

002

ŻYCIE

STANISŁAWA JABŁONOWSKIEGO

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO

HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO.

PRZEŁOŻONE

Z FRANCUZKIEGO NA JEZYK POLSKI.

*No 356
L. B.*

TOM II.

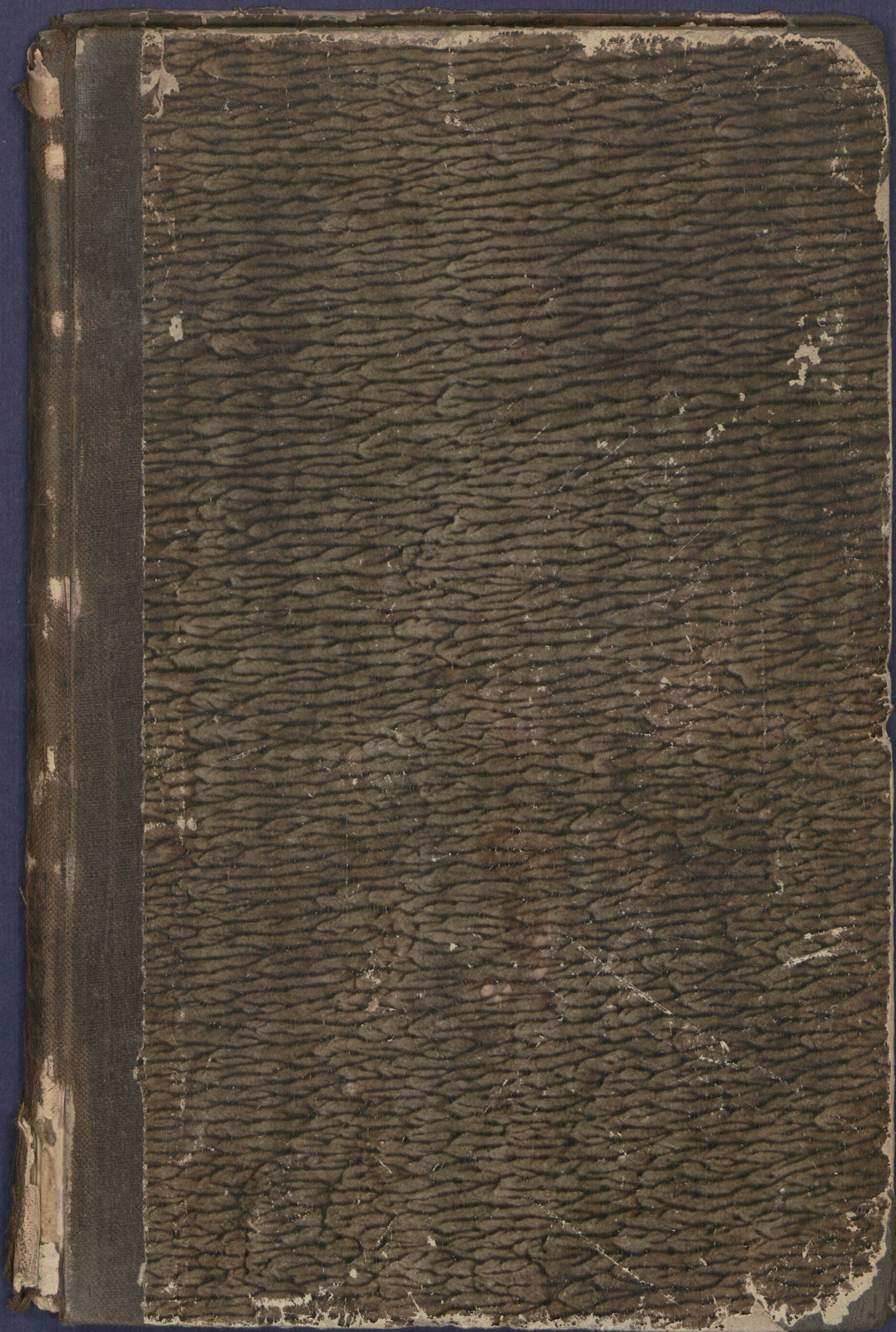
J. P. Kowalczyk

POZNAŃ.

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1868.







Dr. Jan Kiciński

002

ŻYCIE

STANISŁAWA JABŁONOWSKIEGO

KASZTELANA KRAKOWSKIEGO

HETMANA WIELKIEGO KORONNEGO.

PRZEŁOŻONE

Z FRANCUZKIEGO NA JEZYK POLSKI.

*No 356
L. B.*

TOM II.

J. P. Kłociej

POZNAŃ.

NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO.

1868.

668180H
/T2.

Czcionkami A. Schmädiekiego w Poznaniu.



2/7/59013
71 Da 11

ŻYCIE STANISŁAWA JABŁONOWSKIEGO.

KSIĄŻKA SZÓSTA.

Roku
1673

Pomyślność Mahometa IV. nie mogła być długo trwała. Wi-
nien on ją był szczególnie przypisać niezgodom Polskim, upo-
rowi i niezdatności króla, co nią władał. Lecz nie daleki był
moment, kiedy i głowa narodu i jego członki, łącząc się prze-
ciwko nieprzyjacielowi powszechnemu, mieli skruszyć sromotne
więzy, i zrzucić z siebie potęgi Ottomańskiej jarzmo. Powstali
wszyscy Polacy na traktat haniebny, zawarty przez Michała *) bez
wiedzy Rzeczypospolitej, która pewnie nigdyby nie przyzwoliła
na odstąpienie dwóch bogatych i tak ważnych prowincyi, ani na
opłatę sromotnego haraczu, który przechodził jój możność.

Sam Michał czując nareszcie konieczną potrzebę ukojenia
gniewu i sarkania narodu, wysłał do obozu Łowickiego, zaręczając
hetmanowi W. i wszystkim związkowym, powrót swój łaski, i że
puszczając to wszystko w niepamięć co się dawniej stało, uroczy-
ście wyrok proskrypcyi przeciwko nim wydany uchylał. Zaprosił
ich zatem na sejm pacyfikacyi, zwołany do Warszawy w pierw-
szych dniach Lutego. Wymagało dobro narodu prędkiego po-

*) Książk Coyer 71. kar. 367 mówi, iż Polska obowiązana się do płace-
nia rocznego haraczu, który miał być wieczysty, wynoszący 100,000 czerwonych
złotych, słowem daje poznać, iż Rzeczpospolita zawarła traktat Buczacki.
Rzecz jest jednak niezawodna, iż sam Michał go zawarł, bez zezwolenia
i rozkazu narodu, który się go uroczyście zaparł, i niechciał nigdy wyko-
nać warunków, o których wiedzieć nawet niechciał.

wrotu spokojności między współobywatelami, i aby jedynie o interesie powszechnym myślano. Jakoż Sobieski z przedniejszemi związkowymi pany, szczególnie tą myślą zajęci, nie omieszkali na czasznaczony pospieszyć do Warszawy. Oświadczał Michał pojednanie szczerze, nawzajem związkowi, nie okazali najmniejszego cienia żalu lub gniewu za odebrane od dworu urazy. Poświęcając więc zobopólne osobiste krzywdy, zakrzątniono się jedynie losem ojczyzny, wynajdowano środki do dania przyzwoitego Turkom odporu i przeszkodzenia wykonaniu traktatu, którego nigdy naród ani podpisał, ani nawet doń wchodził. Ratyfikacya onego będąc formalnością koniecznie podług praw potrzebną, deklarowano więc, iż traktat zawarty bez wiedzy narodu jest żaden, i najmniejszej mieć nie może wagi. Zaczém, pomimo wszelkich trudności, w wystawieniu wojska przyzwoitego, dla danie odporu siłom Ottomańskim, pomimo braku pieniędzy potrzebnych do utrzymania go, postanowiono pisać do W. Sułtana z uwiadomieniem, iż niemożność Polski w wypłaceniu corocznie tak znacznej sumy przywozowała ją do zerwania traktatu, którego warunki były wymuszone, których nigdy nie podpisała Rzeczpospolita, których naręszcie wypierała się uroczyście. Poczém wyraźne hetmanowi W. dano zlecenie, aby z jak największym pośpiechem uczynił przygotowania potrzebne, do poparcia zbrojną ręką deklaracyi, którą miano posłać do Stambułu. A że brakło sum potrzebnych do wystawienia nowego wojska, i utrzymania onego, i że z powodu nieszczęśliwego stanu Polski nie można było nowego nałożyć podatku, dozwolono ruszyć skarbów publicznych, zbieranych od kilku wieków, i w zamku Krakowskim złożonych. Po tak więc szczęśliwém zaburzeń domowych uspokojeniu i obmyśleniu przyzwoitych środków do dania w przypadku Turkom mężnego odporu, sejm się zakończył. Zaraz więc Sobieski przyłożył wszystkich starań, aby w jak najkrótszym przeciągu czasu, wystawić dosyć znaczne siły dla wykonania nowo ułożonego planu.

Gdy tak Polska najzarliwiej pracowała, około wybicia się z nienawistnego obcego mocarstwa jarzma, i uwolnienia się od opłaty ciężkiego i haniebnego haraczu, zwycięzki Mahomet czas swój przepędzał na uroczystościach, zabawach publicznych i rozkoszach seraju. Dziwił się jednak, że mu nie przysyłano ratyfikacyi traktatu Buczackiego, a nowiny, które wkrótce z Ukrainy odebrał, nie mało zakłóciły radość i wesołość, skutek ostatnich jego zwycięstw. Poróżnieni między sobą Kozacy, uformowali partya przeciwną Doroszeńce, i związali się z niemałą liczbą Moskali

i Tatarów Kałmuków. Wkrótce téż nadszedł i list kanclerza W. Koronnego, który donosił Porcie, iż Rzeczpospolita zamiast ratyfikowania tak haniebných warunków, szczególnie od króla przyjętych, woli raczej zginąć niż na nie zezwolić. Wtedy dopiero żałować począł Sułtan, iż dalej swych zwyciężkich nie posunął znaków, i że nie korzystał z chwili, aby skłonić naród do uroczystego wśród Warszawy podpisania traktatu, którego teraz wzbraniano się wykonać. Bolało i to go nie mało, iż za prędko wycofał z Polski większą część wojsk swoich, które dokoła rzucając postrach, potrafiłyby zarazem utrzymać Kozaków, w posłuszeństwie i spokojności. Groźny i zapalczywy wydał natychmiast jak najsurowsze rozkazy, aby w lot ruszył w pole liczny żołnierz, który miał się złączyć z wojskiem w Wołoszech i Multanach zostawującym. Sam zaś na końcu Lipca wyjechał, chcąc stanąć na czele wojska uzbrojonego przeciwko Polakom.

Szpiegi, których Sobieski do koła rozesłał, wkrótce dokładnie go uwiadomili o stanie Wołoch i Tataryi. Od momentu odjazdu W. Sułtana wszystko w jak największej było tam spokojności. Pozrywano nawet mosty na Dunaju jak gdyby pokój miał być wieczysty. Szczególnie obóz Ottomański pod Chocimem, zawierał w sobie całe nieprzyjaciół siły godne obawy w tym razie. Był on wprawdzie straszliwy dla niezliczonych fortyfikacji, któremi go Hussejn Basza opatrzył, i dla komunikacji, które przezornie i z wszelką starannością otworzono na Dniestrze między nim a Podolem i Kamieńcem. Lecz niebezpieczeństwa i trudy tak wielkiego zamysłu uradzonego na zgromadzeniu narodowym, i którego wykonanie z zaufaniem hetmanowi W. było powierzone, nie wstrzymały go ani na chwilę w przygotowaniu wszystkiego do rozpoczęcia wojenných czynności. Czekał tylko na przybycie wojska litewskiego. Pac, który nim przywoził, zółwim zbliżał się krokiem; i przez występłą zazdrość zdawał się chcieć zamysły Rzeczypospolitej i trudy hetmana W. Koronnego w niwecz obrócić. Nareszcie złączyły się wojska pod Lwowem. Król, chociaż jego serce i umysł mało były dbałe o zyskanie wojennej chwały, zamierzył jednak w tym razie ukazać się obu wojskom, rozumiejąc bez ochyby, iż swą przytomnością zachęci i doda mężstwa żołnierzom. Ale to nie znalazłszy w nim żadnej z cnót, których słusznie spodziewałyby się należało po rządcy narodu, nie upatrzyło w nim jak sprawcę haniebnego traktatu, dla którego przeskody i nieuszkodzenia miało swą krew hojnie przelewać. Czyli że Michał spostrzegł to uczucie rycerstwa, czyli że bliska

choroba poczęła go słabić, nie był w stanie dokończyć *) rewii. Wystąpił na nim pot zimny, co go do powrotu do Lwowa przywiodło.

Ruszył więc natychmiast hetman W. z obozem dla korzystania z ostatnich dni kończącej się kampanii, której część najdroższa stracona była na zwłokach i wahaniu się z strony nieprzyjaciół Sobieskiego i Rzeczypospolitej. Powierzywszy zatem przednią straż Jabłonowskiemu, pochód swój obrócił ku Dniestrowi. Wezbranie tej rzeki nie dozwalało w bród jej przebyć. Straż przednia nie czekając dokończenia mostu łyżwowego, który stawiano, wpław ją przebrnęła. Ten szlachetny zapał żołnierza pod wodzą Jabłonowskiego, wzięto za najpomyślniejszą wróżbę. Oba wojska na drugą stronę Dniestru przeprawiwszy się, ruszyły w szyku bojowym ku Bukowinie, puszczy obszernej przerznętej odnogami gór Karpackich, zbyt niebezpiecznej dla licznych parowów, dla prostych nawet podróżnych nieznośnej i przykrzej. W tém to miejscu spotkano Agę Janczarskiego, którego Wielki Sułtan wyprowadził do Michała, dopominając się wypłacenia pierwszej raty haraczem traktatem Buczackim ustanowionego. Użył Sobieski wszelkich sposobów, aby skłonił posłańca tureckiego do oddania mu wiezionych przez siebie listów, lecz Aga z wzgardą złączoną z zuchwałością na tém się uparł, iż nie w inne ręce je złoży, jak króla, do którego były podpisane. Zaczém wojsko w dalszy pochód się udało przez las gęsty, który go od nieprzyjaciela dzielił. Turcy zamiast bronienia mu przejścia w wąwozach przykrych i głębokich, wysyłali tylko czasami lekką jazdę na otwór równiny, dla zapewnienia się czyli w istocie Polacy z rycerstwem ku nim się zbliżają. Jabłonowski na czele swjej przedniej straży puścił się w pogoń za rotami, i wkrótce je do ucieczki przymusił. Po czém wojsko Polskie maszerując czas niejaki wzdłuż brzegów Pruthu, rzeki dosyć znacznej w Mołdawii, która w Dunaj wpada, przybyło dnia 9 Listopada pod Chocim.

Trudno kiedy widzieć obóz (3) mocniejszy i lepiej uzbrojony, jak był Turecki zatoczony pod tém miastem leżącym po prawej stronie Dniestru. Hussein mający w nim komendę, nie zapomniał użyć wszelkich przepisów artyleryjskiej sztuki dla utworzenia z niego niedostępnego wału, już dla dopełnienia z wszelkim bezpieczeństwem rozkazów Sułtana W. już dla usprawiedliwienia

*) Książdz Coyer o tóymże zdarzeniu wspomina T. I. str. 401 wyjął go z Załuskiego, ale podobało mu się go upstrzyć opisaniem wymyśloném dziwnego i śmiesznego bardzo w oczach Polaków ubioru, w którym Michał miał prezentować się na tej rewii.

wyboru W. Wezyra, który mu przed innemi w komendzie dał pierwszeństwo. Ośmdziesiąt tysięcy starego żołnierza, zaprawnego do boju zwycięztwami na wyspie Krecie strzegło tego straszliwego obozu, któryby mógł kto poczytać za ogromną twierdzą dla fortyfikacyi, a za miasto dla obfitości która w nim panowała. Z drugiej strony pięćdziesiąt tysięcy ludzi po większej części nowego zaciągu, wyniszczonych marszem długim, pospiesznym i pełnym przykrości, którym brakło na niezliczonej liczbie rzeczy, nawet koniecznie potrzebnych, składało całą i jedyną Rzeczpospolitą potęgę. Z nią Sobieski chciał albo zginąć chwalebnie, albo uwolnić swą Ojczyznę od jarzma i haniebnego haraczu. Sam widok Tureckiego obozu był do zastraszenia serc najmężniejszych. Jakoż na radzie wojennej którą złożono w sam dzień przybycia, Pac hetman W. Lit. czynił trudności kontynuowania marszu z swoim rycerstwem. Poczytywał za zuchwałość przedsięwzięcie, którego skutek zdawał się urojony i niepodobny, i który niechybnie mógł całą Polskę na łup i zdobycz Turkom wystawić. Niesłuchając żadnych uwag, udecydowanych na zgromadzeniu narodowém, Sobieski dnia 10 poczynił wszystkie do boju przygotowania. Na ów czas Litwini zazdroszcząc chwale która Polaków czekała, niespokojni nadto względem losu, któremuby podpadali, gdyby się oddzielili, postanowili udać się pod znaki Sobieskiego. Dnia samego przybycia, pułk znaczny Kozaków który hojnością W. hetmana ujęty służbę Polską przyjął i zawsze przodem maszerował, rozpoczął atak najbliższych fortyfikacyi nieprzyjacielskiego obozu. Było to tylko hasłem niejako do tego co się miało dziać nazajutrz, chciał tą zaczepką Sobieski skłonić Turczynów do wyruszenia z niedostępnego swego obozu. Lecz pomimo większości liczby, Turcy zostali w nim spokojni, a wszystko się skończyło na wzajemnej kanonadzie. Złe postępowanie Hussejna Baszy z dwoma Hospodarami Wołoch i Multanów, przywiodło ich do porzucenia wojska tureckiego i przejścia na stronę Polaków. Zdarzenie to, nie mało przynoszące nieprzyjacielowi szkody, ocuciło męstwo rycerstwa Sobieskiego. Trzymał on całe swe wojsko przez noc pod bronią, pomimo ostrości zimna w porze roku za daleko już posuniętej. W tym spadł śnieg wielki, po którym mróz tęgi do koła pola okrył najprzykrzejszą grudą. Dzielił Sobieski trudy i przykrości swojego rycerstwa już aby zachęcić do znoszenia cierpliwie niewygód, już aby mu nie dać żadnej do sarkania przyczyny. Nareszcie gdy świtać poczęło,

łatwo na pierwszy rzut oka było poznać, iż liczba nieprzyjaciół widocznie się zmniejszyła. Nie przyzwyczajony Turczyn do zimna, znużony stanem przez całą noc i cały dzień pod bronią wśród śniegu, po większej części opuścił wały i drogi kryte, aby wypocząć. Nadto zdawało się rzeczą niepodobną Hussejnowi ich wodzowi, aby Polacy śmieli wpośród dnia, bój z nim rozpocząć. Sobieski spostrzegłszy, iż poczty nieprzyjacielskie słabiej jak pierwój były opatrzone, natychmiast szturm generalny nakazał. Sam idąc na czele regimentu swego dragonów, którym zsiąść z koni rozkazał, dał z siebie najlepszy przykład swoim wojskom, które wielość niebezpieczeństwa musiała koniecznie zastraszyć; a czyniąc z własnej osoby ofiarę pomimo swój otyłości i wysokości postawy, pomimo licznych zręcznej strzelby wystrzałów i bezustannego artylerji ognia, pierwszy wdrapał się na nieprzyjacielskie wały. Odtąd niebyło żadnego któryby się wahał, lub się chciał cofać. Konieczność ratowania i poparcia swojego wodza już znajdującego się wśród ognia, w lot przytłumiła wszelką bojaźń. Przejęta męstwem piechota Polska piorunem wśród okopu wpadła. Nic się przed nią ani śmiało ani mogło oprzeć, z szablą w rękę, w mgnieniu oka opanowała baterje od jańczarów strzeżone, a kierując przeciwko nim samym własne ich armaty, przymusiła Ottomanów do opuszczenia wszelkich zewnętrznych fortyfikacyi. Gdy tak Sobieski co raz to dalej posuwał się z swemi dragonami i piechotą która z nim się złączyła, Jabłonowski z swój strony przedsięwziął poprzeć i ratować swego wodza i przyjaciela, usiłując przedrzeć się z innego boku do obozu tureckiego. Już Sobieski wysilony trudami, ledwo do koła nie został oskoczony, gdy w tym Jabłonowski przez roztropne i natarczywe rycerstwa swego obroty, przypadł z nieustraszoném męstwem pod ową część obozu, którą na dniu przeszłym Wołochy i Multańczycy opuścili. Idzie więc na przebój z orężem dobytym na czele swój kawaleryi, a rozgromiwszy to wszystko co się jeszcze opierać śmiało atakom piechoty i podawszy konia Sobieskiemu który walcząc od godziny pieszo, zesłał od znużenia, obaj tym krwawszy i zażartszy wespół z pancernem bój rozpoczęli. Wtedy nie już nie śmiało opierać się Polakom, których nawet kawalerya już wśród okopów wdarła się. Zadumienie i przestрах, wytręcały że tak powiem oręż z ręki Turków. Ze wszech stron ścigani, nie czując się dosyć mężnemi dla opierania się dłużej rycerstwu tak dzielnemu, jedni uciekli, drudzy opuścili twierdze, inni dobrowolnie na rzeź się poddali. Już

zwycięstwo skłaniało się uwieńczyć znakomite walecznych Polaków czyny, gdy jedno zdarzenie dosyć pospolite w podobnie natarczywych atakach, ledwo nie zamieniło laurów w cyprysy. Obóz Otomański, niezliczonemi napełniony bogactwy stawszy się zdobyczą zwycięzców, chciwy żołnierz zaczął rabować. Trudno jest w podobnym razie wojsko najkarniejsze utrzymać. Niczego nie zaniechali Sobieski z Jabłonowskim, dla przeszkodzenia nierządowi i utrzymania przy swych chorągwiach żołnierstwa. Turcy przez ten czas mając chwilę odetchnąć, przyjsć do siebie i ośmielić się chcieli korzystać z zamięszania Polaków, [których zapał słabiej począł. Jeszcze kawalerya otomańska dotąd nie wchodziła do boju. Stanąwszy więc natychmiast do szyku, natarczywie uderzyła na korpus pancernych któremu przywoził Jabłonowski, w myśli wyparcia go z okopów. Wszystko zależało od odporu który miał jój być dany. Nieustraszony Jabłonowski wytrzymał mężnie pierwszy impet tego wściekłego że tak powiem rycerstwa. A na wzajem dzielnie nań natarłszy, wpadł między ich szwadrony, które zmieszawszy rozgromił, a niedając im czasu uszykowania się na odwrót, ścigał ich aż za drugą stronę mostu, który im służył za komunikacją z Kamieńcem. Opanował zatem to ważne miejsce, w myśli przecięcia wszelkiego odwetu wojsku Turekiemu. Bohater nasz wystawił się na największe niebezpieczeństwa w tym ataku i w ściganiu kawaleryi otomańskiej. Miał dwa konie zabite pod sobą ale szczęściem bez najmniejszego dla siebie przypadku. Mało dbały o własne życie, nic nie mogło zahamować szlachetnej żądzy zyskania sławy, co go zagrzewała. Gdy się tak zakrzętnął wykonaniem równie szczęśliwym jak walecznym tych mądrych i użytecznych obrotów, hetmnn W. potrafiwszy nareszcie odciągnąć swoje od łupieztwa żołnierstwo, poprowadził je przeciwko korpusowi Jańczarów, przywzodzonemu przez Solimana; była ta jedyna zawada od której uprzątńnienia zawisło zupełne zwycięztwo. Hussejn Basza, pozbawiony kawaleryi stanął na czele tego wyboru Tureckiego rycerstwa, gdzie walczył z jak największym mężtwem wodza determinowanego bronić się aż do ostateczności. Rozpoczął się więc na nowo bój ale bardziej zażarty, bardziej zabójczy niż pierwój. Wahalo się długo zwycięztwo, a przynajmniej zbyt drogo przepłaciliby go Polacy, gdyby Turków nie doszła wiadomość od zbiegów, którzy przebieć się nie mogli, iż most w Jabłonowskiego już znajduje się mocy. Tak więc nie widząc bezpiecznego dla siebie odwrotu, stracili zupełnie mężtwo, wtedy

kiedy go bardziej niż kiedy potrzeba była. Myśleli jedynie o ucieczce aby ujsć przed razami zwyciężkich Polaków, którzy z nich rzeź trudną do wierzenia czynili. Jabłonowski miał ostrożność zrzucić most, którego obrona bez ochyby nie mało mu zadając pracy, nie dozwoliłaby mu udać się z swoim korpusem w to miejsce gdzie go potrzeba wymagała. Tak więc w porządnym szyku stojąc z swą kawaleryą, czekał tylko momentu natarcia na Turków, w przypadku gdyby zamyślali ratować się tą stroną gdzie się ulokował. Ale Otamani wśród swój porażki nie widząc podobieństwa aby się mogli przebić stronami, które wojskiem Polskim były osadzone; upatrywali jedynie swój ratunek w przebyciu w spław Dniestru. Rzeka ta wkrótce okrytą została trupami niewiernych, których kawalerya pod wodzą Jabłonowskiego mężnie wśród wody atakując, nie dała im czasu uszykować się ani po jednym, ani po drugim brzegu. Zaczém porażka Turków nastąpiła zupełna. Soliman został wzięty w niewolę; Hussein Basza ucieczce szczególnie winien był swą wolność; dwadzieścia tysięcy Turków, z których ośm tysięcy samych Jańczarów zostało na placu. Dziesięć tysięcy utonęło. Obóz Turecki, wspaniałe hetmana Otomańskiego namioty, sztandary Jańczarów i dwóch ich Agów, ośm tysięcy niewolnika, kasa wojskowa z znacznych sum złożona, niezmierne magazeny amunicyi wojennych i żywności dostały się w ręce zwycięzcy, który stracił tylko 4 do 5 tysięcy ludzi, tak zabitych jak ranionych, w tój potyczce czternaście godzin trwającej. Niedobitki wojska Otomańskiego, schroniły się pod mury Kamiieńca.

Męstwo i szczęśliwe powodzenie wojska Polskiego, słabszego co do liczby więcj jak przez połowę od sił nieprzyjacielskich, wiekopomny dają dowód ile może na sercu Obywatelskiem miłość Ojczyzny, a na umyśle żołnierza zdolność wodza. Nic wstrzymać nie zdołało Polaków w bohaterkim zamiarze przedsięwziętym od narodu kwoli zrzucenia jarzma potęgi Otomańskiej i nie płacenia haraczu wymuszonego i nad siły, a co większa pełnego hańby i ochydy. Zasłużył wprawdzie Sobieski na największe pochwały, przez stałość i dzielność w wykonaniu dzieła, którego trudności bez liczby mogły łatwo odstraszyć duszę słabą i popolitą. Ale tóż on sam nie wstydział się wyznać publicznie, iż nigdyby nie potrafił dostąpić tego zaszczytu, gdyby nie miał za namiestnika takiego męża, jakim był Jabłonowski, któremu że winien był życie w zapale bitwy, z chlubą to głosił. Jakoż w istocie po większej części naszemu bohaterowi, porażkę Tur-

ków przyznać słusznie należy. Skromność Jabłonowskiego wpośród tylu tak chwalebnych czynów, tym większą świetność jego talentom i cnotom dawała. Poczytywał za nic to wszystko, co w nim było patryotyzmu skutkiem i mniemał, iż gdy się poświęca za dobro publiczne, wypłaca przez to szczególnie dług, który każdy obywatel winien Rzeczypospolitej. Sława, którą świeżo okrył się w bitwie Chocimskiej, wkrótce miała być zwiększoną nowemi wieńcami w oczach zwyciężkiego wojska. Zamek Chocimski znajdował się jeszcze w mocy Turków. (5) Liczne magazyny założone w tej fortecy, służącej im i za zasłonę i za skład żywności, czyniły jej wzięcie koniecznie potrzebnem; a zatem było jak największej wagi. Hetman W. nie sądził aby mógł lepiej zawdzięczyć Jabłonowskiemu, i lepszy okazać dowód ile go poważa i ceni, jak gdy mu podawał sposobność nowej zyskania sławy. Zlecił mn zatem szturmowanie Chocimia. Hussejm Basza poczytując tę fortecę za klucz Podola, straż onę wyborowi Jańczarów i Spachów powierzył. Nadto sam ten wódz Oomański widząc zupełną swych wojsk porażkę, zamknął się w niej, dla bronienia jej osobiście. Doświadczeńszy jak żaden z wojska Polskiego oficer w podobnego gatunku atakach Jabłonowzki, rozkazał natychmiast do celniejszych murów przystawić drabiny. Ani usilność Husseina, który po kilkakrotnie śmiał ukazać się na szanцах dla dania odporu szturmującym, ani waleczność Jańczarów, słowem nic nie potrafiło wydołać przeciwko natarzywemu i nieustraszonemu mężtwu rycerstwa Jabłonowskiego. Zaczem twierdza szturmem została wzięta, jedyny ratunek który zostawał Husseinowi i Garnizonowi, był, opuścić co prędzej fortecę i cofnąć się ku Kamieńcowi. Wzięcie Chocimia uwieńczyło tę chwalebna kampanią i stało się owocem tej znakomitej wyprawy, która nie równie by więcej korzyści przyniosła, gdyby nie śmierć króla Polskiego w ten właśnie moment zdarzona.

Słabość na którą Michał zapadł pod Lwowem, tak niebezpieczne za sobą pociągnęła skntki, iż wszelka sztuka najbiegłych lekarzy, utrzymać go przy życiu nie potrafiła. Umarł w wilią bitwy Chocimskiej, bezdzietny, mało żałowany od narodu Polskiego, który przez swą niezdolność w głębią nieszczęść zanurzył. Słaby na umyśle i ciele, bez geniuszu, wyniosłości ducha, natura mu nie dała żadnych owych rzadkich i wielkich talentów; których okoliczności tak krytyczne i burzliwe jego panowania wymagały, Dając się ślepo ambitnym powodować obywatelom, którzy pod maską prawdziwego i szczerego przywiąza-

nia, na złe używali jego władzy dla dopięcia swych zamiarów, stał się celem wzgardy w oczach wszystkich dobrych patriotów. Jakoż w ciągu panowania swego tysięcznych doznał umartwień i przykrości, których gorycz trując dni jego, nie mało pewnie przyczyniła się do onych skrócenia. W całym ciągu jego rządów, każdy go widząc i w niedostatku i bez żadnej powagi, nikt go słuchać, nikt go nie chciał szanować. Wachający się i zawsze nie pewny na źle utwierdzonym tronie, o mało co z niego nie został spędzonym z równą łatwością, jak się nań widział być z nienacka wyniesionym przez osobliwsze losu dziwactwo. Jeżeli osobiste i istotne przymioty, mogły władać zdaniem szlachty w wyborze jego za swego króla, powiedzieć można, iż Michał nie zdał się być godnym najwyższego urzędu, jak póty póki nie zaczął panować, (6).

Na śmierć szczególnie niedołęznego Michała zdawało się czekać zwycięstwo, aby się przechyliło na stronę Polaków. Rzekłby nawet kto, iż w owym razie los chciał mu posłużyć, uwalniając go od nieprzyjemnego widoku Agi, który wówczas zuchwale przybył dopominać się o pierwszą ratę haraczu, na który król Polski tak haniebnie zezwolił. Nieszczęśliwy bitwy Chocimskiej skutek poskromił nieco zuchwałość Tureckiego gońca, który z uporem nie chciał jak w własne ręce króla oddać szkatułkę, zawierającą w sobie ekspedycyą i upadlające podległości znaki, które Mahomet bez ochydy posyłał Michałowi, jako swemu hołdownikowi. Dwojakie zdarzenie, wakans tronu, i porażki Ottomanów uwolnił Rzeczpospolitą od dania audyencyi Adze, który widząc cel swego posłannictwa w nie swoim czasie, tajemnie napowrót do Stambułu odjechał.

Nigdy pomyślniejsza nie była chwila do odzyskania Kamieńca, wyparowania zupełnie Turków z Podola i przepędzenia ich aż za Dunaj. Wojska Ottomańskie znajdujące się po drugiej stronie owej rzeki, nie mogły żadną miarą złączyć się z temi, które znajdowały się w Polsce. Nic nie było łatwiejszego, jak one pogromić i zyskać jak największe korzyści słusznie obiecywane po batalii i wzięciu Chocima. Dwie zawady nieprzełamaną zakładały tamę dalszym skutkom téj tak świetnej wyprawy i roztropnemu zamiarowi, który Sobieski z Jabłonowskim i doświadczonymi wojska oficerami chcieli wykonać. Pac Hetman W. Lit., który jak widzieliśmy, z największą niechęcią poszedł za zdaniem Sobieskiego, zaraz po bitwie z Litwinami napowrót się cofnął. Ta jego niechęć i zazdrość ochoczo wzięła za pretekst

swego postępku śmierci Michała i konieczność pilnowania przed wszystkiém czynności nowój elekcyi. Z drugiej strony większa część wojska polskiego bardziej żądała wypocząć po trudach tak chwalebnej kampanii, jak wystawiać się na nowe i przykrzejsze jeszcze, bo wśród tegiej zimy trudy. Ta jednak pora roku najspodobniejszą była do działania przeciwko Turkom, którzy jej srogości nie byli w stanie i nie zwykli wytrzymać, których nadto świeża porażka obiecywała jak najpomyślniejszy wszelkiej przeciwko nim wyprawy skutek. Taka też była i rada podkanclerzego W. Kor. (7), który donosząc o śmierci Michała hetmanowi W., zaklinał go, oraz i całe wojsko, aby nie zaprzestając swych czynności wojennych, usiłował zupełnie uwolnić na zawsze ojczyznę od straszliwego nieprzyjaciela, którego nie dawno pokonał. Lecz skryte intrygi i niechęć przywódcy żołnierza Litewskiego, przemogły nad czystymi i patryotycznymi chęciami walecznych rycerzy i dobrych obywateli. Prymas książę Czartoryjski był pierwszy, który się sprzeciwił oblężeniu Kamieńca. Używając władzy, której podczas bezkrólewia ledwo nieudzielnym był posiadaczem, posłał rozkaz hetmanowi W., aby poprzestawszy dalsze wojenne obroty, opatrzył przyzwoicie Chocim, a z resztą wojska jak najskorzej pospieszył do Polski, gdzie bliska elekcyja wymagała przedewszystkiém i bezpieczeństwa i pilnego oka. Zlecił więc hetman W. Jabłonowskiemu, aby na czele dość znacznej dywizyi po przyjacielsku wybierał kontrybucye w Wołoszech i Multanach, dostawiał z nich do obozu żywności i dawał pomoc i obronę dwom gospodarom, którym nie mało był winien. Jabłonowski nie omieszkiał ruszyć wszelkich sposobów dla wykonania z jak największą chwałą wszystkich zamiarów swojej wyprawy. Jakoż póki się tylko znajdował w tych dwóch księstwach, Turcy na nic się odważyć nie śmieli, a Polakom na obfitości i żywności nie brakło. Za powrotem Jabłonowskiego hetman W. opatrzywszy bezpieczeństwo Chocima, gdzie mocną zostawił załogę, nazad z swém wojskiem zwyciężkiém ku Polsce się zwócił. Nie omieszkiał sułtan W. pomścić się na nieszczęśliwym Hussejmie Baszy, któremu jednak nic nie było do wyrzucenia, jak przeciwność losu. Wyzuty został z majątku, godności i haniebnie na wygnanie zesłany do jednego z Dardanelskich zamków. To tyrańskie z nim postąpienie tak żywo dotknęło tego nieszczęśliwego Baszę, iż wkrótce wpadł w młodości śmiertelne, które go zaprowadziły do grobu. Nadto korzystając z powrotu do ojczyzny Polaków i z zatrudnień przyszłej elekcyi no-

wego króla, złożył Mahomet hospodara Multańskiego, karząc go za jego zdradę i szukanie protekcji od wojska polskiego. Dał mu za następcę (8) nowego księcia z konwojem 200 Spachów i kilku tysięcy Tatarów, którym rozkazał pomódz mu do objęcia w posiadanie Mołdawii w przypadku odporu. Co zaś do hospodara Wołoskiego, ten uszedł skutków zapalczywości Porty Otomańskiej przez jak najuroczystsze zapewnienia o szczerym swych postępków żalu i rozliczne oświadczenia ślepój i niezmiennój swój

Roku podległości.

1674 Bezsronne rzuciwszy oko na skutek ostatniej kampanii, trzeba wyznać, iż ta więcej świetną, niż użyteczną była. Zyskano wprawdzie mało kraju, ale wynikała wielka korzyść z nauki, którą dano Turkom. Było to wielką rzeczą w niwecz obrócić hańbiący traktat i zbrojną ręką uwolnić się od pierwszej opłaty ciężkiego haraczu, której uskutecznienie byłoby potwierdziło i uwieczniło niewolę i hańbę narodu Polskiego. Zniszczyć najlepsze zwyciężkiego Mahometa siły, było to poskromić jego ambicyą, wrazić w jego umysł poszanowanie ku Rzeczypospolitej, dać mu jawny dowód, że ta nie obawiała się ani liczby, ani reputacji swych nieprzyjaciół, i że nareszcie trudno ją było zwyciężyć dla niewyczerpanych i prędkich środków, które w swoim własnym znajdowała łonie. Rozmaite dywizye wojska Polskiego rozlokowane zostały na Podolu, Rusi i Wołyniu tak mądrze i przezornie, aby te mogły postrzegać obroty Turków znajdujących się w Kamieńcu i ruszyć w pole za pierwszym ukazem. Zostawiono także mały korpus obserwacyi w okolicach Lwowa dla trzymania na wodzy Kozaków i Tatarów. Osądziła nawet Rzeczpospolita potrzebę ruszyć wszystkich sposobów dla przywiedzenia do posłuszeństwa Kozactwa, już drogą łagodności, już przez ugodę. Jakoż gdyby Polacy byli dokazali przekonać ich i skłonić do swój powinności za pomocą uczciwych warunków. Porta Otomańska żadnegoby nawet nie mogła znaleźć pozoru do nagabania Rzeczypospolitej i przez to wszelkiej wojnie uczyniłby się koniec.

Zwycięstwo Chocimskie i niemożność, w której znajdowali się Turcy uskutecznienia jakowych ważnych zamiarów, w dość długim przeciągu czasu wróciły spokojność i nadzieję sercom Polskim. Zamiast doznania smutku cieszył się naród z śmierci Michała, którego pamiątka nieszczęściami jedynie Rzeczypospolitej była naznaczona. Szło o danie mu takiego następcy, któryby naprawił i puścił w niepamięć wszelkie przeszłych rządów kłę-

ski. Następująca elekcya zwróciła na się wszelką bacność i usilność narodu. Zwołano dnia 15. Stycznia sejmiki poprzednicze sejmowi generalnemu elekcji. Trwał on dłużej nad zwyczaj i nad zamiar uczyniony. Prymas korzystając z przywilejów swęj władzy w czasie bezkrólewia, uczynił wniesienie najważniejszych materji i poczynił wszelkie przygotowania do blizkiej elekcji. Wachały się wszelkie umysły w jak największej niepewności. Nic nie było trudniejszego nad wybranie sobie pana w tak przykrych okolicznościach. Oddać berło Piastowi, nie byłoz wystawiać się na podobneż przeszłym panowaniom niebezpieczeństwa? Zdawało się, iż wszelkie skłoniły się umysły do wywyższenia na tron jakiego obcego pana. Wziąwszy na równą wagę niebezpieczeństwa, wady i cnoty, i ta niezawodna prawda powinna była przynajmniej bić w oczy, iż Rzeczpospolita znalazłaby w potrzebie pomoc z strony mocarstw, które przyczyniałyby się i miały interes w jego elekcji. Tłum pretendentów ubiegał się o wakującą koronę. Widziano w ich rzędzie i tych, którzy oświadczyli się z swęmi chęciami po abdykacyi Kazimierza. Ale z temi nowemi pretensjami mieli bacność nieść w oblicze Rzeczypospolitej znakomitsze za sobą niż dawniej względy, za pomocą których każdy z nich sobie podchlebiał, iż na swą stronę szalę przeważyć potrafi. U drugiey strony nowi konkurenci usilowali dobijać się o tron. Tomasz książę Sabaudzki, książę Modeński, Jerzy książę Duński, książę elektor Brandenburgski, hrabia de Soipons, książę Bawaryi, książę Jorku, książę Vendome, Don-Jouan Austryacki, bękart Filipa II., króla Hiszpańskiego, na wyścigi jak najokazalsze czynili oświadczenia, ofiarując jak najhojniejsze datki już dla zyskania przychylności narodu Polskiego, już aby przez to samo odsadzić syna cara, księcia Siedmiogrodzkiego, księcia Nejburskiego, Karola Lotaryńskiego i Wielkiego Kondeusza.

Nigdy Polska nie widziała tylu panów cudzoziemskich, dobijających się o zaszczyt rządzenia tą Rzeczpospolitą. (9) Posłańcy tych ludzi ambitnych hojnie w sekrecie sypali złotem i nie szędzili obietnic pełnych hojności dla narodu Polskiego. Car ofiarował alians zaczepny i odporny przeciwko Turkom, jeżeliby synowi jego berło oddano. Książę Siedmiogrodzki przyrzekał dać sumy znaczne w gotowiźnie dla zapobieżenia potrzebom naglejszym Polski, nadto obowiązywał się wystawić i utrzymywać piętnaście tysięcy wojska aż do zakończenia wojny z Portą Otomańską i na wieki przyłączyć Transylwanią do państwa Rzeczypospolitej. Książę Duński nie małe także pieniężne kwoty w go-

towiznie ofiarował, obiecując przez całą wojnę dawać znaczne subsydia, zawrzeć traktat odporny między dwoma państwami, ofiarując nadto otworzyć handel wolny z Polską i przypuścić ją bez zwłoki do handlu z Indjami Wschodnimi. Książę Sabaudyi, wódz znakomity, przyrzekał dostarczyć przyzwoitą pomoc tak w ludziach, jak w pieniądzech aż do zupełnego zakończenia wojny z W. sułtanem. Nadto zaręczał za poręką panującego księcia Sabaudyi, ojca swojego, iż natychmiast sprzeda wszelkie swoje właściwe i osobiste posiadłości, a sumy ztąd wynikłe użyje na zaradzenie gwałtownych Rzeczypospolitej potrzeb, między innemi na przeczyszczenie monet fałszywych w Polsce, które tak daleko w nią się rozmnożyły, iż cyrkulacya i handel wewnętrzny bez najmniejszej były dzielności. Książę Modeński nie popisywał się wprawdzie z tak wielkimi i hojnymi obietnicami. Wystawiał szczególnie swój wpływ i swoją wziętość u wszystkich dworów, z większą częścią których albo blizkiem pokrewieństwem, albo ścisłą przyjaźnią był złączony. Potomek (10) jednej linii domu Austryackiego dawał poznać, ile był pewny interesować wszystkie inne do dania mu pomocy przeciwko Porcie Ottomańskiej, gdyby na tron Polski został wyniesiony. Księcia Lotaryńskiego popierał cesarz i król Hiszpański, Obiecywaue od niego kondycye były wprawdzie znaczne, ale zasadały się na niepewnej przyszłości. Książę Nejburski wystawił przed oczy narodu to wszystko, co tylko zmamić może, ofiarując przy zaręczeniu ojca swego elektora Palatyna cztery razy więcej w ludziach i pieniądzech, niż wszyscy jego rywale. W proporcyi do niego propozycye innych spółzawodników były tak liche, iż bardzo małą baczność Polaków na siebie ściągnęły. Jedna tylko partya Kondeusza popierana od pełnomocnika Francuzkiego zdawała się przeważać wszystkich a nawet brać górę nad stronnikami Nejburczyka.

W przeciągu czasu zacząwszy od sejmu konwokacyi, który się kończył dnia 22. Lutego aż do sejmu elekcyi, który się zaczął dnia 1. Maja, wyszły na jaw te wszystkie ambicyi i interesu kabały. W nim także doniesiono wszystkim monarchom Europy o śmierci króla Polskiego i następującej nowego elekcyi. Baczny na wszystko, co mogło ubezpieczyć dobry porządek i spokojność bezkrólewia, Prymas książę Czartoryjski otworzył sejm elekcyi z zwykłemi obrządkami. A zapobiegając przypadkom nie-szczęśliwym ostatniej elekcyi, umiał zręcznie skłonić szlachtę do zezwolenia, aby zgromadzenie w zamknięciu, a nie w otwartém

odprawiało się polu. Dziesięć dni pierwszych zeszło na niczém. Ledwo trzy stany na to się zgodziły, iż trzeba obrać na króla cudzoziemca z wyłączeniem wszelkiego Piasta, którego jednomyślnie na ten raz od pretensyi do tronu odsunięto. Najpierwszy Karol książę Lotaryński zdawał się w początkach górować nad wszelkimi innymi swymi rywalami. Miał za sobą Prymasa i Litwinów, których zdaniem podług swęj woli kierowali Pacowie. Przekładali oni obszernie i z przesadą, ileby przynosiło korzyści uskutecznienie żądania cesarza Leopolda, który nie mógłby odmówić swego przymierza i swęj przeciwko Turkom pomocy. Było to zjednać go sobie szczerze i trwale, mieszcząc na tronie kandydata, od niego popieranego otwarcie, któryby zaraz po wstąpieniu zaślubił siostrę jego królową Eleonore. Nie przestając na popieraniu słowném strony księcia Lotaryńskiego, zaślepili się aż do żądania, aby jego posłaniec otrzymał pierwszeństwo nad ambasadorem Ludwika XIV. Sławny Forbin, biskup Marsylski, a potém Belowaceński pod imieniem kardynała Janson, (11) nie mógł tego pojąć, a tém bardziej dopuścić, aby krzywdzono jego monarchę przez dziwaczne pierwszeństwa wymagane od tych zagorzalców, którzy w zbytnej gorliwości zapominali o wszystkim, nie bacząc na fatalne skutki, któreby pociągnąć mogła za sobą nowość tak śmieszna i tak przeciwna dworów Europejskich ceremoniałowi. Dał także i to jawnie do poznania, iż Polska przestałaby mieć króla Francuzkiego swoim przyjacielem, gdyby jęj wybór padł na osobę w aktualnej z Ludwikiem XIV, będącą wojnie. Że zaś instrukcye jego nakazywały mu popierać księcia Nejburskiego, wstawiał się i zaniósł za nim swe prośby. Partya jednak jego nierównie była słabsza od partyi Karola księcia Lotaryńskiego. Wyniesienie jego na tron mniej korzyści i mniej przynosiło świetności. To tylko jedno mogło na stronę jego przeważać, iż spodziewano się go zaślubić podług woli Rzeczypospolitej i uwolnić się od tyrańskiego wpływu na rząd Polski dworu Wiedeńskiego, gdyby książę Karol osiągnął koronę. Przez to w zdaniach poróżnienie zanosilo się na długą i przykrą elekcyą, gdy w tém przybył na sejm Sobieski, dogadzając kilkakrotnym żądaniom zgromadzonych Rzeczypospolitej stanów. Obowiązek hetmańskiego urzędu, który wymagał jego w obozie przytomności, ile pod ten czas, kiedy Polsce ze strony Turków wszystkiego obawiać się przychodziło, dały mu uczciwy pozór nie zjechania na zgromadzenie narodowe. Zwlekał swoje przybycie już przez pamięć kłótni i niesnasków owęj elekcyi, na której mimo jego

zdania Michał został królem obrany, już bardziej pono dla tego, że czekał, aby był proszonym od swoich współziomków, których świeżo tak chwalebnie od zguby uchował. Cały naród przyjął z jak największym okrzykiem zwyciężcę Chocimskiego, który i podał i wykonał tak użyteczny i chwalebny dla ojczyzny plan. Zasięgnięto więc jego rady względem wyboru, jaki sądził być z największą dla dobra ojczyzny korzyścią. Lecz czyli zagrzany miłością powszechnego interesu, która że zawsze nim rządziła, odmówić mu tego nie można, czyli władany potajemnie chęcią utworzenia sobie do tronu drogi, hetman W. okazał się przeciwnym obu książętom, (12) których nad innych przekładając, naród w poróżnieniu i niejednomysłności zostawał, nastawał najbardziej i z jak największą siłą przeciwko ich niedoświadczeniu w sztuce wojennej. W okolicznościach, w których się znajdowała Polska, obrać za monarchę osobę, którejby na doświadczeniu i talentach właściwych rządcy wojennego narodu brakło, zdawało mu się być nieprzepuszczoną nigdy nieroztropnością, do której przyłożyć się nigdy by nie chciał, inaczéj stałby się winnym przeciwko ojczyźnie za wszystkie zle, któreby ztąd bez ochyby na nią spadnąć mogły. Wystawiwszy zatém konieczną potrzebę wybrania rycerza jakiego za króla, któryby był w stanie wojować sam przez się, znajdować środki w własnym geniuszu, nie odwołując się co moment i nie dając się powodować cudzą radą, wręcz zaproponował księcia Kondeusza jako najbłęglejszego i najszczęśliwszego w owych czasach wodza, którego sława i rzadkie talenta potrafiłyby ukrócić i poskromić zuchwałość Porty Otomańskiej, wróżyć zarazem Polsce chwalebne i pomyślne panowanie. Dodał, iż jeżeli talenta i zasługa dają do panowania prawo, nikt za zdaniem całej Europy nie był godniejszym tronu, jak W. Kondeusz, którego nikczemni i godni wzgardy przeciwnicy, nigdy nie zdolają przez podłe i niegodziwe szkalowania zatrzeć i przyćmić sławy, na dwudziestu znakomitych zyskanéj potyczkach.

Cały stan rycerski i większa część senatu ochoczo przystały na zdanie tak stósowne z krytycznym Rzeczypospolitej stanem. Ale niektórzy źli i przeciwni dobru publicznemu obywatela, skrycie żądając odnowienia wojny i niesnasków domowych, usiłowali dać poznać w propozycji Sobieskiego podstępność i zdradzieństwo z strony Francyi, której ambasador publicznie księcia Nejburskiego popierał, a bez ochyby potajemnie księżęciu Kondeuszowi pomagał. Rozsiewali najgorszą o podobnych krokach, podług fałszywych ich domniemań na pozór zupełnie sprzecznych, o dworze

Francuzkim opinią. Przekonywając zdrażliwie wszystkich, że Ludwik XIV. pod ręką sypie pieniędzmi za książęciem krwi swojej, niesprawiedliwość swą posunęli aż do targnienia się na duch bezinteresowny hetmana W. Z drugiej strony partyzanci Lotaryńczyka i Nejburchyka, ruszyli wszelkich sprężyn, które tylko w ich były mocy, aby co prędzej w kolebce jeszcze, że tak powiem, zniszczyć partycję tak dla nich niebezpieczną. Takowe postęпки tym bardziej jeszcze niż pierwiej poróżniły zdania, i już, już lękać się przychodziło wszelkich bezprawi i nieszczęść ostatniej elekcji. Pacowie jeden hetman, drugi kanclerz W. Lit., których pełny uporczywy charakter, nie mógł cierpliwie i spokojnie znosić tego wszystkiego, co się ich przeciwowało widokom, byli najpierwsi, którzy najwięcej okazali zawziętości, i chęci wzniesienia fatalnego wojny domowej pożaru. Determinowani poprzeć swe zdanie, choćby z wylewem krwi swoich współziomków, gdyby tego wymagała potrzeba, wprowadziwszy znaczną liczbę zbrojnych Litwinów na przedmieścia Warszawskie (13), osadzili niemi poblizsze pałacu hetmana W. domy. Sobieski miał się na ostrożności z swój strony; i pod pozorem utrzymania dobrego porządku, rozlokował kilka tysięcy żołnierzy tak pozornie, że mu się od zamachów Pacowskich niczego lękać nie przychodziło. W tej tak dziwnej niezgodzie zdań, i sprzeczności zamiarów, które władza najznakomitszymi królestwa osobami, wypadało znaleźć co prędzej jaki środek mogący ich pojednać, i zapobiedz wszelkiemu gwałtowi i bezprawiu. Królowa Eleonora z Pacami zapatrując się na Sobieskiego, jako na spórzawodnika, który pod pozorem pomagania Wielkiemu Kondeuszowi, sam szybkim ku tronowi postępował krokiem, o żadnej słyszeć nie chcieli zgodzie. Obywatele, prawdziwi przyjaciele dobra publicznego i pokoju, drżeli na samo wspomnienie nieszczęść, które już, już nad ojczyznę wisały. W myśli zapobieżenia onym, hetman W. spieszenie użył wszelkich środków dla pojednania umysłów, i skłonienia, jeżeli można było, wszystkich zdań za książęciem Nejburskim, którego wielkie bogactwa znamienite obiecywały korzyści dla Rzeczypospolitej ogołoconej z pieniędzy. Przymuszony odstąpić W. Kondeusza, (którego acz bohaterskie cnoty godne były ściągnąć jednomyślność, odrzucono go jednak powszechnie;) sądził rzeczą najprzyzwoitszą zwrócić chęci sejmujących ku osobie, której bogactwa powinny były wziąć górę nad płonnymi domami Austriackiego obietnicami, których w słowach nie szczędzono Polsce, gdyby ta swym królem Lotaryńczyka obrała. Aby zatem

nie obrazić cesarza w osobie jego siostry królowej wdowy po Michale, Sobieski z Jabłonowskim proponowali wysłać do Eleonory deputacyą, w celu przełożenia jój sytuacji Rzeczypospolitej, konieczności uczynienia wyboru użytecznego narodowi, który otoczony nieprzyjacielem, przeładowany był potrzebami, i oznajmienia jój zarazem, iż jest żądanie, aby sobie zaślubiła księżęcia Nejburskiego, który natychmiast królem będzie ogłoszony, skoro tylko zezwoli wzięść go za małżonka. Biskupi więc, Krakowski, Warmiński, Chełmiński, Przemyński i Chełmski, pracownicy znakomici przez swoje cnoty i zasługi, udali się do Eleonory, gdzie zlecenia sobie od syna dane, w jak najprzystojniejszym wykonali sposobie. Smutek i zapalczliwość, z którymi tak niespodzianą przyjęła propozycyą zupełnie żądom i zamiarom jój przeciwną, dały się poznać w jój odpowiedzi, i w następnych jój postępkach. Serce jój zupełnie było oddane Karolowi księżciu Lotaryńskiemu. Roztrwoniwszy wszystko co tylko miała, aby go umieścić na tronie, i wejść z nim w małżeńskie śluby: a nadzieć potym słodkie swoje nadzieje, koszta i trudy zniszczone i wniwecz obrócone w jednym momencie, było to razem piorunowym dla niej. Jakoż oświadczyła się uroczyście, iż nigdy inniej osoby za męża nie weźmie. Z swój strony ambasador Leopold, jój brata, oświadczył sejmowi, iż dwór Wiedeński nie myśli swojego odmienić zdania. Wojska nawet Austryackie poczęły brać takie obroty (14), które dały do zrozumienia, iż Leopold przedsiębrał zbrojną ręką poprzeć elekcyą przyszłego szwagra swego. A tak księżę Lotaryński byłby niechybnie dopiął swoich zamiarów, gdyby nie nagła śmierć Prymasa księżcia Czartoryskiego, który cały był oddany fakcyi Austryackiej. W mgnieniu oka wszystkie te intryki wcale inną i niespodzianą postać rzeczy wzięły. Trembiński, Biskup Krakowski, człowiek spokojny i powolny, władany jedynie miłością dobra publicznego, mając sobie podług praw Rzeczypospolitej w podobnym razie dyrekcją czynności elekcyjnych oddaną, nie przywiązując się do żadnej w szczególności osoby, przykładał szczególnie starań, by skłonił do jednomyślności naród cały. Lecz mimo jego usilności, duch partyi górował, a tak wszystko się zanosilo na blizką wojnę domową, w której zbrojny obywatel jeden przeciw drugiemu miał walczyć. Każde województwo zdawało się innym tchnąć duchem; a tumult niechybnieby musiał wybuchnąć z takowej zdań różnicy, gdy w tym znalazł się obywatel dosyć kochany i poważany,

który rugując z umysłów niedeterminacją i wahanie się, skłonił nareszcie powszechne zdania do jedynego i ogólnego celu.

Jabłonowskiemu zostawiona była sława naprowadzenia na prostą drogę niepewnego, i bez stałej determinacji narodu, i dania mu króla prawdziwie berła godnego. Znakomite jego urodzenie, jego bogactwa i godność, a nadewszystko rzadkie jego i w polityce i w sztuce wojennej talenta, dawały mu wysokie w ojczyźnie poważanie. Nie miała Rzeczpospolita w swém łonie ani dygnitarza cnotliwszego i oświećszszego, ani rycerza z większém doświadczeniem i odwagą. Wymowa jego równie przekonywała w senacie, jak jego talenta rycerskie gromić w polu nieprzyjaciół umiały. Żył w najściślejszej z hetmanem W. przyjaźni, a to przywiązanie było szczególnie prawym i czystym hołdem, który oddawał zasłudze i cnocie. Nadewszystko władała nim miłość ojczyzny i nie miał innéj żądzy, jak widzieć ją zwyciężką i szczęśliwą. Przewidując, iż nierząd i domowe niesnaski wybuchną bez zwłoki z tak wielkiéj zdań i interesów sprzeczności, zabiera głos z tonem pełnym powagi, a równie słodką, jak przekonywającą wymową: „I na cóż się zdało (rzecze ten bohater) błędne nasze i bez decyzji zdania zwracać ku książętom „obcym dla Rzeczypospolitéj, których rozmaite interesa wzajemnie „będąc sobie sprzeczne, nam do jedności i zgody przeszkadzają? „Zaprzec nie można, aby Karol książę Lotaryński nie miał „komitych talentów, które go godnym czynią korony. I książę „Nejburski znaczne z sobą przynosi korzyści i nie jest bez „sługi. Obaj są stworzeni, aby jak najwięcej po nich się „dziewać, i radbym, aby się to ziściło. Zważywszy jednak wszystko, „zdaje mi się, iż książę Kondeusz powinienby nad nimi wziąć „górze. Okryty słusznie nabytą od siebie chwałą, rzadkie jego „talenta, dość za nim mówią, aby w terażniejszych okoliczno- „ściach pierwszeństwo jemu nad wszelkie inne poważanie w oczach „naszych był dany. Niebezpieczeństwa i potrzeby ojczyzny, onby „je niechybnie z nią dzielił, czując je być własnymi, a los szczę- „śliwy który chciał dotąd wszędy uwieńczyć tego tak doświadczo- „nego bohatera oręż, zdaje się nam zapewniać ciąg nieprzerwany „pomyślności spływających na naród, któreby nie omieszkały „wkrótce go okryć świętością i szczęśliwością trwałą. Godnie „sprawować państwa naszego rządu w tak krytycznym stanie, „w którym się znajdujemy, jest to zbyt ciężki zamiar, który wy- „maga męża górującego nad innych doświadczeniem i zdolnością.

„Nie dosyć więc Polsce téj chwalebnej całego chrześcijaństwa
„tarczy, aby na jój rządęcę został wybrany mąż, próżne tylko
„imie i znikome z sobą przynoszący bogactwa. Z tém wszyst-
„kiem zdradziłbym moje przekonanie i tę miłość, którą winienem
„ojczyźnie, gdybym zataił i na jaw nie odkrył tego, co widzę
„w W. Kondeuszu dla nas przeciwnego. Wiek jego już pode-
„szły, częste jego choroby, odmiana klimatu, zwyczajów, obyca-
„jów, praw, są to tyle przyczyn, które go zupełnie czynią do
„rządzenia nami niezdolnym. Berło stało by się dla niego ko-
„rzyścią i nadgodą. Przynosiłoby mu tylko lustr nowy i spo-
„kojne na starość schronienie, ale wyznajmyż, czyli sam z siebie
„mógłby on jaką sławę lub szczęśliwość narodowi zjednać. Obcy
„przez cały ciąg życia swego, mógłżeby się przeistoczyć w mo-
„mencie, mówić naszym językiem, znać konstytucyą państwa, nad
„którym zaczęłyby panować, wiedzieć o zdatności osobistej ka-
„żdego obywatela i jego dla Rzeczypospolitej zasługach. Trze-
„baby mu pewnego przeciągu czasu, zaczął by pouczył się na-
„zwisk swoich poddanych. Otwórzmy oczy przezacni współbracia
„na liczne niebezpieczeństwa, które stawia wybór podobny i obró-
„ćmy je nareszcie na nasz własny naród. I cóż nas wstrzymać
„dotąd mogło w okrzyknieniu swém królem bohatera, którego
„ojczyzna własnym swoim nosi łonie, który ją świeżo uwolnił
„od największego niebezpieczeństwa, co jój ostatnią groziło zgubą,
„któremu wszyscy nareszcie winniśmy nasz honor i nasze ocale-
„nie? I gdzież chcecie znaleźć męża godniejszego do piastowa-
„nia berła, jak jest Sobieski, który był onego najsilniejszą pod-
„porą? Mężtwo, wiek, doświadczenie, słowem to wszystko, co-
„byście radzi znaleźć i widzieć w waszym przyszłym rządcy, he-
„tman W. w osobie swojej posiada. Radą jest więc moją, aby-
„śmy tego wielkiego męża wybrali za przewodnika, za króla na-
„szego.“ (15)

Głos Jabłonowskiego cudowny, że tak powiem skutek na wszystkich trzech stanach uczynił. Wystawił na jaw prawdy zdolne do odmienienia fatalnego usposobienia, w którym się rozmaite znajdowały duchy i rozpedził zupełnie ciemności, które ich mamiły. Wlot walka poróżnionych interesów ustała. Zaprzątniono się więc szczególnie zbieraniem głosów rozmaitych województw na osobę od Jabłonowskiego proponowaną. Maksymilian Fredro, kasztelan Lwowski, mąż, którego wiek i wielki rozum godnym poważania czyniły, poparł najmocniejszymi dowodami radę Jabłonowskiego i swoje do jego przyłączył zdania.

Stanisław Dąbski, biskup Chełmski, poszedł natychmiast za przykładem ich i prawie cała szlachta, większa część posłów i senatorów oświadczała się za Sobieskim. Trzydzieści województw wlot na jegoż ogłosiło się stronę, a wkrótce jednomyślny wybór wszystkich Polaków padł na hetmana W., szło tylko o zyskanie zdania Litwinów. Na odgłos odprawionej elekcji oświadczyli najmocniejsze nieukontentowanie, że tak prędko odmieniono zdanie, nie im o tém nie doniosłszy, Osoba, na którą padł wybór, mówili oni, nie była taką, aby się im niepodobać miała, ale radzi byli wiedzieć o przyczynie zniewalającej do wsadzenia na tron Piasta przeciwko pierwszej rezolucji, która od niego oddalała wszelkiego rodaka. Zapalczywi, że nimi wzgardzono Pacowie pobiegli do Prymasa zanieść o to skargi i protestacją przeciwko elekcji, którą poczytywali za nieprawą, ponieważ jednomyślności nie było. Udali się zatem na Pragę naprzeciwko Warszawy. Z tém wszystkiém ich upór i przeszkody, które czynić chcieli, przezwyciężone zostały niespracowaną usilnością Wice-reja i Jabłonowskiego, którzy z księciem Radziwiłłem, szwagrem Sobieskiego do nich się udali. Całą noc strawiono na ukojeniu Litwinów i skłonieniu ich do powszechnego dobra. Zyskali nareszcie jednomyślność wszystkich województw, stanu rycerskiego i senatu. Gdy tak więc wolnie i jednomyślnie narody Polski i Litewski zezwolili na elekcją Sobieskiego, nastąpiło zaraz nazajutrz uroczyste elekta ogłoszenie podług zwyczaju przy huku armat i odgłosie trąb po całym elektoralnym placu. Radość nastąpiła powszechna. Zaprowadzono tryumfalnie nowego króla do kościoła św. Jana, zkąd udał się do swego pałacu. Franciszek Forbin Bonvisi, legat papieżki i Toussaint de Forbin, ambasador francuzki, przybyli natychmiast do Sobieskiego z powinszowaniem i oświadczeniem mu swój uniżoności. Za ich przykładem poszli wszyscy ministrowie obcy, posłańcy nawet książąt o tron ubiegających się, co niechybnie bardziej polityki, jak szczerości było dziełem. Znał dobrze król nowy, jak cenić w podobnej okoliczności takowe zwyczajowe życzenia, kórými zawsze więcej władają przystojność i interes; niż czucie i serce. Ale téż i to czuł zarazem, jak wielce powinien był szacować wspaniałą przyjaźń i gorliwe Jabłonowskiego usługi, którego staraniom winien będąc koronę i tém mocniejsze przywiązanie i przyjaźń ku niemu powziął.

Gdy się zatrudniono podług zwyczaju układaniem paktów konwentów, (16) Sobieski obowiązał się wypłacić wojsku dwie

trzecie części jego zaległości. Suma ta bardzo była znaczna, i na kilka wynosiła milionów. Nowa królowa o tym uwiadomiona, przedłożyła mu, iż mając już dzieci i zostając w nadziei pomnożenia onych, nie zgadzało się ani z roztropnością ani z słusnością obciążać ojczysty majątek tak dalece, iżby po jego śmierci żaden nie zostawał do utrzymania ich środek. Pobudki tak jawne i tak roztropne przekonały Sobieskiego, cofnął więc jak najprędzej nierozważną obietnicę, do której go zbytek wspaniałości przywiódł. Przychylne domowi Austryackiemu duchy, nie omieszkały w najczarniejszych kolorach wystawiać to uchybienie słowa, chcąc nawet go użyć na zniszczenie elekcy Sobieskiego. O mało co nie utworzyli fatalnej rewolucyi, ile że i stronnicy innych do tronu Polskiego pretendentów złączyli się z niemi, podżegając złożenie innej elekcyi. Intrygi ich z taką żywością były prowadzone, iż zamieszanie nastąpiło prawie powszechne. Poczęto już nawet głośno szemrać, iż ponieważ król nowo obrany swe przyrzeczenia dane Rzeczypospolitej cała, mogła i ona na wzajem słusnie poczytywać się wolną od tego wszystkiego co uczyniła dla niego. Nie mało zmieszaly Sobieskiego wiadomości donoszone mu od posłańców, ustawnie biegających z miasta na pole elekcyjne. Niespokojny i pełnej niecierpliwości zapatrując się na te wszystkie zamieszki, ambasador francuzki groził wyjazdem, niechcąc (są jego słowa) kompromitować honoru i powagi swojego prencypała. Wszystko zdawało się być straconym w tej krytycznej chwili. Sam Sobieski zaczął już tracić nadzieję. Ostateczna jego ufność była w przyjaźni Jabłonowskiego, do którego sądził być rzeczą najskuteczniejszą udać się, wystawiając mu niemożność wykonania warunku, do którego zapłacho i nieroztropnie się obowiązał. „Odmówiłżebyś mi swojej pomocy, dodał nowy król, ty któryś wiernym moim przyjacielem, któremu winienem tę koronę, którą mi już wydrzeć zamysłają? Pomnij, iż tu idzie o mój i o twój honor, i że mnie nie można pozbawić tronu na który zaledwo wstąpiłem, bez zniszczenia twego własnego dzieła i obalenia chlubnego ołtarza, któryś zbudował przyjaźni.“ Lubo nietajne były Jabłonowskiemu niebezpieczeństwa na które się wystawiał chcąc wziąć obronę cofnionego słowa Sobieskiego, bez wachania jednak i najmniejszej trwogi determinował się wszystko ponieść dla przytłumienia ognia, który miał całą budowę ogarnąć. Wspaniały sposób jego myślenia nie dał mu zapomnieć ile miał do przewyżczenia trudności i natychmiast prosto na pole elekcyjne udał

się. Pomimo zgiełku który na nim panował rozpoczął co prędzej negocjacje, w których rzadką swą biegłość okazał. Gdy wśród tej burzliwości intryg, zdawała się nieco spokojność powracać, Jabłonowski korzystając z tej pomyślniej chwili i głos z wszelkim zaufaniem zabrawszy: „Kochani współbracia, rzeczce, „najpiękniejszy zaszczyt i przywilej narodu Polskiego, ten który „on jeden szczególnie z wyłączeniem innych Europy Królestw „posiada, to jest prawo obierania wolnie swojego Rządzcę, czyż „ma dzisiaj cios niesłychany i fatalny odebrać? Komuż to zwas „jest tajno, iż elekcyja między nami jest równie fundamentalnym „jak stanowczym wolności naszój dziełem? Sława Ojczyzny „i dzielność praw, które zarówno powinny nam być miłe, ganią „i zakazują uroczyście, sprzeczności i obłądności, śmiem to po „wiedzieć czynności i woli naszych. Z zapału i radości powszech- „nej, przejść raptem do zamieszania niesnasków i oziębłości, jest „to postępek, muszę to powiedzieć który mnie zadumaniem na „pełnia. Możecież rozumieć iżby Sobieski, świeżo od was kró- „lem obwołany chciał dobrowolnie zrzec się korony, którąście wy „sami, własnymi rękoma na jego umieścili głowie? Zechcecież „mu naprzeciw stawiać rywala z pogardą praw i własnego wa- „szego wyboru; zechcecież sobie dawać dwóch Panów? Zechce- „cież nareszcie przytłumić bohatera, króremu zawsze szczęście „służy, do użycia swych talentów przeciwko własnej Ojczyźnie, „dla obrony tronu, na którym prawnie i uroczyście raczyliście „go posadzić.“ Wśród tej tak silnej mowy zamilkł na chwilę Jabłonowski, dla zmiarkowania umysłów i usłyszenia, kto mu jaki zarzut uczyni. Szmer pomieszany wznosić się do koła począł, a wkrótce wrzaskliwe pogróżki, zastąpiły miejsce umiarkowanych narzekań i żalów. Zapytano się Jabłonowskiego jak się mogła Rzeczpospolita ubezpieczyć na przyszłość względem sum już od Sobieskiego przyrzeczonych. Nareszcie gdy cały prawie zgromadzony naród prosił Bohatera naszego, aby podał jaki środek mogący pogodzić interesa Rzeczypospolitej i uwolnić ją zarazem od burzy która jęj do koła groziła, ten równie wymownie jak śmiało głos podniosłszy mówił: „Dziwna i do zadumienia jest rzecz, iż naród tak krzywdzącą nieufność okazuje ku monarsze, którego świeżo jednomyślnie za swego obwołał króla! Nie jestże to, cni współbracia, upadłać wasz wybór, „tworzyć w swym umyśle tak hańbiące podejrzenia, które nawet „żadnego do prawdy nie mają podobieństwa! Czy zawsze was „mamić i zakłócać będzie ten tłum cudzoziemców, który zaraża

„Rzeczpospolitę i którego jest celem wzniecać niesnaski, aby
„z nich potem wedle swęj woli korzystać? Czyliż słuszna aby
„Sobieski obiecywał więcéj, niż ojczysty jego wydołać może ma-
„jątek? Czyliż zechcecie wymagać i na to pozwolić: aby on dla
„dopełnienia swych obowiązków, które przechodzą możność jego
„osobistą, puścić się na zdzierstwa i złe zażycie władzy, by
„słowo dane dotrzymał? I choćby nawet oddał cały swój oj-
„czysty majątek Ojczyźnie, [dzieci jego nie staną się dla Rze-
„czypospolitęj ciężarem. Zamiast więc go naganiać, zamiast mu
„wyrzucać roztropne jego cofnienie słowa, oddajmy sprawiedli-
„wość jego szczerości i wyznaniu uczciwemu jego niemożności,
„na którą wiem iż pierwszy sam jęczy i ubolewa. Spodziewajmy
„się wszystkiego po monarsze, który nie czeka za nim zupełną
„obejmie władzę, do uwolnienia się od wykonania danych obietnic.
„Podobna otwartość, jest jawnym znakiem cnotliwych jego uczuć
„i uszczęśliwienia wczasie swych rządów, narodu Polskiego. Co
„się zaś tyczy interesu Rzeczypospolitęj, jest sposób dogodzenia
„jéj i jemu. Oprawa królówéj zazwyczaj z ciężarem dla kraju
„będąca, niebędąc jeszcze naznaczoną, niechaj zgromadzone stany
„zanoszą 'do króla próżby, aby ją z swych własnych opłacał in-
„trat, na zamian danego słowa, od którego odtąd zupełnie i na
„zawsze będzie uwolnionym.“ (7) Zaczem prymas imieniem se-
natu, a marszałek sejmowy imieniem stanu rycerskiego, oświad-
czyli uroczyste Jabłonowskiemu podziękowania, zaklinając go oraz
aby do tego nowego układu skłonił Sobieskiego. Ochotnie król
nań zezwolił, tak więc ważny interes został zakończony z ukon-
tentowaniem króla, narodu, z honorem i chlubą dla cnotliwego
Jabłonowskiego.

Pierwszym było krokiem nowego króla, odwiedzić królowę
Eleonorę złożoną słabością. Okazał dla niéj jak największe
względy i wszelką jaka bądź może powolność. Usiłując osłodzić
frasunki, zrządzenie, które obalało wszystkie jéj układy, zakrzę-
tnął się staraniem uczczenia zwłoków zesłego jéj małżonka.
Wszysecy królestwa panowie odebrali rozkaz znajdować się na
okazałym pogrzebie, który Sobieski sprawiał na pamiątkę Mi-
chała. Obróciwszy potym całą swą bacność na interesa pu-
bliczne, złożył radę względem obmyślenia środków do dalszego
prowadzenia z Turkiem wojny i zaradzenia najpilniejszym Rze-
czypospolitęj potrzebom. Wielbił każdy nieba że nadały Polsce
króla, co się tak zakrzętał powinnościami tronu i uszczęśliwie-
niem swego narodu. Z tém wszystkim skrycie niektóre dwo-

rowi wiedeńskiemu zaprzędane osoby, usiłowały zaprawić goryczą pierwsze dni rządów Sobieskiego, którego elekcyja wniwecz obróciła cały układ i wszelkie dworu austriackiego widoki. Usiłowali więc zaraz w paktach konwentach umieścić warunki nowe i dotąd niepraktykowane, tyczące się już zeszcuplenia i ustalenia na zawsze dochodów przeznaczonych na utrzymanie króla, już ściśnienia granic jego powagi. Ale te nowości wniesione od niespokojnych i interesowanych duchów, nie miały obiecanego skutku. Skromność złączona z stałością Sobieskiego, zniszczyły wszelkie zamiary niechętnych i wszelkie kabały intrygantów i ludzi przewrotnych wniwecz obróciły. Oświadczył publicznie, iż nie było jego celem żądać więcej, nad to co jego mieli poprzednicy, ale też i tego dodać nie zapomniał, iż nigdy nie zezwoli na uszczuplenie powagi i przywilejów, które im od wieków służyły; słowem, że nigdy tego nie dopuści aby upodlono świetność i zaszczyty tronu, na którym go posadzono i który woli raczej opuścić przed sporządzeniem dyplomatu elektorального.

Takowa deklaracya dająca poznać skromność i zarazem stałe postanowienie Sobieskiego, zapobiegła wszelkim niesmakom, które mu złośliwie zrządzić chciano. Potrafił nareszcie uprzątnąć Jabłonowski wszelkie trudności, które umiano wznawiać bezustannie w obliczu całego sejmu. Nie dość mu było włożyć koronę na głowę swego przyjaciela i nadać Polsce króla prawdziwie berła godnego, jemu zostawione było umocnić to chwalebne dzieło i zasłonić go od licznych pocisków ludzi złośliwych i zazdrosnych. „Cóż jest takiego rzekł Jabłonowski, cobyśmy mieli po „królu świeżo od nas, wolnie i jednomyślnie obranym wymagać, „czegoby on chętnie nie dotrzymał, gdy iść będzie o pogodzenie „dobra ojczyzny z powagą i dostojnością tronu? Czy można „słusznie myśl tę nawet przypuścić, aby Sobieski przepomniał „lub chciał gwałcić powinności króla względem Rzeczypospolitej „ten który nim jęj był rządzcą i głową, bezprzestannie zatrudniał się jęj sławą i uszczęśliwieniem narodu? Chcieć zeszcuplać i okrzesywać uczciwe i przyzwoite domu królewskiego „utrzymanie, usiłować określić i zmniejszyć powagę i władzę „dawnemi prawami zawarowaną królom Polskim, jest to wcale „niewczesne żądanie, gdy idzie o uwieńczenie obywatela, którego „talenta i niezliczone zasługi, raczej nadgrody, jak zmartwienia „i pokrzywdzenia są godne. Gdyby przynosiło korzyść dla Rzeczypospolitej zmniejszenie wydatków i władzy królów Polskich, „czas był do wprowadzenia téj nowości osądzonęj za użyteczną

„i potrzebną, przy elekcji Michała. Nie przynosząc za sobą in-
„nych praw do królewskiej dostojności jak znakomitość swych
„przodków i przychylność stanu rycerskiego, poczytałby się za
„dosyć szczęśliwego przyjąć koronę niespodzianą w takim stanie
„w jakimby mu była ofiarowana. Ale Sobieski, ten obrońca Oj-
„czyzny, ten zwycięzca Turków, ten który nas oswobodził od
„jarzma i hańbiącego haraczu, nie zasłużył aby go los gorszy od
„swych poprzedników spotkał. Więcej powiem, stałby się nie-
„godnym tego wysokiego stopnia, gdyby mógł ścierpieć aby z jego
„krzywdą najmniejszą mu przynoszono ujme, my zaś bylibyśmy
„najniewdzięczniejsi i najniesprawiedliwsi z ludzi, gdybyśmy się
„chcieli nieroztropnie upierać przy upodleniu własnego naszego
„dzieła, własnego wyboru, przez krzywdzące i słusznie do od-
„rzućcia warunki.“ Klóćciele spokojności publicznej, którzy
pod pozorem interesu Ojczyzny, wznawiali podobne trudności, nie
śmieli w niczem się sprzeciwiać tak silnym Jabłonowskiego wy-
razom. Powróciła więc spokojność powszechna, zakrzętniono się
jedynie ułożeniem dyplomatu elekcji, który w ręce Sobieskiego
oddano. Akt ten uroczysty był ostatnią formalnością potrzebną
do utwierdzenia elekcji i onęj ratyfikacji. Tak więc przez wy-
mowę i niespracowaną Jabłonowskiego przyjaźń, nowy król, wi-
dział się w spokojnem i niezaprzeczonem od nikogo posiadaniu
tronu.

Wziął zatem Sobieski nazwisko Jana III. z przyczyny, iż
Polska miała już dwóch królów, którzy podobne nosili imię. Wy-
słał natychmiast nadzwyczajnych ambasadorów do rozmaitych
Europy mocarstw, z oznajmieniem im elekcji swęj na tron; za-
lecił im oraz usilnie się starać o przyjaźń i pomoc tych monar-
chów, od których mógł się spodziewać jakowego przeciwko Tur-
kom wsparcia. Szło więc jedynie o koronację nowo obranego
króla; ceremonia ta uroczysta, koniecznie jest potrzebną dla obie-
ranych monarchów, bo dopiero od jęj aktu, poczynają oni w skutku
używać prerogatyw Królewskiej dostojności. Bezkrólewie dopiero
z koronacją ustaje. Do tego momentu władza najwyższa zostaje
przy Prymasie i nie wprzód dostaje się w ręce rządzcy Rzeczy-
pospolitęj, aż publicznie na jego głowę korona jest włożona. Kto
inny jak Sobieski byłby zaczął od przyspieszenia tego ostatecznego
aktu, który jemu jednemu miał powierzyć całą władzę królewską.
Ale w takim sercu jak jego, sława narodu umiała wprędce wziąć
górnę nad pobudkami podobnego rodzaju. Szło o wyruszenie jak
najprędze z wojskiem przeciwko Ottomanom; którzy już rozpo-

częli wojnę, a ojczyzna najgoręcej żądała, uwolnić się zupełnie od strasznego nieprzyjaciela, który jęj grozić nie przestawał. Przez pogńębienie i zupełne z granic Rzeczypospolitej wyparowanie zuchwałych tych wrogów, zamyślał król nowy dowieść Polakom, iż godzien był i panować nad nimi, i być koronowanym. Odkładając więc spokojniejszym czasem uroczyste odebranie korony, i zaufany w miłości swoich poddanych, spiesznie poczynił wszelkie zewnętrzne i wewnętrzne przygotowania, do dania wkrótce silnego Muzułmanowi odporu. Z tego powodu Rzeczpospolita dała mu, acz jeszcze nie koronowanemu (9) moc i prawo nominowania na wakujące urzędy. Oddał więc łaskę Lubomirskiemu synowi wygnańca. Prymasowstwo konferowane zostało Olszewskiemu, biskupowi Chełmskiemu, podkanclerzemu koronnemu, mężowi znakomych i doświadczonych talentów w czasie dwóch panowań i dwóch bezkrólewioń. Na swoje miejsce nominował Demetrego księcia Wiszniowieckiego, który już był jego kolegą, hetmaństwo zaś Polne ofiarował Jabłonowskiemu. Tym sposobem nadgradzając znamienite i liczne bohatera naszego ku Ojczyźnie zasługi, dał razem Sobieski wdzięczności i przyjaźni dowód ku temu cnotliwemu obywatelowi, któremu winien był i życie w bitwie Chocimskiej, i świeżo koronę. Nadto był przekonany, iż sprawiedliwy dając Jabłonowskiemu awans, przez to zbliżenie jego do generalnego wojsk dowództwa, dawał mu nowe pole służenia użyteczniej ojczyźnie. Po takowej na urzędy nominacyi, król opatrzywszy królowej Eleonory oprawę, ubezpieczywszy fundusz potrzebny na utrzymanie wojska, zaleciwszy Prymasowi i senatorom dobry porządek, i administracją wewnętrzną. Sam z walecznym i wiernym swym przyjacielem Jabłonowskim udał się do Lwowa, gdzie wojska Litewskie i Polskie odebrały rozkaz zgromadzić się z największym pospiechem.

Koniec VI. książki.

KSIAŻKA SIÓDMA.

Czas naglił na Polaków, aby się pospieszali z daniem odporu potężde Ottomańskiej. Wojsko jój złożone ze studwudziesiu tysięcy ludzi, któremi przywoził Selim Gerej, pod oczyma W. Sułtana, na leże zimowe rozłożone było w Wołoszech i Multanach, aby zaraz z wiosną działania wojenne rozpocząć mogło. Korzystając z bezczynności, w której pozostawać musiała Polska dla elekcyi nowego króla, Mahomet przeszedł Dunaj w pierwszych dniach Maja. Bolało go mocno zerwanie traktatu Buczackiego, równie jako i strata najlepszych swych żołnierzy w bitwie pod Chocimem; za co przedsięwziął pomścić się ogniem i mieczem na całej Polsce. Usiłując zatrzeć hańbę swojej porażki pod murami téj fortecy, zaczął od niéj, i w krótkim przeciągu czasu onę opanował. Po kilku dniach mężnego odporu, słaby garnizon, nie mogąc wydołać przeciwko tak ogromnemu wojsku, musiał kapitulować. Darowano go życiem na piśmie, owszem dano mu wolność usunięcia się pod Lwów. Lecz zaledwo broń złożył, gdy Mahomet słuchając jedynie swéj zajadłości, w pień go wyciąć rozkazał. (1) Wkrótce opanował Lityń i Humań, miasta dosyć mocne położone między Ukrainą i Podolem, przymuszając Polaków do ustąpienia z okolic Kamieńca od nich osadzonego, którego by z łatwością wczasie zimy dostać można, gdyby przyszło do formalnego oblężenia. Zwróciwszy potem zwyciężkie swe kroki ku Wołyniowi i województwu Ruskiemu, łupiąc i pustosząc miasta i zamki, pałac wsie i dwory, Sułtan W. posunął się z całą swoją potęgą pod Lwów, w myśli opanowania onego. Wzięcie tego miasta bez ohydy znaczneby mu przyniosło korzyści. Ale wypadało go opanować w oczach wojska Polskiego, które dla jego obrony i zasłony w okolicach obozowało. Mający wyborych w swém wojsku inżynierów, Mahomet rozkazał natychmiast osa-

czyć obóz Polski, i dokoła onego liczne pobudować okopy. (2) W kilku dniach dokonano dzieła, usypano więc baterye, których ogniem bez ustanku w dzień i w nocy niszczone szańce obozowe. Otworzywszy potem podkopy, tak właśnie jak przy oblężeniu re-
guł jakowego miasta, podług wszelkiej sztuki, Turcy tak blisko się podsunęli pod wały, iż atak zdawał się blizki i nieuchronny. W tak dobrym stanie wojennych robót, Mahomet zostawił dalszy ich kierunek Selim Gerejowi z pięćdziesiąt tysiącami wojska. Z resztą żołnierza obrócił swój pochód ku kamieńcowi; a chcąc na zawsze sobie upewnić Podole, rozkazał przepędzić wszystkich prawie jego mieszkańców do prowincyi Ottomańskich, położonych nad brzegiem Morza Czarnego, a osadzać je natomiast familiami Tatarskimi. Dokonawszy tego, zwrócił potem swój marsz ku Ukrainie, na którą się był zawziął za jój niewierność. Postąpił z Kozakami, co go odstąpili podobnie jak z Podolaninami. Większa część tych buntowników posłana została do Philipopolis, Adrianopola i innych Stambułu okolic. Grunta ich osadzono hordami Tatarskimi, które z ochotą zamieniły puste i nieurodzajne Tatary stopy, na przyjemne i żyzne Ukrainy równiny. Przyszedł nieco do siebie Sobieski po odjeździe Mahometa, a widząc błąd Sułtana W. w opuszczeniu Podola wstrzymać tych słów nie mógł: *„ponieważ on tyle tylko umie, poradzimy temu ogromnemu wojsku przed końcem kampanii.“* Myśląc szczególnie o przeszkodzeniu zamysłów wojsk Tureckich, będących pod dowództwem Selim Gereja, kazał z ziemią zrównać okopy porobione od Turków dla podsunienia się bezpiecznie pod obóz Polski; a napastując ich bez ustanku częstemi i silnemi wycieczkami usiłował ich oddalić od zewnętrznych obozu szańców. Dla dania odporu téj tak ogromnej nieprzyjaciół liczbie, miał tylko król piętnaście tysięcy wojsk Rzeczypospolitéj. Ale jego geniusz i mężstwo starczyły za kilkanaście tysięcy więcej, a widząc jego i generałów spokojność, a z drugiej strony zaufanie żołnierza, rzekłby kto, iż Polacy byli pewni zwycięstwa.

Waleczność Sobieskiego, który się mniej poczytywał za króla niż za wodza i ojca swojego wojska, zaledwo mu fatalnego nie przyniosła ciosu, w pewnej wycieczce, którą sam chciał przywo-
dzić. W towarzystwie walecznego Jabłonowskiego, stanął bez chorągwi i wojennych znaków, na czele dość mocnej dywizyi kawaleryi, ochotników i lekkich pułków. Uderzywszy silnie na Tur-
ków, w lot spędził ich z placu, ubiwszy im więcej dwóch tysięcy ludzi. Popuściwszy wodze swojemu zapałowi, w żądzy zyskania

jak największych korzyści z téj małej wygranej, zapędził się dalej, niżli roztropność dozwalała. Turcy spostrzegłszy, iż król sam dowodzi, wysłali znaczny korpus, aby go do koła obskoczyć. Niebezpieczeństwo było jak największe, już Polacy lękać się poczynali o życie swego króla, gdy w tém Jabłonowski przypadł na pomoc swemu przyjacielowi i monarsze; zaledwo przy największych trudach, i ciężkim dowierzania mężtwie potrafił wydobyć króla z tak złego położenia, i gdyby nie na rękę przybyła z obozu pomoc, obajby niechybnie legli pod przemocą i liczbą.

Z tém wszystkiém stan wojska Polskiego obozującego pod Lwowem, co dzień się pogorszał. Okolice ze wszech stron obozu tak pilnie od Turków były strzeżone, iż już głodu poczęto w nim doznawać. Brakowało koniom furazu, a żołnierzom chleba. Zdaniem królewskim na radzie wojennej było, wyruszyć w porządnym szyku z obozu, uderzyć na Ottomanów, i iść na przebój przez wojsko Selima, aby pospieszyć na pomoc rycerstwu Polskiemu, znajdującemu się między Podolem i Ukrainą. Był to jedyny środek, który przystawał jego mężtwu i żądzy okazania się godnym korony. Wydano zatem rozkazy do wykonania tego szlachetnego i trudnego przedsięwzięcia. Bynajmniej nie zastraszyło niebezpieczeństwo tak śmiałego zamiaru, ani wodzów ani żołnierza Polskiego, który jedynie swą troskliwość i niespokojność o życie króla swego okazał. Wystawiając mu nieszczęście, z którego ledwo się wyśliznął w ostatniej wycieczce, oraz potrzebę ocalenia dni swych tak dla Rzeczypospolitej drogich, zaklinali go wszyscy aby nie narażał swęj osoby, lecz aby korpusowi rezerwy obronę i całość jęj powierzył. Takowa propozycja dyktowana przez miłość i przywiązanie całego wojska do Sobieskiego, odrzuconą od niego została. Myśleć o swém ocaleniu wtedy gdy szło o zwyciężenie nieprzyjaciół państwa, była to rzecz wcale jego sposobowi myślenia przeciwna. Nadto, zbyt mała liczba była jego rycerstwa, aby chciał onego część odrywać na zasłonę siebie. „Wdzięezen nieskończenie jestem, rzekł do tych, którzy „nań nalegali, za powód, który was skłania do myślenia o bezpieczeństwie dni moich; ale pomnijcie na to, iż one zawsze były „i będą poświęcone na obronę i sławę ojczyzny. Przestalibyście „słusznie mię szacować, gdybym za waszą poszedł radą.“

Nic więc odwieść nie mogło króla od stałego i szlachetnego powziętego postanowienia maszerowania osobiście na czele rycerstwa swojego. O świcie zatem naznaczono wyruszenie z obozu z wszelką bronią i bagażami, i atakowanie Turków. Sobieski dał

dowództwo przedniej straży Jabłonowskiemu z rozkazem wzięcia kierunku ku Ukrainie. Chwila natarcia gdy nadeszła, Jabłonowski silnie uderzywszy na pierwsze wojska Ottomańskiego poczty, do cofnienia się one przymusił. Selim Gerej, nie spodziewawszy się nigdy tak nagłego ataku, on który sam do generalnego gotował się szturmowi, uszykował co prędzej swe wojsko, i mężnie z nim na Polaków uderzył. Starcie ich pierwsze ciężkie było do wytrzymania. Żołnierz jednak Sobieskiego dzielny dał odpór atakowi kawalerii Tureckiej, a na wzajem w ścieśnione uformowawszy się kolumny, wpadł silnie na pierwszą wojska Ottomańskiego linią. Starcie się było gwałtowne, ciężko aby kiedy bitwa i krwawszą i zacieklejszą była. Ze wszech stron spędzeni, bili się Turcy bez najmniejszego porządku, Męstwo i śmiałość Polaków zaledwo im dozwalała myśleć o własnej obronie. Jabłonowski, który się był już przerznął z przednią strażą i rozegnął wszystko co mu się oprzeć chciało, widząc rozpoczętą batalią nazad się obrócił, a korzystając z przerwy, która się widzieć dawała w środku wojska Ottomańskiego, wpadł w tę lukę, atakując z wszech stron rozproszone dywizye Ottomańskie, usiłujące dać jemu odpór. Ten obrót z jak największym był użytkiem dla reszty wojska Polskiego. Wkrótce bowiem nastąpiło generalne wszystkich szyków Tureckich pomieszenie, zegnano nareszcie ich z placu. Poczęli więc uciekać Turcy, obracając swój marsz ku Kamieńcowi. Gnali ich aż do pewnego bagna Zwycięzcy, gdzie Turków znaczna liczba wyginęła. Wtedy już nie bitwa ale prawdziwa rzeź nastąpiła, której Polacy już że w małej liczbie, już że wyniszczeni byli trudami, zaledwo wystarczyć zdołali. Natychmiast więc Sobieski dał rozkaz hetmanowi Polnemu Jabłonowskiemu, aby ścigał jak najdalej zbiegów, oraz ich marszu obrót uważał. Piętnaście tysięcy (3) niewiernych zostało na placu, z całą ciężką artylerją, która służyła do burzenia Polskiego obozu. Selim Gerej połowe tylko działa uprowadził z sobą. Wykonał jak najdokładniej Jabłonowski dane sobie od króla zlecenie. W pień wyrznął to wszystko, co nie mogło dopaść Tureckiej armii; a zapewniwszy się niezawodnie, iż Selim Gerej z niedobitkami wojska swego udał się ku stolicy Podola, bohater nasz powrócił do Sobieskiego.

Po tak trudnym do uwierzenia zwycięstwie, które z piętnastu tysiącami wojska, król odniósł nad Ottomanami, których liczba do pięciudziesiąt tysięcy wynosiła, Sobieski udał się na Ukrainę, prosząc wszelkimi sposobami ją uspokoić i wydrzeć z pod panowa-

nia W. Sułtana. W téj myśli pisał nawet listy do Doroszeńki, donosząc mu o swoim na tron wstąpieniu, i dając mu poznać, iż odtąd zezwoli na wszelką ugodę, aby ta tylko honorowi i prawom Rzeczypospolitéj nie była przeciwną. Sobieski chętnieby ustąpił niektórych od dawna proponowanych warunków, dla ocalenia krwi, która miała być wylaną, i zaspokojenia po przyjacielsku kłótni, będących fatalnym źródłem wojny równie długiej jak srogiéj. Ale Kozacy z urodzenia nieufni i zdrajcy, niechcąc zaufać słowu, i łaskawości króla i Rzeczypospolitéj, wcale przeciwną zamiarom i życzeniom Sobieskiego dali odpowiedź. Nie zostawiało więc królowi jak co prędzej wpaść do Ukrainy dla wyparowania z niéj Turków i Tatarów, którzy przybyli na pomoc Kozakom za rozkazem Sułtana W. i przywiedzenia mocą oręża do posłuszeństwa Rzeczypospolitéj zbuntowaną prowincyą, której nie mógł drogą łagodności odzyskać. Co prędzej więc swoim kosztem nakazał zaciąg żołnierza, dla zwiększenia liczby wojska Rzeczypospolitéj zbyt małego do rozpoczęcia ważniejszój jakiej wyprawy, pomnożył je więc aż do ósmnastu tysięcy świeżego rycerstwa, które obowiązał się z własnego skarbu aż do końca wojny utrzymywać. Tak więc z wojskiem blisko trzydzieści pięć tysięcy ludzi wynoszącém, król wespół z hetmanem Polnym Jabłonowskim i Litwinami wtargnęli na Ukrainę. Bez wystrzału prawie opanowano Bar, Niemirów, Braclaw, Kalnik, Pawołocz i wszystkie nieledwo forteczki, które dotąd w Doroszeńki były mocy; tak dalece, iż nie zostało się przy tym herszcie buntowników, jak dwie szczególnie lecz wprawdzie nieco ważniejsze twierdze. Z tych Humań, miasto obszerne i ludne a najcelniejsze w całej Ukrainie, opanowane na początku téj kampanii od Mahometa, zwróciło na się całą baczność Sobieskiego jako będąc w stanie dania mu silnego odporu. Zawierało w sobie dwadzieścia tysięcy mieszkańców i liczny garnizon złożony z wyboru wojska, który tam na załodze zostawił W. Sułtan odjeżdżając do Stambułu. (4) Zalecił także wyraźnie mahomet Hanowi Tatarskiemu, aby miał na oku tę ważną twierdzę, i wszelkimi siłami Ukrainy bronił. Pomimo téj jednak ostrożności Sułtana, i mimo usiłowań Hord Tatarskich, które do stu tysięcy ludzi wynosząc, niepokoily bez ustanku wojska Polskie szarpiąc i urywając je dorywczco, Sobieski przedsięwziął oblężenie tego miasta, i w kilku dniach w oczach nieprzyjaciół je zdobył. Dawszy potém rozkaz Jabłonowskiemu udania się w głąb Ukrainy, w pogoń za Hanem Tatarskim pospieszył z rycerstwem, które niejako wyniszczone było długim i przykrym

marszem, licznemi wyprawami i przykrościami zimowej pory. Pomimo śniegów i lodów, któremi od Listopada Ukraina była okryta Jabłonowski przymusił Hana Tatarskiego do zupełnego z krain Polskich cofnienia się, podbił dobrowolnie lub orężem to wszystko, co mu się oprzeć chciało, i swe zagony aż do granic Tatarów posunął. Opanował nawet Raszków, twierdzą dosyć znaczną na granicy. Zwróciwszy zatem swój marsz ku obozowi królewskiemu, przyniósł mu znaczną i dobrowolnie ofiarowaną na kształt subsidii, od biskupa Kalnickiego, imieniem obywateli miasta tego, sumę. Słowem podbicie i odzyskanie całej Ukrainy niechybnie i jak najchwalebniej dokonaneby zostało, gdyby nie rozdwojenie nieszczęśliwe Litwinów, w tej tak ważnej i stanowczej dla Rzeczypospolitej chwili. Ostrość zimy, i trudy zbyteczne i bez końca brak żywności, były to pozory, Pac hetman Litewski pokrył swoje szkodliwe układy w rozłączeniu wojsk. W samej istocie cofnienia się jego z swém ryceństwem, nie inny był powód, jak niepodległość absolutna, w której chciał jawnie zostawać i wkorzeniona nienawiść przeciwko Sobieskiemu, któremu we wszystkiem zawsze w przeciwną stronę stawał, i którego wyniesienia na tron nigdy nie mógł strawić. Postępek takowy Paca był występkiem przeciwko monarchii i przeciwko całej Rzeczypospolitej. Cofać się bowiem w podobnych okolicznościach było to jawną popełnić zdradę. Ale Sobieski osądził przyzwyczajoną patrzeć na ten krok tak zuchwały przez szpary, i z tej sobie wyrządzonej krzywdy uczynić ojczyźnie ofiarę, będąc w sobie przekonany, iż szukać za nią pomsty, było to co kraj cały zapalić ogniem domowym. Nie mając zatem nadziei przełamać upornej ku sobie nienawiści hetmana Litewskiego zostawił wszystko czasowi, owszem tyle umiarkowania okazał w tym razie, iż jeżeli nie potrafił ułagodzić zawzięci i zuchwałości Paca, przynajmniej go bardziej nie rozjątrzył, a przeto utrzymał jedność i spokojność między obywatelami. Pozostawił staraniu Prymasa, aby zaniósł przeciw Pacowi imieniem całej ojczyzny zażalenie i naprowadził go na prawą drogę napomnieniem publiczném, coby zapaliło w nim uczucia wielkości, na których mu nie zbywało (5) i przypomniało mu obowiązki jego ku Rzeczypospolitej. (5)

(5) Oto wyrazy, których w tym razie użył Prymas. Załuski. T. I. str. 546. „Nigdy Polska nie dała przykładu równie występnego rozdwojenia „a to jeszcze w oczach swego króla. Jest to zbrodnia sromotna i mogąca za sobą najokropniejsze pociągnąć skutki. Możnażli na swą obronę „prztyaczać nieposłuszeństwo ze strony ryceństwa Litewskiego.

Wśród takowych okoliczności, gdy i zima stała na przeszkodzie dalszym wojennym czynnościom i wojsko polskie znacznie było osłabione przez oddział Litwinów. Sobieski zatem rozłożył swoje rycerstwo na leże zimowe w przedniejszych Ukrainy miastach świeżo od Polaków zdobytych. Dla siebie zaś i dla hetmana polnego Jabłonowskiego obrał za kwatery Braclaw, leżący w pośrodku Ukrainy i swego wojska, z kąd zawsze pilną mógł dać baczność na Wołochy i Multany i mieć pewne wiadomości o najmniejszych wojska Ottomańskiego i hord Tatarskich obrotach. Zbyt rzadkie są takich monarchów przykłady, którzyby unikając okazałości i podchlebstwa, przenieśli nad życie miękkie swych dworów, przykre królewskiej dostojności trudy i niewygody kwatery zimowej we wszystko skąpój. Po całym Braclawiu widać było świeże spustoszenia Turków ślady. Znać do jakiego stopnia nie był on wcale zdającym na siedlisko króla, kiedy wojsko zaledwo w nim znaleźć dla siebie mogło najpierwszój potrzeby żywności. Ale Sobieski umiał się obejść bez tych licznych potrzeb i wygod, o które tyle ludzi tak chętnie się ubiega i które się stają dla większój części zniewieściałych monarchów nieszczęśliwą częstokroć koniecznością. On i Jabłonowski szczególnie byli zagrzani miłością i sławą ojczyzny, a serca ich wspaniałe dalekie były od dania w sidła gnuśnej miękkości powabów, lub uczucia nikczemnego ich braku. Szło o zachęcenie i dodanie serca Polakom, których trudy i nędza łatwo mogłyby przywieść do szemrania i dezercyi, gdyby przytomność i męstwo ich króla nie zawierało im ust i nie utrzymało przy swój powinności. Wypadała nadto potrzeba dać odpór Tatarom, którzy uwiadomieni o cofnieniu się wojska Litewskiego, wstecz się zwrócili, w myśli napaści i najeżdżania tu i owdzie rozstrzygniętych posterunków Polskich. Wsparci piechotą kozacką, opasali i oblegli zarazem Kalnik, Humań, Raszków i Braclaw. Ale Sobieski tak pilne miał oko i tak dobrze uzbroił te wszystkie miasta, iż zamysły Hana Tatarskiego i syna jego sułtana Galgi na niczém się skończyły. Dał jednę dywizyą wojska w komendę Jabłonowskiemu, by szedł

„Zuchwałość i niekarność żołnierzy jest winą ich wodza. On za nie jest odpowiedzialny. Jeżeli szło przeciwko swym obowiązkom zacóżes nie „złożył rady wojennój, dla ukarania go podług przepisu praw bez wszelkiego względu na stopnie i osoby. Niemasz nikogo w całej Rzeczypospolitej, ktoregoby do żywego nie dotknęła ta zniewaga uczyniona „królowi, najpierwszój dostojności i całemu narodowi. Ktokolwiek dobry „obywatel, nie omieszka słusznój za nią szukać pomsty.“

na pomoc Kalnika, który wnet od nieprzyjaciela został uwolniony, skoro się tylko nasz bohater ukazał. Zebrawszy razem wszystkie swe siły Han Tatarski, udał się przeciwko Braclawowi, gdzie wiedział, iż król Polski z małą garstką wojska znajdował się. Myślą jego było nie tak obledz miasto, jak trzymać w nie-spokojności kwaterę królewską i korzystać z słabości Polaków, gdyby ich chętka wzięła stoczyć w polu batalią. Przeniknąwszy król jego zamiary, przez trzy dni nie dozwolił nikomu wychylić się za mury miasta. Tym sposobem dawszy czas wyszumieć zapalowi i niecierpliwości Tatarów, zdatniejszych do jakiego podjazdu, jak porządnej wyprawy. Sobieski dnia czwartego wypadłszy na czele swój kawaleryi i lekkich pułków, uderzył z nienacka z szablą w rękę na Tatarów, nie spodziewających się nigdy takowego przywitania; ubił im kilka tysięcy ludzi i kilka set wziął niewolnika. Los niewypowiedzianie posłużył królowi w téj rozprawie. Jabłonowski powracał z Kalniku, gdy Sobieski wybrał się na tę tak ważną wycieczkę. Złączywszy się zatém z wycieczkami Polaków szwadronami, zniósł do szczętu Tatarów i przegnał za rozkazem Sobieskiego opodal, rozgromione ich hordy.

Widząc wszystkich swych zamiarów nieszczęśliwy skutek Tatarzyn, zaprzestał dalszych najazdów na leże zimowe wojska Polskiego. Sobieski korzystając z spokojności zyskanéj przez te ostateczne rycerstwa swego obroty i łatwości, w której się znajdował, przebywając w Ukrainie, otworzył negocyacyi ugody z Doroszeńkiem. (6) Okoliczności były jak najprzyjaźniejsze do ugięcia dzikiéj i zuchwałéj tego hersyta buntowników duszy. Mahomet, że tak powiem uciekł i opuścił krainę. Liczne porażki wojsk jego ze wszech stron gromionych równie niepewną jak nieużyteczną pomoc Kozakom wróżyły. Wszystko kazało się spodziewać, iż Rzeczpospolita odzyska nareszcie Ukrainę, a to jedynie mocą oręża swego. Tak ważne uwagi zdawały się przez czas niejaki ułagodzić zapalczywość i opór Doroszeńka, ale wrodzona jego przewrotność, duch zdradziecki, miłość zamieszek i niepodległości, wprędce zaślepiwszy jego umysł na wszystko, wzięły nad nim górę. W listach jego wydawała się blizka determinacya do zupełnéj ugody, ale postęпки jego nie do innego zamierzaly celu, jak aby zerwać wszelką umowę natychmiast, skoro by go doszły posiłki, których gdzie mógł zebrał. Postępował na

(6) Stanisław Morsztyn i Józef Szulański byli wysłani od Sobieskiego dla negocyowania z hersztem Kozaków. Załuski. T. I. str. 546 i 565.

pozór szczerze i poczciwie z posłami Sobieskiego, gdy skrycie zaprzysięgał Mahometowi nieskażoną wierność, przyrzekając mu ją mocniej, niż kiedykolwiek dochować. Zwłoki i wachanie się tego lotra odkryły na jaw jego zmienność i podstępny. Odwołał zatem swych deputowanych Sobieski, przykładając wszelkich starań, aby się przysposobił do dalszej wojny, której nie widział sposobu inaczej dokończyć, jak mocą oręża.

Zrażony Mahomet niepomyślnością wojny, która wcale nie odpowiadając nadziejom jego w początkach wróżonym, zdawała się owszém rzucać płamę na jego dotąd zwyciężkie panowanie; jak się wyżej powiedziało, nagle swój obóz i swe wojsko opuścił, zostawiwszy Ibrahimowi Baszy komendę nad Kamieńcem i wszystkiemi wojskami Ottomańskimi, które znajdowały się na Podolu, i miały zasłaniać granicę Wołoch i Multanów. Nadto interesa domowe, które go bardzo obchodziły, przyspieszyły powrót W. sułtana do Stambułu. Nadchodził moment obrzezania jego syna (7) dosięgającego lat prawami mahometańskimi przepisanych. Chciał nadto zaślubić swą córkę lat siedemnaście mającą, przy największych uroczystościach z Kul-Ogli Baszą Magnezyi. Zaleciwszy swym wodzom w Polsce, ażeby się szczególnie mieli na obronie i przestawali na opieraniu się wszelkim zamiarom Polaków względem Ukrainy, przedsięwziął obrócić liczne sumy, których działania wymagały wojenne, na kosztowne i konieczne wydatki, których wymagał podwójny ten obrządek. Nadto nowa namiętność władała absolutnie sercem i umysłem sułtana. Zakochał się był śmiertelnie w pewnej młodej, ale nieszczęśliwej Polce, (8) zabranej w niewolę przy pierwszém Kamieńca zdobyciu. Gwałtowna miłość, którą pałał ku pięknej swój niewolnicy, tępiąc jego dotąd upodobaną żądzę nabycia orężem sławy, skłaniała niejako Mahometa do życia spokojnego i w zaciszu. Z tém wszystkiém na odgłos świeżych i tak pomyslnych wypraw Polskich na Ukrainie, toż że ich odstąpili Litwini, zapalczywość bez granic i chęć pomszczenia się za niewykonanie traktatu Buczackiego, wzięły nad nim górę. A tak nawzajem miłość ustąpiwszy żądzę sławy, tchnął jedynie Mahomet duchem wojny i oręża. Wróżył sobie za rzecz niemylną, iż zatrze hańbę téj ostatniej kampanii, tak odmiennój od pierwszej, która za pomocą rad i talentów Kuproglego W. Wezyra tyle mu przyniosła korzyści i sławy. Na ostatek słabość niniejsza Polski doradzała mu z ostatnią siłą uderzyć na jój króla zaledwo kilkanaście tysięcy mającego wojska, nie dając mu czasu usposobić się w nowego żołnierza.

Uradzono więc kampanią na dywanie, ale sułtan bynajmniej nie dał poznać chęci odprawienia jój osobiście. Przekowany do swego séraja silnemi miłości więzami, przestał szczególnie Mahomet na urządzeniu i kierowaniu planem przyszłych działań. Wykonanie jego i odebranie znakomitój pomsty za urazy Porty Ottomańskiej do Polski miane, powierzone zostały Ibrahimowi Baszy. (9) Bender, znaczne w Besarabii miasto, na granicach Podola, za miejsce złączenia się wszystkich wojsk Tureckich i Tatarskich, które miały przyłożyć się także do téj pamiętnój wyprawy.

Zamiary takowe Porty i pogłoski o niezmiernych przygotowaniach, które po całym Państwie sułtana W. czyniono, wkrótce doszły wiadomości Polski. Pomimo licznych i trudnych do wierzenia korzyści, które król świeżo był odniósł z małą garstką wojska swego nad niezliczonym tłumem Turków, znajdowała się Polska w takim stanie wyniszczenia i słabości, iż dobry obywatel jął się trwożyć o los swój ojczyzny, a duch niespokojny i nieprzyjazny Sobieskiemu sarkać i szemrać nań jawnie zaczął, tak dalece, iż ci, co nim tchnęli, nie wstydzi się rozgłaszać, iż król był jedyną przyczyną téj wojny, którego szczególnie upodobanie w bitwach i orężu, oddalało usilnie jój koniec. „I za cóż, mó-
„wili oni, chcieć upornie pasować się z mocarstwem, którego siły
„i bogactwa cztery razy są większe od potęgi Rzeczypospolitéj?
„skończy się nareszcie na tém, iż niechybna i ostatnia ruina bę-
„dzie naszym podziałem. Zamiast jątrzenia gniewu Mahometa,
„nie lepiej, nie roztropniejże było, dokonać wiernie traktatu z nim
„zawartego? Zwycięztwa w tym stanie, w którym zostajemy,
„większym są dla nas ciężarem, jak użytkiem. Nie o próżną
„chwałę, którój nędza i zniszczenie towarzyszyć zwykły, dobijając
„się nam należy, ale o spokojność i ciszę, niezawodne pokoju
„owoce. Poddać się nierozsądnie okolicznościom, umieć im uleść,
„zapłacić sumę pieniężną dla uchronienia się zupełnej zguby,
„tego to najroztropniejszego środka trzymać się należało zaraz
„przy końcu pierwszój kampanii, a nie niszczyć zwolna ojczyzny
„wyprawami kosztownymi, moc ludzi i pieniędzy i tysiąc razy
„bardziej ubożącemi Rzeczypospolitą, niżby jój szkody przyniósł
„haracz traktatem oznaczony. I na cóż się zdało tak bar-
„dzo oburzać na to słowo haracz i sądzić się być okrytym
„hańbą przez niewczesną dumę? Subsidya dobrowolne lub wy-
„muszone, do których się częstokroć najpotężniejsze obowiązują
„względem najsłabszych mocarstwa, aby od nich nie były naga-
„baniami, przynosząż jaką ujmę lub niesławę tym, co je opłacają?

„Miałżeś sobie za krzywdę dom Austryacki, że był hołdownikiem „Porty Ottomańskiej? Wreszcie nie przeczemy, aby tak przykra okoliczność nie była złém dla narodu, ale nie lepiejże zaradę jemu oddać pomyślniejszym czasem, jak coraz bardziej pogorszać stan rzeczy i uwieczniać przeciwności i klęski wojny, nie będąc ani w nadziei, ani w możności zabieżenia licznym nieszczęściom, które łatwo przejrzeć, które niechybnie na nas padną, jeżeli bój dłużej potrwa.“ (10)

Tak niegodne podszepty rozsiewane dla osłabienia mężstwa prawych obywateli, dążące do oczernienia szlachetnych i patrio-tycznych króla, i walecznych obrońców narodu, zamiarów, łatwo by potrafiły zniechęcić i zrazić duszę słabą i pospolitą. Zwycięzca obcych nieprzyjaciół i tysiącznych przeciwności, które w przecz stawały jego gorliwości i talentom, trzeba jeszcze było Sobieskiemu walczyć z przeszkodami, które mu złośliwość i niechęć wzniecały wśród łona ojczyzny. Mimo tego jednak wszystkiego stale udeterminowany uszczęśliwić swych poddanych i swych współziomków, pomimo ich własnej woli, toż utrzymać narodu świetność i sławę, na której zniszczenie zdawali się uwziąć ci podli i nikkzemni gadacze. Król tak ukombinował rzeczy, iż nowy jego plan wojenny zarazem zmierzał i do ubezpieczenia strachliwego obywatela w jego trwodze, i był zgodnym z chwalebnym zamiarem, do którego dążył. Aby więc jak najspieszniej wzniecił ufność i zabiegł trwodze, wyciągnął wszystkie swe wojska z Ukrainy, przestając na zostawieniu w przedniejszych miejscach dosyć silnych załóg. Poczém w ostatnich dniach Kwietnia przybył pod Lwów ze szczątkiem swego wojska, które już przez nieustanne trudy, już przez ostrość zimy, już przez choroby i brak koniecznych potrzeb, zbyt zeszcupione było. Podniósłszy zatem co pilniej ze wszech stron sumy od Rzeczypospolitej naznaczone, toż zebrawszy, co tylko mógł znaleźć grosza na własny kredyt i na zastawę ojczystego majątku, zakrzętnął się spiesznie zaciągiem wojska, które chciał uczynić dosć silném dla dania dzielnego Ibrahimowi odporu, który już zaczął otwierać kampanią. Takowe w oczach całego narodu postępowanie Sobieskiego i hojność, z którą poświęcał wszystko dobru publicznemu, zamknęły usta zazdrośnikom i złym obywatelom, przytłumiając ich mowy godne wzgardy i ochydy. Nadto zdawało się wszystkim być rzeczą słuszną, aby Rzeczpospolita także jakową uczyniła ofiarę z swych wygod i swój spokojności, kiedy jój król tak wspaniale poświęcał swe bogactwa i swój spoczynek, aby wyzwolił ojczyznę

od haniebnego losu, na który ją wskazać i wciągnąć nawet do tego Sobieskiego chciano. Znał jeszcze i to król, jaką było potrzebą ściągnąć nazad wojska Litewskie, których i liczba i mężstwo znaczny by mu przyniosły pożytek. W jak najtkliwszych więc wyrazach zapraszał Sobieski i Prymas Paca, (11) hetmana Litewskiego do złączenia się z rycerstwem Polskiem, prośby ich szczęśliwy miały skutek. Tak więc wszystko urządziwszy ku woli wystawienia dość mocnych sił Rzeczypospolitój, zakrzętnął się król układem przyszłej kampanii, która wkrótce otworzyć się miała. Że jeszcze Kamieniec w tureckich był rękach, słusznie spodziewać się należało, iż wódz Ottomański zgromadzi wszystkie swe wojska w okolicach stolicy Podola, i że potem zwróciwszy swój marsz ku województwu Ruskiemu, zechce sobie przez nie otworzyć przejście dla wtargnienia się z większą łatwością w głąb krain Polskich. Podług tego domniemania, które najpodobniejszém do prawdy być się zdało, osądził król za potrzebę ulokować na granicach tego województwa dość znaczną wojska dywizyą już dla jego zasłony, już przynajmniej dla zatamowania w swym marszu nieprzyjaciela i oparcia się jego wkroczeniu do Polski. Oddano tę małą dywizyą wojska, bo z 6000 tylko żołnierze złożoną, mającą służyć za twierdzę Rzeczypospolitój przeciwko całej potędze Ottomańskiej w komendę hetmanowi polnemu Jabłonowskiemu. Wybór, który za zdaniem króla padł na tego walecznego rycerza, nie tak był skutkiem jego z nim przyjaźni, jak powszechniej, którą miał reputacyi o swęj zdatności i pełnych patriotyzmu uczuć. Obrął sobie Jabłonowski za stanowisko okolicę Złoczowa, forteczki położonej na granicach Rusi Czerwonej, znajdując zarazem to położenie za stósowne i do wykonania zamiarów królewskich i do zasłonięcia swego rycerstwa od najazdu nieprzyjaciela. Gdy się tak zakrzętał hetman polny uzbrojeniem małego swego obozu, Sobieski z resztą wojska posunął się ku granicom Podola dla postrzegania zamiarów wodza Ottomańskiego i podług nich kierowania swoich obrotów.

Otwarcie kampanii zawiodło domniemanie i układy króla i całego wojska Polskiego. Ruszywszy z Besarabii gdzie złączenie wojsk Ottomańskich było naznaczone, Ibrahim Basza niemi przywodzący, za nim miał wtargnąć na Podole, ułożył sobie wyparować wprzód Polaków z miast i fortec które na Ukrainie posiadali. Postępek ten był skutkiem obietnicy którą Porta Ottomańska dała Doroszeńkowi że go prędko posiłkować będzie. Humań, Kalnik i Powołocz kolejno były celem usilności wojska

Roku połączonego Turków, Tatarów i okrucieństwa hetmana co niemi 1675 przywodził. Dzielny odpór dany od walecznych załóg po wszystkich tych miastach których Turcy opanować nie mogli, toż znaczna strata czasu i żołnierzy przy rozmaitych i bezskutecznych atakach, skłoniły Ibrakima do odmiany planu swych działań. Opuściwszy zatym nagle Ukrainę gdzie nic zyskać nie mógł, spieszenie ku Kamieńcowi udał się, w zamiarze otwarcia sobie ztamtąd łatwego i prędkiego przejścia w głąb Polskich prowincyi. Przybywszy na Podole zasilił tylko Kamieniec i natychmiast ku Rusi Czerwonéj swe kroki obrócił. Wstrzymały marsz jego tak raptowny niektóre fortece (2) dzielnie broniene na pograniczu leżące; Ibrahim uwziąwszy się na ich zdobycie, stracił przy onych oblężeniu czas drogi, który raz ułożonemu zamiarowi poświęcić był powinien. Zbaraż najwięcej mu zadał pracy i trudów. Ibrahim widząc przez waleczny i długi odpór garnizonu, iż zanosi się na nie małą czasu stratę, wyprawił przodem Sułtana Nuradyna z 50,000 Tatarów aby mu dalszą ułatwił drogę. Dawszy mu zlecenie aby pustoszył krainy przez które miał przechodzić i rozgramiał wojska chcące oprzeć się jego marszowi, sam przedsięwziął dokonać oblężenie Zbaraża. Wiernie wykonał Nuradyn dane sobie rozkazy od wodza Ottomańskiego, ale tylko w tém co się tyczyło zaleconego mu posłuszeństwa i rabunku. Nie był bowiem równie zdatnym i równie szczęśliwym co do działań wojennych. Zacieklszy się z trudną do wierzenia szybkością w granice województwa Ruskiego, przybył w okolice Złoczowa, w myśli szturmowania téj fortecy i wpadnienia znienacka na okopany Jabłonowskiiego obóz który ją zasłaniał. Liczba tak znaczna Tatarów bynajmniej nie zastraszyła naszego bohatera, który roztropnie w okopach swych zostając, zadumiał nie pomału tym swoim pełnym determinacyi postępkim owe tak liczne nieprzyjaciół gminy. Znając ich niecierpliwego ducha i pełny niestateczności charakter, umyślił dać im poczuć dzielność swego oręża, zwawą wycieczką złożoną z kilkuset ludzi. Ale Nuradyn gardząc tą małą garstką rycerstwa i niechcąc tracić czasu i ludzi, na tak lichą podług niego wyprawę, któraby mu tamowała drogę do wykonania czegoś znaczniejszego, rozkazał swoim Tatarom cofnąć się, układając sobie opuścić okolice Złoczowa dla maszerowania prosto ku dywizyi wojska któremu osobiście król Polski przywodził i z którym miał ochotę spróbować swe siły. Chwila ta zdała się być posłuszną zamiarom Jabłonowskiiego, który widząc iż Tatarzy cofać się poczynają, wyruszył z całym

swoim rycerstwem za okopy, śmiało na czele 6000 żołnierza, wzywając do potyczki pięćdziesiąt tysięcy wojsko. Tak odważny krok, który hetman Tatarski, za niepomyślną poczytywał zuchwałość, do tego stopnia go rozjuszyła, iż wstrzymał swój marsz aby uderzyć na słabego nieprzyjaciela, którego spodziewał się w gnieniu oka pokonać. Ale szalenie się zawiódł na swoich nadziejach; nie tylko bowiem, że nie mógł zatamować szczupłego wojska Jabłonowskiego które naprzód maszerując atakowało w jak najlepszym porządku, ale ledwo zdołał wywikłać się z tak nieroztropnego swego postępu; (13) tak dalece, iż straciwszy cztery tysiące Tatarów na placu potyczki, szczególnie przez ucieczkę i to w największym nieporządku potrafił ująć się, które nań zrzęcznie Jabłonowski zastawił.

Nie stracił ochoty Nuradyn w swym pospiesznym odwrocie, uderzenia na obóz króla Polskiego. Obrocił zatem swój marsz ku granicom Podola, gdzie Sobieski czekał na przybycie Litwinów i na skutek oblężenia Zbaraża, aby mógł potem uderzyć na Ibrahima. Ale również nieszczęśliwie powiodło się hetmanowi Tatarskiemu z królem jak z Jabłonowskim. Zbity na miazgę od tegoż samego Sobieskiego, którego niemylnie spodziewał się wziąć w niewolę i przyprowadzić wodzowi Tureckiemu, powrócił do obozu Ottomańskiego z piętnastą do dwudziestu tysięcy mniej żołnierza niż był z niego wyruszył. Te dwa następne nieszczęścia wodza Tatarskiego i waleczny odpór małej forteczki która broniła się nad wszelkie nadzieje, tak daleko rozjuszyły Ibrahima, iż umyśliwszy natychmiast pomścić się na twierdzy którą trzymał w oblężeniu, rozkazał przypuścić szturm generalny, a tym

(13) Załuski T. I. str. 575 i 576 czyni dokładne opisanie obozu Jabłonowskiego pod murami Złoczowa, i batalii, którą z nim stoczył Nuradyn. Mówi on, iż ten wódz Tatarski był w bitwie kulą raniony, i że żołnierze jego rozumieli go być zabitym. Rękopisma, z których ta historia jest pisana, wspominają o innym przypadku, który potwierdza to od Załuskiego przytoczone zdarzenie. Nuradin ciężko raniony, przysłał Jabłonowskiemu dary, stosowne z zwyczajami Tatarskimi. Składały się one z bogatego sahadyaku, na znak wygranej, którą odniósł nasz bohater na Nuradynie, i zakładników na znak przyjaźni i szacunku, prosił Jabłonowskiego aby mu przysłał swego felczera, gdyż go nie miał w swém wojsku, tudzież wody zdrojowej, ponieważ w nagłym odwrocie Nuradyna, zabrakło mu onęj. Jabłonowski posłał mu nie tylko wodę, ale nadto siodła bardzo kosztowne, co miało znaczyć, aby Sułtan sobie wypoczął; Tatarzy bowiem używają siodła zamiast wezglówia. Wyprawił także natychmiast p. Renaud felczera rodem Francuza, którego miał przy sobie, dla uleczenia Nuradyna, który też w krotce za jego staraniem odzyskał zdrowie.

sposobem ją zdobywszy, w pień wyciął całą załogę i wszystkich jej mieszkańców, bez najmniejszego na wiek i płeć względu. Udawszy się potem ku Trembowli pogranicznemu Podolu i Rusi Czerwonéj miastu, bawił się jego obleżeniem wtedy, gdy przeciwko Sobieskiemu z całą swą siłą udać się powinien. Twierdza ta dosyć szczęśliwie już przez sztukę, już przez naturę była umocniona. Położona na wierzchołku skały przepaścistej ze wszech stron niedostępnej, wyjąwszy jednego miejsca, stykającego się z równiną gęstym lasiem okrytą, uzbrojoną była z téj strony silnemi fortyfikacyami, mogącemi długi czas zatrzymać wojsko Ottomańskie. Nadto mała rzeczka Janów wprawdzie nie szeroka, ale bardzo głęboka i mająca przepaściste brzegi, oblewając do koła skałę i formując liczne kępy, była na przeszkodzie nieprzyjaciółom do uformowania jednego korpusu wojska mogącego silniej popierać obleżenie w kupie, jak tu i owdzie zostając roztrychnięte. Niczego nie zaniechał Ibrahim aby mógł jak najprędzej opanować tę twierdzę, w bojaźni aby król Polski nie przybył z odsieczą. A chcąc zarazem oszczędzić krwi swojego żołnierza i zmniejszyć jego trudy, użył zdrady przy otwartéj sile. Gdy liczna jego artylerya dniem i nocą piorunowała do fortecy, wysłał do niej zaufanego człowieka w zamiarze przekupienia komendanta. Ale niemogąc go ująć ani obietnicą ani pogroźką, podwoił usilności, aby jak najprędzej otworzył w murach wyłom, którędyby szturm do fortecy przypuścił. Sam we dnie i w nocy był przytomny podkopom i za jego staraniem szły z jak największym pospiechem obleżenia roboty. Z swojej strony obleżeni cuda waleczności okazywali, używając wszystkich środków których tylko sztuka i najgorliwsze mężstwo, może podawać w takowym razie. Chrzanowski tak się zwał waleczny mąż który był komendantem w Trembowli, na moment nie opuszczał drogi krytej, a zachęcając garnizon słowem i przykładem, wolałby raczej tysiąc razy życie swe stracić, jak myśleć o poddaniu się. Żona jego godna połowica tak nieustraszonego rycerza, wspierała go mężstwem wyższém nad płeć swoją. Przepędzając dnie i noce na murach obok swego małżonka, była na wszystkich wycieczkach, mając sobie za najchlubniejszą rozkosz broczyć swe ręce we krwi nieprzyjaciół Rzeczypospolitéj. Dowiedziawszy się iż szlachta będąca w fortecy, zebrawszy się radziła względem zapobieżenia smutnemu losowi któryby spotkał wszystkich obywateli, gdyby Turcy dosyć znaczny w murach uczynili otwór i zasłyszawszy iż na tym zgromadzeniu mówią o poddaniu się, Chrza-

nowska przybiega na miejsce, gdzie szlachta złożyła radę i rzecze do nich: „O ludzie podli i nikczemni, nie wstydźcie wam myśleć o haniebnym zamiarze poddania się w ręce Ottomanów, wtedy gdy my ostatnich ruszamy sposobów dla zasłonięcia was od ich okrucieństwa! Wamże to jest obrona tej twierdzy powierzona, abyście się ważyli przywłaszczać sobie prawo, decydowania o niej podług swój woli? Zkąd się wam wzięła ta bezrozumna, zuchwałość stanowić los tylu walecznych mężów, z krzywdą honoru i całości Rzeczypospolitej, którą gotujecie się zdradzić przez haniebne poddanie twierdzy? Czy to ma być niezaprzedzoną prawdą, iż Ibrahim dokona swego zamysłu i że król Polski nie potrafi go ztąd odeprzeć? Ale co jest niezawodne, więc to, jeżeli wy natychmiast nie wyrzeczecie się i nie odstąpicie od zdradzieckiego waszego zamysłu, wnet wszyscy ogniem spłoniecie. Wymagam od was przysięgi, której jeżeli natychmiast nie wykonacie, przygotowania które poczyniłam do uwolnienia Ojczyzny od tylu tak szkaradnych zdrajców wlot swój skutek mieć będą.“ Zapalczywość i szlachetna rozpacz z którymi ta Heroína te wyraziła słowa pełne największej dzielności i mocy, nie dały czasu długo myśleć jakiej trzymać się wypadało strony. Bronić się do ostateczności, dla przewleczenia zdobycia twierdzy, jeźliby pomoc zapóźno przybyła była jedyną myślą, jedynym hasłem wszystkich w niej zamkniętych osób.

Gdy się to działo, król po dwukrotnej Tatarów klęsce, widząc wojsko swoje wzmocnione rycerstwem Litewskiem i sześciu tysiącami ludzi pod wodzą Jabłonowskiego, (którego stanowisko pod Złoczowem przestało być użyteczne i mniej potrzebne po cofnięciu się Nuradyna i przy obrotach Ibrahima), pałał żądzą pomśzczenia się za wzięcie Zbaraża i ukarania Turków za popełnione przez nich w tem mieście okrucieństwa. Oblężona Trembowla mająca podpaść podobnemu losowi pomimo swego dzielnego oporu, nagliła Sobieskiego do pospieszenia na ratunek walecznych jej obrońców. Twierdza ta wytrzymała już cztery najsilniejsze szturmny. Piąty mógł być ostatni i pociągnąć za sobą stratę mężnej załogi wyniszczonej i tylu atakami i licznymi wycieczkami które przez cały ciąg oblężenia bez ustannie czyniła. W istocie twierdza ta już do ostateczności przywiedziona była, sam Chrzanowski (16) począł się wachać, i już jego mężstwo

(16) Żona jego spostrzegłszy, iż strach bierze górę nad sercem jej małżonka, przeszła granice bojaźni płci jej wrodzonej, a czyniąc ofiarę z miłości małżeńskiej, sławie i patriotyzmowi, bierze dwa puginały, i z za-

tępiąło, gdy w tém wojsko Polskie, wynoszące do trzydziestu czterech tysięcy ludzi ukazało się pod murami fortecy o półtora armatniego strzału od Ottomańskiego obozu. Radość oblężonych wyrównywała bólęsci i niepokoju Ibrahima, które z tém wszystkim rozumiejąc, iż król nie znajduje się na czele wojska swojego, przedsięwziął stoczyć z Polakami bitwę. Już był wyruszył z swojego obozu, już wpędzce uszykował swego do potyczki żołnierza, gdy w tem przyprowadzono mu szpiega, niosącego oblężonym list od Sobieskiego pisany. Donosił im król własną ręką, iż przybywa na ich obronę. Nadto znaki wojska Polskiego przekonywały o tem co król w swoim liście donosił. Nie wątpiąc zatem iż Sobieski osobiście znajduje się na czele swego rycerstwa, Ibrahim wziął determinacyą nie hazardować potyczki przeciwko nieprzyjacielowi, którego obawiał się talentów i szczęścia. Pospiesznie więc wziął się do zaniechania oblężenia i przeprowadzenia się na drugą stronę rzeki Janów, która między miastem a jego płynęła obozem. Już część jego wojska na drugim brzegu, druga zwijała namioty i zatrudniała się wprowadzeniem artylerji i celniejszych obozu Tureckiego bagażów, gdy w tém Sobieski, którego tem bardziej ośmielała trwożliwość i niedeterminacya hetmana Ottomańskiego, przedsięwziął korzystać z tego momentu zamieszania i trwogi. Co żywo stanąwszy na czele całej swój kawaleryi, z dobytą bronią uderzył na dywizye Ottomańskie, nie dając im czasu uszykować się do bitwy. Wkrótce zwarła się jak najzaciętsza walka. Z jednej strony Polacy zagrzani przytomnością króla, który walczył jak prosty żołnierz, usiłując jeden drugiego w męztwie przewyższyć, wszystko ustępować musiało przed ich oreżem. Z drugiej strony Turcy ufni w więksość liczby i zażarci iż im się nie udały względem Trembowli zamysły po tak długich i tak przykrych trudach, bili się z zażarciem i wściekłością trudną do wyrażenia. Wciąż przez sześć godzin śmierć i zwycięztwo przelatywały z jednego do drugiego wojska, ani można było wróżyć kto plac otrzyma. Skrzydło któremu przywoził Ibrahim, walczyło z tém na czele którego znajdował się Sobieski. Trzy razy zwarły się z jak największą natarczywością, jedno drugiego ani wstrzymać, ani spędzić z placu nie zdołało. Nareszcie wyniszczeni

palczywą twarzą udawszy się do swego małżonka: (Oto) rzecze do niego ukazując mu trzymane w swych rękach zabójcze narzędzia, „co ciebie „i mnie czeka, jeżeli będziesz tak podły, abyś się poddał.“ Załuski T. I. str. 556, i Autor Dziejów Polskich. T. I. str. 183.

na siłach Polacy, już słabiej nacierać i mniej dzielny odpór dawać poczęli, gdy w tem Jabłonowski, któremu król był dał komendę korpusu rezerwy, złożonego z owych samych sześciu tysięcy żołnierzy, których był z pod Złoczowa przyprowadził, widząc wątpliwość zwycięstwa, uczyniwszy obrot w lewo, wpadł z nienacka na Jańczarów, co otaczali Ibrahima. Nagły i niespodziany atak tak znacznego świeżych wojsk korpusu, przełamał szyki Turków, walczących mężnie obok swego wodza, ale wysiłonych poprzedniczemi trudami i potrójnym zwarciem się wcześniej niniejszej potyczki. Musieli zatem ustąpić placu, a z pomięszaniem cofając się, jedne szyki zwały się na drugie, a te w tył popychając inne, same cały szyk wojska swego zerwały. Jabłonowski usunąwszy się między przerwy i łąki, rozgramiał co mu się tylko nawinęło, a nikomu nie każąc przepuszczać; na kilka zawodów w szerz i w dłuż szeregi Tureckie formujące jedną tylko i zbyt ścięśnioną linią rozpedzał i traktował. Reszta wojska Polskiego, widząc pomyślny skutek mężnych obrotów korpusu rezerwy pod wodzą hetmana Polnego Jabłonowskiego, użyło ostatnich sił i z jak największą odwagą przywiodło nareszcie nieprzyjaciół do rozsypki. Tym więc sposobem plac potyczki został się przy Sobieskim, który zalecił swemu walecznemu i wiernemu przyjacielowi, aby ścigał jak można najdalej zbiegów, nie tracąc próżno czasu na braniu jeńców, ale w pień wszystkich wycinając. Zwycięstwo to na Ibrahimie odniesiane było zupełne. Stracił on w téj bitwie do dziesięciu tysięcy ludzi, (17) większą część ciężkiej artyleryi, i całe wojska swego bagaże. Ścigał go Jabłonowski aż pod mury Kamieńca, gdzie hetman Turecki zamknął się, już dla ujęcia przed zapalczywością zwycięzcy, już dla zgromadzenia rozgromionych wojsk, i jak najprędzszego ściągnięcia załog z fortec, które świeżo był podbił. Tak więc Trębowła uszła zapalczywości i barbarzeństwa niewiernych przez rzadkie mężstwo Chrzanowskiego i garnizonu, któremu szczególnie jedna niewiasta (18) potrafiła swym przykładem dodać mężstwa i przeszkodzić wzięcia nad nim góry trwodze i rozpaczy. Nie pomału także winne było to miasto chwalebne swe ocalenie przybyciu króla i ważnej rozprawie, w której Jabłonowski skłonił zwycięstwo na stronę znaków polskich.

Podwójna Nuradyna porażka, toż obroniona Trębowła, nareszcie krwawa Ibrahima kłęska napełniły trwogą wszystkich Otomanów i samego ich wodza. Nie myślał on już więcej o rozpoczęciu na nowo bojów w czasie téj kampanii. Przekonany, iż

mnóstwem nie poradzić nie można z Polakami, i że aby ich pokonać, trzeba rzadkiego męstwa i rzadkich talentów. Ibrahim zakrzętnął się jedynie jak najspieszniejszym do swego kraju powrotem. Nie czując się na sile, aby mógł z korzyścią bój toczyć z królem wojownikiem, który przywoził i walczył osobiście i którego zamysły doświadczeni jego wodzowie jak najdzielniej i najchwalebniej wykonywali, tyle tylko czasu zabawił się w Kamieńcu, ile potrzeba było do zgromadzenia rozproszonych wojska swego szczałków. Przystawiając zatem i w żywność i w żołnierza opatrzywszy stolicę Podola, spiesznie powrócił do Besarabii, z kąd był wyruszył dla otworzenia kampanii. Mając od tyłu na swą zasłonę Kamieniec Chocim, wojsko jego cofnęło się podzielone na kilka dywizji dla rozłożenia się z drugiej strony Dunaju na leżach zimowych. (19)

Sobieski sądził przywoitością nie ścigać nieprzyjaciela który uciekał i nie wystawiać na zmienny los oręża, korzyści zyskanych na tak chwalebnie odprawionej kampanii, którą czas już było zakończyć. Żołnierz jego wyniszczony tyłu nadzwyczajnymi trudami i wyprawami nie był nawet w stanie rozpocząć najmniejszego zamysłu przeciwko Kamieńcowi lub Chocimowi, acz ich wzięcie niewątpliwie z nienajwiększą przyszłoby trudnością w tej chwili powszechnego Turków postrachu, pomimo licznej załogi, którą w nich Ibrahim zostawił. Sądził król, iż dosyć było, pilnie mieć oko na te dwie twierdze, i ogołocić ich okolice ze wszelkiej żywności. Rozkazał zatem z nich zabrać i ludzi i bydło, i przeprowadzić je w głębsze królestwa Polskiego prowincye. Zlecił nadto z ziemią zrównać wszelkie w pewnej od tych dwóch fortec odległości, miasteczka i wioski, aby za jednym rzutem oka można dostrzedz najmniejsze obu tych garnizonów obroty. Rozłożywszy zatem swe wojska na Wołyniu i w województwie Ruskim przedsięwziął korzystać z zimowej pory, nie dla doświadczenia słodczy spoczynku, ale szczególnie kwoli obmyślenia najprzywoitszych środków do uwolnienia zupełnego Rzeczypospolitej od srogich jej wrogów.

Oddając słuszne, najchlubniejsze pochwały niespracowanemu Sobieskiego trudom i rzadkim jego talentom, odmówić także nie można, prawdziwie zasłużonej zalety i podziwienia, stałemu męstwu Polaków i doświadczeniu rzadkiemu w sztuce wo-

(9) Załuski T. I. str. 582 mówi: iż taki strach opanował Tatarów, iż ci nie czekając za nim most dokończono na tej rzece, wszyscy prawie wpław ją przebyli.

jennój Jabłonowskiego. Waleczność, zdatność, patriotyzm tego bohatera, toż jego najczulsze ku swemu królowi przywiązanie bardziej niż kiedy dały się we znaki wciągu téj kampanii, której szczęśliwe powodzenia i sławę jemu po większej części przypisać należy. Oddać zarazem sprawiedliwość i Ottomanom przystoi, że ich ciężkie do wyrażenia trudy mogłyby być fatalne dla Polski i okryć ich sławą, gdyby ich wódz umiał niemi roztropnie przywodzić, nie tracąc próżno czasu na odzyskaniu Ukrainy i zdobyciu niektórych zameczków Podolskich, od których mu się obawiać niczego nie należało.

Gdy tak udecydował się król Polski zimować z swemi wojskami w województwie Ruskiém, zatrudniając się szczególnie ważnemi i przykreimi dostojności królewskiej obowiązkaniami, i gdy jedynie zaprzętał się wynalezieniem najprzyzwoitszych środków do przywrócenia narodowi jego świetności i zupełnej spokojności. Warszawa wyglądała z największą niecierpliwością, obrońcą, wybawiciela i głowę ojczyzny. Obrządek, który miał oddać w jego ręce zupełną powagę i władzę tronu, nie był jeszcze dokonany. Nic słusniejszego, jak aby wszyscy obywatele żądali, jak najgoręcej widzieć włożoną koronę na głowę monarchy, który tak był godnym onę piastować. Wysłano zatem do niego deputacją, jak najusilniej nań nagląc, aby na moment chciał uczynić przerwę swym chwalebnyim zatrudnieniom, i raczył dogodzić gorącym życzeniom swych wdzięcznych i wiernych poddanych, którzy dłużej znieść nie mogli zwłoki jego koronacyi. Serca bohaterów, wojowników, najpospoliciej jest żywiołem sława i ambicya, te tylko jedne ich dotyczą. Ale dusza wielkich ludzi i dobrych królów jest otworem wszystkim uczuciom. W towarzystwie Jabłonowskiego, którego dla przyjaźni, cnoty i wdzięczności serdecznie miłował, król opuścił swoją kwaterę zimową, aby się ukazał narodowi, który go tak usilnie wyglądał, a którego tak chwalebnie zaczął zasłaniać i bronić od szponów zawziętego i straszliwego wroga, wprzód jeszcze nim zaczął nad nim panować. Zaledwo stanął w Warszawie, gdy doń przybyła wspaniała ambasada króla Perskiego. (20) Na odgłos znamienitych czynów Polskich przeciwko Ottomanom monarcha ten Azyatycki wysłał swego posła z powinszowaniem królowi Sobieskiemu, tudzież dopraszaniem się o jego przyjaźń, którą mocno poważał i cenił, acz jego państwa były zbyt od krain Polskich odległe i bez najmniejszego między nimi związku i stósunku. Wjazd okazały i przepyszny ambasadora Perskiego, tudzież odprawione przy jego

przyjęciu obrządki, przedstawiły widok równie okazały jak chlubny dla narodu Polskiego. Przepyszna ta uroczystość napęłniałaby wszystkich serca jak największą radością, gdyby można było przepomnieć o źle jeszcze zagojonych ojczyzny bliznach, i zamknąć Roku oczy na Podole zostające dotąd w mocy Turków.

1676 Po tej wystawnej uroczystości bardziej pochlebnej jak użytecznej dla Polski, nastąpiła ważna ceremonia tak pożądaney koronacyi Sobieskiego. Kraków, stolica całej Polski i województwa tegoż nazwiska jest miastem uprzywilejowanym, gdzie Polacy od kilku wieków mają zwyczaj koronować swych królów. W czasie tego dnia pamiętnego, gdzie obrządki wojenne i pogrzebowe, i dostojności królewskiej są połączone, panuje okazałość aż do zbytku. Zaczyna się od uroczystego obchodu zmarłego króla, za nim jest berło oddane w ręce nowego. Kazimierz od kilku lat zmarły we Francyi, i Michał, odebrali zarazem ostateczne względy narodu. We wszystkim okazywała się nie mała jego żądza dokonania co prędzej tych formalności zwyczajem upoważnionych, dla przystąpienia jak najspieszniej do inauguracyi panującego króla, usposobionego ze wszech miar do zatarcia wrażeń rządów tych dwóch obu swoich poprzedników. Przybył nareszcie Jan otoczony jak najokazalszém gronem rycerstwa i urzędników koronnych, dla wstąpienia uroczyście na tron, który już prawnie do niego należał, dla rzadkich jego cnót i licznych usług, oddanych Rzeczypospolitėj. Jego ukontentowanie i wdzięczność narodu, byłyby nie zupełne, gdyby nie dano pozwolenia królowej zajęcia tronu obok swego małżonka. Pomimo licznych trudności i szemrań, które przeciwiły się temu wyniesieniu królowej, zyskała jednak ukontentowanie widzieć umieszczoną na swój głowie, koronę, której tytuł małżonki tak wielkiego króla, czynił ją godną.

Po zakończonym obrządku ceremonii koronacyi podług zwyczajaju, przez oddanie przysięgi wierności od magistratu krakowskiego, przystąpiono natychmiast do otwórczenia obrad sejmowych. Rzadko kiedy zgromadzenie narodowe potrzebniejszém było dla wynalezienia skutecznych środków do opatrzenia się w ludzi i w pieniądze, końcem dokonania lub przynajmniej dalszego prowadzenia wojny z Turkami. Zaczęto od czynienia królowi najwyższych oświadczeń słusznej wdzięczności, które mu była winna ojczyzna usługami jego żywo przejętą. Oddając mu tak liczne dziękczynienia za niespracowane trudy, które ponosił ku jēj obronie od czasu swojej elekcyi, proszono go oraz jak najusilniej imieniem całej Rzeczypospolitėj, aby odtąd tak lekce dni swoich

nie ważył, i nie wystawiał na dalsze niebezpieczeństwa osoby tak drogiej dla całego narodu. Przystąpiono zatem do interesu względem hetmaństwa W. Koronnego. Rzadkie talenta Jana, z którym sprawował urząd hetmana W. zanim został królem, i znakomite jego czyny od chwili jak osiągnął berło, nie radziły zbyt spieszyć się z nominacją na to dostojęństwo, w bojaźni aby niepomylić się w wyborze godnego poprzednikowi następcy. Koniecznością jednak było myśleć jak najspieszniej o nominacji na ten urząd wakujący od momentu elekcji Sobieskiego, lub przyłączyć go do korony. Tej ostatniej myśli była większa część senatorów i posłów, a że im się zdawała być i przyzwoita i pełna korzyści, stronnicy jej usiłowali skłonić do niej króla. Zajęci jedynie wielkimi przymioty Jana, zapomnieli ile to przywiązanie i zaufanie chlubne dla monarchy, który onego był celem, zarazem było krzywdzące dla narodu, jak gdyby w nim nie znajdował się żaden mąż sposobny jemu towarzyszyć i miejsce jego zastąpić. Nadto podobny rzeczy układ był zupełnie przeciwny, prawom zasadniczemu Państwa. Przeworniejszy i skromniejszy od swoich wielbicieli, Jan był dosyć wspaniały, i miał duszę dosyć wielką, aby się dał uwieść tej pochlebnej radzie, która mu podawała sposobną porę do powiększania władzy królewskiej, z krzywdą pomyślności narodu. Jakoż przyłączyć hetmaństwo W. do korony było to oddać w ręce króla wszystkie siły Rzeczypospolitej, i przewrócić zupełnie formę rządu i konstytucyi. Wyniesiono zatem na ten urząd Dymitra Wiszniowieckiego krewnego Michała, acz życzenia wszystkich były na stronę hetmana Polnego Jabłonowskiego. Oczywista bowiem panowała różnica w wartości osobistej obu tych rycerzy. Rzadkie i od całego narodu uznane talenta Jabłonowskiego, tudzież usługi bez liczby, które oddał Rzeczypospolitej w potyczkach i radzie skłoniła za nim zdań jednomyślność. Jedynie stan rycerski nieodmiennie przywiązany do krwi zmarłego króla będącego jego dziełem i bożyszczem, głośno i śmiało dopominał się o W. buławę dla Dymitrego, który znajdował się na czele szlachty skonfederowanej za poprzednich rządów pod Gołębiem. Królowa i wszyscy wojskowi, znający dobrze bohaterskie i patryjotyczne cnoty Jabłonowskiego, któremu że sam król winien był życie i berło, powszechność przyznała, użyli wszystkich sposobów, aby ta jedna z najpierwszych dostojności Rzeczypospolitej była powierzona mężowi łączącemu z zasługą prawo awansu, nie zaś osobie mającej szczególnie za sobą widzi mi się i uporne poparcie ślepo przywiązanej szlachty, osobie, której nadto i na zda-

tności i na potrzebnych brakło talentach. Radby Jan chętnie był dogodził i swojej skłonności i czulej wdzięczności, do której znał się dla Jabłonowskiego konferując mu urząd, który nie łaską ale sprawiedliwą był jego zasług nadgroda. Ale konieczna potrzeba utrzymania szlachty w pokoju, ile w tak krytycznym Rzeczypospolitój stanie, przywiodła króla, iż ten choć z największym żalem, musiał dać pierwszeństwo Wiszniowieckiemu, który mu nie mało dokuczał za rządów Michała. Jabłonowski nie mający innėj ambicyi, jak widzieć swoją ojczyznę szczęśliwą i spokojną przestał na tém gdy go król i cały naród osądził być godnym urzędu, którego odstąpić wspanialszą i większą osądził być rzeczą, niż się on gwałtem dobijać z krzywdą spokojności publicznej.

Pochlebcy, którymi tron najroztropniejszego nawet monarchy zazwyczaj bywa otaczany, nowych ruszyli sprężyn dla przypodobania się królowi i ujęcia go sobie. Podali projekt, aby dożywność urzędu hetmańskiego uchyloną została, aby piastowanie onego było tylko trzyletnie, a osoby nań wyniesione, równie królowi jak Rzeczypospolitój wierności przysięgę wykonywali. Nie mogąc dokazać wlewu téj całej władzy w ręce Jana, chcieli przynajmniej powiększyć moc Tronu upoważnioną wieczyście prawami przez osłabienie władzy najwyższej godności wojskowej, która jedynie była zdolna utrzymać w swych obrębach tron, i przeszkodzić szkodliwym ambitnego jakiego króla na wolności i swobody Rzeczypospolitój zamachom. Tak nieprzyzwoity i na los puszczonej zamiar, wbrew przeciwny dobru i maxymom rządu, znalazł licznych i mocnych przeciwników. Jan, który jeszcze piastował urząd hetmański, byłby zadrzał na takowy projekt równie nieprawy jak szkodliwy, wyniesiony na tron nie miał sobie za złe, popierać go skrycie całą swą powagą. Pochlebiała mu w duchu nadzieja, iż ujrzy tę władzę dotąd niepodległą, owszem zawsze tronowi na przeszkodzie stojącą, podległą nareszcie koronie. Ale królowa, (21) której sposób myślenia nie zawsze się zgadzał z zdaniem małżonka swego, i której czynności i wola nie były ślepo pousłuszne układowi królewskiemu, użyła skrycie wszelkich sposobów, aby zniszczyć tę niewczesną intrygę, przez którą wprowadzane nowości, mogłyby mieć najfatalniejsze skutki. Nadto szczególniejsze miała przywiązanie do Jabłonowskiego, którego szacowała i czyła publicznie nad wszystkich innych królestwa panów. Nie mogąc w tym razie otrzymać dla niego hetmaństwa W. nie zaniedbała niczego, aby utrzymać ten urząd przy całości swych przywilejów, których zgwałcenie oczywiście pociągnęłoby za sobą

obalenie prerogatyw hetmaństwa Polnego, które posiadał Jabłonowski. Użyte od królowej środki, tak roztropnie były prowadzone, iż zamiary króla i stronników jego władzy upadły. Nie uszczuplono w niczem powagi hetmańskiej, którą zostawiono przy dawnych swych zaszczytach.

Po takowej nominacji na hetmaństwo W. Koronne i ułatwionych trudnościach, które z powodu tego urzędu urosły, zakrzętniono się materyą nierównie większej wagi. Nieprawy hetmana Litewskiego postępek w cofnieniu się z Ukrainy w chwili najważniejszej dla całego kraju, radził jak najszczególniejszą zwrócić na siebie bacność. Należało uroczystym wyrokiem zapobiec na dal podobnym bezprawiom. Książę Radziwiłł podkanclerzy Litewski i hetman Polskich wojsk, W. książę Litewski zaniósł najpierwszy swe w tej mierze zażalenia. Stawając przed obliczem sejmu oskarzycielem Paca, żądał aby dla uniknienia na dal podobnych rozdwójów, równie szkodliwych jak fatalnym, rozdzielić rycerstwo Litewskie na dwa korpusy wojska, z których jednym aby hetman W. drugim hetman polny bez wzajemnej podległości przywodzili. Propozycja takowa i dobre i złe pociągająca za sobą skutki, miała i gorliwych popieraczów i zażartych przeciwników. Radziwiłł dla niepospolitych dowodów swojej gorliwości i swoich talentów w czasie Ukraińskiej wyprawy: tudzież przez swe postępowanie zawsze roztropne i jednakie, nareszcie dla licznych dowodów swego rozumu i patriotyzmu, miał za sobą potężną i liczną partyą, nadto blizkie jego żony (22) z królem pokrewieństwo, nie mało jego wziętość u obywateli pomnażało. Wreszcie żądanie jego czyniło Rzeczypospolitą pomyślną nadzieję, utrzymania przynajmniej połowy wojska Litewskiego przy chorągwiach Polskich, gdyby w jakim nagłym przypadku Paca odnowił się postępek. Z drugiej strony poróżnienia, kłótnie, niepodległość tych dwóch wodzów jednego narodu, uzbrojonych równą władzą i zawsze sobie sprzecznych, wystawiały na dal jak najokropniejsze roztérki. Przykłady już zdarzone i wynikię z podobnych przyczyn lękać się wszystkiego kazały. Nie pojednokrotnie już się widzieć dało, dobro publiczne poświęcone zazdrości, prywatnie, interesom istotnym lub pozornym wodzów Polskich i Litewskich, którzy rzadko w jedność sprawę publiczną popierali. Poróżnienie zdań na wniosek księcia Radziwiłła i względem potrzeby zaradzenia na dal nieprawemu i nagłemu wojsk Litewskich odwrotowi, tak daleko sejm zakłóciło, iż już zdawało się, iż niechybnie jego nastąpi zerwanie. Już Pac i Radziwiłł porzucili

obrady (23) zabierając się do ostatecznych środków które zawziętość i zobopólna nienawiść im doradzała. Należało wszystkiego się obawiać od tych dwóch osób ambitnych i upornych, z których jeden drugiemu nie myślał w niczem na świecie ustąpić. Król i sejm osadzili za rzecz konieczną starać się jak najprędzej o ich pojednanie, proponując im skuteczne środki mogące założyć tamę zamieszkom naruszającym spokojność ojezyny. Po długim i kłótliwym naradzeniu się w tej mierze udecydowano, aby zostawić stan rzeczy w wojsku Litewskim taki jak był dawniej, a przestać szczególnie na surowym napomnieniu Paca, dając mu widocznie poznać, iż na przyszłość ostrzej się z nim obejdzie, jeżeli zapominając swych ku Rzeczypospolitej obowiązków, poważy się jakowy podobny pierwszemu popełnić występki. Jednomyslnie Jabłonowskiego (24) wybrano dla traktowania w tym interesie żywo dojmującym wszystkich prawych obywateli, przez zaufanie w gorliwości i talentach tego bohatera. Jakoż nie zawiedziono się. Po wielu namowach skłonił obu wodzów wojska Litewskiego, którzy opatrzywszy się z obu stron w przyzwoite środki do poparcia swój sprawy, z początku o żadnej ugodzie słuchać nie chcieli, że się pojednali.

Sejm dotąd zatrudniony takowemi interesami, które przy jedności prędko zakończone być mogły, bynajmniej jeszcze nie zakrzętnął się ważną w niniejszych okolicznościach materyą ustanowienia subsydjów potrzebnych na poparcie wojny z Turkami. Dla ułatwienia wielkiego zaciągu żołnierstwa, które do znacznej liczby posunąć Rzeczpospolita chciała, podwojono zwyczajnie płacony podatek czopowego i w trójnasób powiększono pogłównne. Z tych nowych tax wynikłe sumy przeznaczono na powiększenie wojsk posuniętych do liczby sta tysięcy, na ich płacę i ich utrzymanie. Ale przy wybieraniu tych podatków zdarzyło się to, co się zazwyczaj widzieć daje w układach podobnego gatunku. Inna jest rzecz nakazać jakowy podatek, inna do skutku go przywieść. Jedna część prowincyi Rzeczypospolitej wzbronila się zupełnie dostarczyć pomocy, którą od niej żądano. Nie zabrakło w tym razie i na słusznych dowodach, ale więcej na wymówkach. Z jejpnej strony prawdziwe wyniszczenie stało na przeszkodzie wywypłaceniu sum naznaczonych, z drugiej malkontenci zdradliwie rozgłaszali, iż niepotrzebna rzecz z takimi kosztami dalszą prowadzić wojnę, kiedy jój koniec już udecydowany na radzie królewskiej. Podług nich Jan już sekretnie zawarł przedugodnie punkta traktatu z Portą Ottomańską. (25) A tak wszystkie te

sumy, których wymagano, bez ochydy nie na potrzebę narodu byłyby obrócone, ale miały nie mylnie jakowy inny cel ustronny i ukryty, do którego obywatele bynajmniej się przykładać nie byli obowiązani, dla dogodzenia szczególnie widzi mi się swojego króla. W saméj istocie sułtan W. proponował był plan ugody Sobieskiemu, ale to pod warunkami tak przykreimi i tak haniebnymi, iż Jan słusznie z wzdrgną je odrzucił, myśląc jedynie o rozpoczęciu wojennych czynności, dla dyktowania nawzajem warunków ugody Turkom. Ale trudno było przekonać o téj prawdzie osoby, których było interesem nie chcieć jéj wierzyć, owszém zostawać w swym błędzie, który ich zasłaniał od opłaty naznaczonych podatków, słowem, co tylko w téj mierze sejm nakazał, powiększój części nie miało skutku.

Kończyły się przy takim rzeczy obrocie całe siły Rzeczypospolitéj na małej garstce rycerstwa Polskiego, które szczęściem uszło niewygód i trudów ostatniej kampanii i na posiłkach wojska Litewskiego. Z temi tak słabemi siłami Jan przedsięwziął uprzędzić działania Turków, nie czekając na niepewne posiłki żółwim idące krokiem, częstokroć niewczesnie i już za późno przybywające, których nadto część większa nigdy wzięść nie miała skutku. Żądał nadto co prędzej poczynić takie rozporządzenia, aby w niwecz obrócił wielkie przygotowania sułtana, o których wiedziano w Polsce. Z swojej strony Mahomet zapalony tyłą i tak pomyślnemi usiłowaniami małego Królestwa, (słowa są jego) które śmiało przez tyle lat zuchwale pasować się z Państwem tak rozległym i tak potężnym, jak jest Wschodnie, nakazał po wszęch swych prowincyach zgromadzenie jak najliczniejszego wojska dla pomszczenia się za tyle zniewag i zniszczenia na wieki Rzeczypospolitéj Polskiej. Nie były mu tajne wzięte od sejmu środki, przedsięwziął je zatem w niwecz obrócić, posyłając na Podole dwa razy co do liczby silniejsze wojsko od tego, które Rzeczpospolita myślała wystawić. Zgromadzono zatem z jak największym pospiechem dwa kroć sto tysięcy Turków lub Tatarów, mających służyć za narzędzie zemsty sułtana i powrócić panowaniu zwyciężkiego Mahometa, świetność i sławę, na które oręż Polski począł rzucać płamę. Otrzymał na nowo komendę sił Ottomańskich Ibrahim Basza, (26) z wyraźnym rozkazem, aby w ciągu téj kampanii zakończył wojnę. Trudność zebrania tak znacznego ludzi tłumu, toż ciężkość pospieszenia marszu, z tak wielką masą, nareszcie brak żywności dla tylu osób spóźniły nie pomału przybycie hetmana Tureckiego na Podole, które

podług wszelkiego na prawdę podobieństwa miało być teatrem przyszłych obrotów wojennych. Dopiero na końcu miesiąca Sierpnia przebył Dniestr i rozłożył swój obóz pod murami Chocima, gdzie nastąpiło złączenie się Ottomanów z Tatarami.

Opatrzywszy należycie w obronę Ruś i Podole przeciwko najazdom Tatarskim Sobieski, ruszył z pospiechem w pole na czele wojska swojego. Odłączył natychmiast korpus wojska z dziesięciu tysięcy ludzi złożony, który dał w komendę Jabłonowskiemu z rozkazem, aby maszerował ku drugiej stronie Stryju i Dniestru dla postrzegania marszu Tatarów i hamowania ich łupieztwa. Czterdzieści tysięcy rycerstwa Polskiego i Litewskiego składało całe Rzeczypospolitą siłę. Z tą małą garstką, ostatnim Polski ratunkiem, trzeba było albo zwalczyć i zwyciężyć dwa kroć sto tysięczne wojsko, albo widzieć swą ojczyznę w szponach tak srogiego nieprzyjaciela. Jan co prędzej opuściwszy okolice Lwowa, gdzie wojska jego ściągnęły, pospieszył na obronę Pokucia, które opanować hetman Turecki na pozór żądał. Jakoż w istocie Ibrahim pragnął przymusić króla Polskiego do ustąpienia z Podola, aby mógł z wojskiem swém rozłożyć się między Rusią i Polskim obozem. Usiłując dopiąć tego zamierzonego od siebie celu przez ukrycie swoich obrotów, udawał, iż w rozmaitych miejscach most rzuca na Dniestrze, aby przywiódł Polaków do podzielenia sił swoich i zwabić ich do bronienia mu rzeki tej przejścia. Ale Jan patrzył przez szpary na te próżne Ibrahima utrudzenia, zostając spokojnie wśród swego obozu. Czekał w nim spokojnie, jaki wezmą obrot działania wojska Tureckiego, podług którego miał stosować swoje. Te podstępny i te zmyślone obroty gdy się nie udały Ibrahimowi, widząc, iż próżno czas strawiony na czekaniu Polaków, opuścił raptem brzegi Dniestru, a marsz swój zwróciwszy przez Bukowinę, prosto z swém wojskiem ku Pokuciu ruszył.

Gdy się to działo, Jabłonowski wiernie wykonawszy dane sobie rozkazy, przepłoszył kilkakrotnie Tatarów i rozgromił niektóre ich dywizye, chcąc mu przeciąć komunikację z kwaterą generalną wojska Polskiego, napowrót do obozu Polskiego powrócił. Właśnie w tenże moment przybyli Radziwiłł z Potockim z nowo zaciężnym Polaków i Litwinów żołnierzem. Gdy tak więc wszystkie Jana siły zgromadziły się, przedsięwziął zapobiedz wszelkim wodza Tureckiego zamiarom i zadać mu tyle do czynienia na granicach Polski stykających się z Multanami i Siedmiogrodem, aby nie mógł żadnym sposobem przedrzeć się

w głąb królestwa. W tym zamiarze podzielił swe wojsko na trzy dywizye. (27) Wiśniowiecki, hetman W. Kor. komenderował czołem, Jabłonowski, hetman pol. prawém skrzydłem, a Pac, hetman W. Lit. lewém skrzydłem przywodzili. Spiesznie więc idąc w trop nieprzyjaciela, aby móżdż uprzędzić go, nawet jeżeli to było podobna, Sobieski kilką kolumnami z taką szybkością marsz swój odprawił, iż przebywszy Dniestr w oczach nieprzyjaciół, którzy mało co jeszcze od niego byli oddaleni i wpadł z nienacka na ich straż tylną. Tak osobliwsza dzielność i trudna do wierzenia waleczność i śmiałość tak słabego wojska, które nie bało się ścigać tak potężnych sił, zadumily i ucieszyły Ibrahima. Ucieszony lecz oraz obruszony tą zuchwałością Polaków, zastanowił swój marsz, czyniąc natychmiast przyzwoite rozporządzenie których pozycya miejsca i położenie nieprzyjaciół wymagały. Zurażno, miasteczko na Pokuciu przy zbiegu Swicy i Dniestru leżące, było miejscem, które król Polski obrał sobie za stanowisko. Uszykował natychmiast do potyczki swe wojsko, na małej równinie, mającej pół mili rozległości i położonej między Dniestrem i wielkim lasem, który się stykał z obszerném i głębokim bagnem. Zostawiwszy zatém trzęsawiska po prawej, a las i rzekę po lewej stronie, rozkazał spiesznie porobić reduty i wyciągnąć głęboki rów na przodzie swój linii dla wstrzymania natarczywości kawaleryi Tureckiej i ułożenia przyzwoitych środków do korzystania z swojej pozycyi. Dla zasłonięcia tych robót piechoty Polskiej wysłał przodem Jabłonowskiego, aby atakował przednią straż nieprzyjacielską. Bohatér nasz wpadłszy niespodzianie na pierwsze dywizye wojska Tureckiego, spędził je natychmiast z placu i tak daleko za niemi się uniósł, iż zaledwo oskoczonym do koła i liczbą przytłumionym nie został. (28) Widząc to Tatarzy łupieztwem po blizkich okolicach bawiący się, przypadli, chcąc mu do powrotu przeciąć drogę, lecz i ci rozgromieni zostali od wodza Polskiego, który mimo ich odporu przeprawiwszy się na drugą stronę Dniestru, potrafił nieustawnemi utarczkami przez dni kilka zatrudnić hetmana Ottomańskiego, a przez to dał czas królowi spokojnie zakończyć szańce. Pomimo tych jednak niespracowanych usilności Jana w celu ratowania Rzeczypospolitej i pomimo roztropnych, które przedsięwziął kroków, rycerstwo jego najsroźszej doznawało niespokojności. Najwaleczniejsi widząc zbliżający się moment najkrwawszej walki, której pomyślny skutek zdawał im się być niepodobny, truchleli na widok tak straszliwego nieprzyjaciół tłumu. Król pilnie postrzegający naj-

mniejsze swych oficerów i swego rycerstwa uczucia, użył wszystkich sposobów, aby wzbudził w nich mężstwo. Przywodził im na pamięć chwalebne rozprawy, gdzie przywodząc garstką Polaków, zwyciężał nierównie od niej większe i liczniejsze siły. Mowy te jego wzbudziły nadzieję i zagrzały mężstwem już rozpaczające rycerstwa swojego serca. Wyglądano szczególnie z jak największą niecierpliwością chwalebnej pory, która miała okryć nowemi lau-rami króla i uwolnić ojczyznę od trwogi i niebezpieczeństwa.

Nawzajem Ibrahim swe wojska uszykował do potyczki. Formując ich w kształcie tęczy, (29) której oba końce stykały się z Dniestrem, zamknął w tym obszernym obrębie wojsko Polskie i Zurawno. Zaraz w początkach opanował był góry stykające się z rzeką, których straż pilną Tatarom powierzył. A tak przeciąwszy ze wszech stron przystęp do oszańcowanego Polaków obozu, tak go ze wszech stron dobrze zamknął, iż ani żadna odsiecz, ani żadnej żywności dowóz wnijsć do niego nie mogły. Poczém liczne wystawiwszy baterye osadzone najogromniejszymi wojska Tureckiego armatami, burzył z nich bez ustanku okopy i namioty Polskie. Nie było nigdy przykładu, aby wojsko większe co do liczby mogło zaleść tak szczęśliwą pozycyą do opasania sił słabszych, onych ogłodzenia i zniszczenia bez dobycia oręża. Zda-owało się być rzeczą niepodobną, aby Jan mógł ujsć rąk Ibrahima. Twierdzili wszyscy, iż z tych czterdziestu tysięcy Polaków podobnie obleżonych od dwa kroć stotysięcznego wojska i noga nie ujdzie, że wszyscy staną się ofiarą zemsty sultana W. i że nareszcie cała Polska niechybnie pójdzie w jego jarzmo.

Ale Jan nie sądził się jeszcze być przywiedzionym do takiej ostateczności, jak jego nieprzyjaciele wystawiali sobie. Znajome mu doskonale było mężstwo jego rycerstwa, a nadto wielki jego geniusz obfity w środki zaręczał mu, iż się chwalebnie wywikła z przykrego stanu, w którym się być zdawał. Z tém wszystkiém dla przekonania narodu Polskiego, iż nigdy jego myślą nie było czynić z niego ofiarę dla nabycia sławy, i że krew walecznych jego rycerzy zbyt mu była drogą, zezwolił na wysłanie deputacyi do hetmana nieprzyjacielskiego, żądając pokoju. Zachowywał sobie odrzucić warunki, gdyby te nie były stosowne z godnością i honorem Rzeczypospolitéj. Zanim jednak wyprawił posłańców, przedsięwziął uczynić takowy krok, któryby i wojsko Tureckie zadumił i dał zarazem poznać Ibrahimowi, iż żądanie, które mu miał proponować, nie było skutkiem trwogi i że Polacy nie są-żą się być jeszcze w tak krytycznym i zdesperowanym stanie.

Wyruszył zatem król z całym swym wojskiem za okopy, a uszykowawszy je do bitwy w przerwach między redutami, przymusił znaczną dywizją Jańczarów, która chciała się ulokować tuż przy fortyfikacjach skrzydła prawego do opuszczenia co prędzej swego stanowiska i cofnięcia się do korpusu wojska. Z taką to śmiałością wykonawszy ten obrot oznaczający równie nieustraszonego ducha, jak czucie się na siłach, czekał z zaufaną i jak najdzielniejszą postawą odpowiedzi hetmana nieprzyjacielskiego.

Posłowie Polscy mieli zlecenie udać się najpierw do Hana Tatarskiego, aby go użyć za pośrednika w interesie, który równie Polaków jak Turków dotykał. Prosiła go Rzeczpospolita aby chciał się podjąć tego chlubnego charakteru i przyłożyć się do zawarcia pokoju, ale pod warunkiem jeźliby Ottomanom zezwolili na ustąpienie zupełne z granic Polskich i zaprzestali dłużej popierać buntowniczych Ukrainy mieszkańców. Na proste przełożenie tych żądań przez deputowanych króla Polskiego, okazał Han Tatarski jak najmocniejsze zadumienie oświadczając, iż pojąć tego nie może jakim czołem śmie Rzeczpospolita wymagać powrotu zawojowanych przez Portę Ottomańską krajów i że bynajmniej nie przystoi na hołdowników przepisywać tak dziwaczne panu swemu warunki. Na ten tak krzywdzący hołdowników wyraz, jeden z deputowanych, idąc raczej za zapędem gorącego męstwa jak słuchając roztropności. (30) „Właśnie też to przystoi, rzecze, „z ogniem na wodza Tatarów, odwoływać się do płochego i uro- „jonego haraczu, do którego się nigdy naród Polski nieobowiązał. „W chwilach to burzliwych wtedy gdy Rzeczpospolita wystawiona „była na łup zamieszek domowych, potrafił zręcznie Sułtan W. „zawrzeć podstępny i tajemny traktat z nikczemnym królem, który „pod ówczas Polakami władał. Zgadzać się z roztropnością wy- „magać teraz po nas wykonania warunków ustanowionych bez na- „szej wiedzy i których my nigdy nie podpisali? Naród Repu- „blikancki jak jest nasz, którego najmocniejsza twierdza honor „i sława, chciał żeby się okryć taką niesławą i hańbą, zwłaszcza „dzisiaj kiedy ma za króla bohatera, którego zwycięstwa i ta- „lenta pewnie ci nie wypadły z pamięci? Nie rozumiej aby przez „trwogę lub inną jaką nikczemną pobudkę, wysłano tu nas pro- „sić ciebie o pośrednictwo. Pokój jest to dobro szacowne dla „wszystkich ludzi, kochający król swój poddanych pragnie, dnie „ich dotąd nieszczęśliwe jego słodyczą napełnić. Pokój zapo- „biega wylewowi krwi ludzi, którą ci należy przynajmniej tyle „ile nam cenić i oszczędzać. Klęski twoje przeszłe powinny cię

„były nauczyć, iż Rzeczpospolita Polska umie sobie wyjednać pokój orężem, kiedy do otrzymania jego braknie jej na innych „środkach.“ (31)

Słowa te a bardziej sposób z jakim były wyrzeczone, takim gniewem Hana Tatarskiego zapaliły, iż ledwo go utrzymać w zapędzie można było. Nadto propozycje króla Polskiego acz jedynie takie, które mogły się zgadzać z dobrem i godnością Rzeczypospolitej, za zbyt trudne do przyjęcia były. Jakoż hetmanowi Tureckiemu zaledwo o nich doniesiono, gdy ten niechęcąc nawet skłonić się do żadnej konferencji i namowy dał natychmiast rozkaz, aby zerwać wszelkie negocjacje pokoju; a zapalony gniewem, gotował się jedynie nauczyć Polaków, jak nie przystoi tak zuchwałe i niezgodne z krytycznym ich stanem proponować warunki. Upadła więc wszelka pokój nadzieja, a tak wojsko Polskie jedynie w swym męstwie wszelką położyło ufność. Trzeba było dobyć ostatnich sił dla dania chwalebego odporu licznych Ottomanów atakom którzy wszelkimi sposobami usiłowali opanować reduty, broniące szańców obozu Polskiego; z tem wszystkim hetman Pol. Jabłonowski komenderujący jak się powiedziało prawem skrzydłem, poskromił nieco natarczywość Turków sposobem jakim ich przywitał dnia 8 Października. Znaczna ich dywizya wydając straszliwe wrzaski, poczęła nań dosyć dzielnie nacierać, a w czasie szturmu, podzieliwszy się na pomniejsze oddziały, Sułtan Nuradyn na czele Tatarów, przeprawił się dosyć spiesznie przez rzekę dla wpadnięcia znienacka na lewe skrzydło. Jabłonowski nie tylko że dzielnie odparł napastników, ale wyruszywszy za okopy przymusił ich do ucieczki, ubiwszy im przeszło trzy tysiące ludzi. Tak nieszczęśliwe powodzenie zamiarów Ottomanów, dało poznać Ibrahimowi ileby go kosztowało zwycięstwo i że aby ataki jego pomyślny miały skutek inną mu się wcale drogi trzymać należy. Przedsięwziął więc zaprzestać tych małych utarczek, które mu niszcząc nie mało ludzi bynajmniej nie przyspieszały końca wyprawy. Blokowanie więc zamieniono w oblężenie podług wszelkich reguł. Zaczęto więc sypać szańce aby zasłonić przekopy ile było równoległych tyle zbudowano bastyonów. Dzieło to niezmierne dokonane zostało z trudną do wierzenia szybkością, szczególnie Turkom właściwą, którym żaden naród wyrównać nie jest w stanie co do zręczności i prędkości utworzenia w jednym mgnieniu oka, jak najpotężniejszych w polu fortyfikacyi. Sam Ibrahim przyspieszał te roboty i kierował ogniem z artyleryi Ottomaniskiej, której jedna

kula czterdziesto ośmio funtowa zwała namiot króla Polskiego. (32) Zdarzenie to słuszną trwogą cały napełniło obóz. Oprócz przywiązania które mieli Polacy do Jana, którego strata żywoby ich dotknęła, szło o zupełną ruinę wojska i całej Rzeczypospolitej, gdyby podobne nieszczęście spotkało tego, co na ich był czele. Całość Ojczyzny ściśle była złączona z całością dni tego biegłego monarchy, pod którego znakami przywykły był żołnierz do przewycięzania tak największych trudności i gardzenia wszelkimi niebezpieczeństwami. Udecydowano więc jednomyślnie prosić usilnie króla, aby dozwolił rozbić swój namiot o podał od armatniego strzału, lub przynajmniej go zasłonić od drugiego podobnego zdarzenia. Ale Jan nie umiał oszczędzać swojej osoby, gdy szło o danie przykładu. Nadto miał za prawidło, iż *w ważnych okolicznościach monarcha walecznego i wojennego narodu, znajdować się powinien na czele swojego wojska, walczyć obok żołnierza który wspaniale krew swą przelewa również dla świetności i sławy tronu, jak uszczęśliwienia Ojczyzny.* Ten tak szlachetny upór króla, który żadnym sposobem nie chciał usłuchać przezornej o swą osobę troskliwości swego wojska, tak dalece męstwem zapalił całe rycerstwo Polskie, iż każdy wziął sobie za punkt honoru, hazardować się na wszystko w oczach monarchy, którego nic zastraszyć nie mogło i który ochoczo dzielił ostatnim swym żołnierzem niebezpieczeństwa i trudy.

Tym czasem ogień baterii Tureckich nie tylko że się nie zmniejszał, ale co godzinę bardziej powiększał się. Roboty obleżenia już dochodziły swojego końca, a nieprzyjaciel co raz to bardziej przysuwając się po za swemi okopami już był bliski redukt. Spodziewać się co moment należało szturm generalnego z strony obleżeniów, lub determinować się do uczynienia generalnej na nieprzyjaciela wycieczki. Takiej wszyscy byli myśli. Ale król Polski znający doskonale geniusz Turków, osądził dać im czas wyniszczyć się własnymi trudami i przestać na psuciu ich robót. Nakazał zatem wycieczki bez końca i nareszcie część znaczną ich podkopów zrównał. Z tym wszystkim te miłe wyprawy acz szły najpomyślniej Polakom, nieznacznie ich jednak osłabiały, nie przynosząc żadnej decydującej korzyści. Nie równieby pożyteczniejsza była ogólna potyczka. Uwolniłaby ich od okrutnego głodu który im dokuczał i za jednym razem roztrzygnęłaby o ich losie, który co raz to bardziej się pogorszał w tym tak smutnym rzeczy stanie. Brakowało na wszelkich żywnościach. Żołnierz musiał przestawać na szczupłej racyi chleba i to jeszcze zbyt złego

w podobnym niedostatku. Żywiono konie zamiast furazem, liściami i korzeniami. (33) Nadto artylerya Polska nie będąc w stanie przemódz Tureckiej, nie równie potężniejszej i co do liczby i co do kalibru armat próżno się siliła bez nadziei zostania zasiloną dowozem amunicyi wojennych, których transport zatrzymał się w Gdańsku, dla niepodobieństwa dostania się do obozu Polskiego. Dodać do tego, iż Tatarzy nowe rozpoczęli ataki do redut prawego skrzydła, gdzie im jednak Jabłonowski równy pierwszemu dawał odpór. Słowem niebezpieczeństwo co dzień było groźniejsze. Mimo jednak tego wszystkiego król Jan z całym swem wojskiem dobrej był myśli, czyniąc przygotowania do generalnej wycieczki, któraby go mogła wywikłać z tak krytycznego położenia. W tem to fatalnym czasie, gdy nawet nadzieję o ratunku stracono, Rzeczpospolita zwołała pospolite ruszenie, (34) nakazując całej szlachcie iść na obronę wojska i króla.

Nie dalekie były nieprzewidziane zdarzenia które skuteczniejszą pomoc Polakom i królowi przynosząc, miały wydzwignąć rycerstwo Sobieskiego z przykrygo razu, w którym się pod Żurawnem być widziało. Zima ta roku pora której ostrości największej obawiają się Turcy, co raz to bardziej się zbliżała. Nie wypowiedziane trudy kampanii, nic jeszcze nie stanowiącej względem skutku wojny, którą dokończyć w tym roku wyraźnie Sułtan W. Ibrahimowi nakazał, toż bliski odstąpienia (35) Hana Tatarskiego, który oświadczał się z powrotem do swego kraju dla przyczyn prywatnych, wszystko to skłoniło hetmana Tureckiego do proponowania królowi Polskiemu pokoju. Za rzecz niezawodną poczytując zniszczenie wojsk Polskich, któreby sam głód wprędce wypleniał, osądził ten moment sposobnym do rozpoczęcia rokowania pokoju. W tej myśli wysłał deputacyą do Jana, (36) z nakazem przełożenia mu, iż mimo fatalnej sytuacji w której się znajduje z swem wojskiem, Sułtan W. jednak nie mając myśli powiększać swych krain, przestaje na domaganiu się wykonania traktatu buczackiego i że Porta Ottomańska przyrzeka na dal swoją opiekę Polakom którzy w pokoju zostawać będą, hołdownikami państwa Muzułmańskiego na wzór Kozaków, Tatarów i tylu innych licznych narodów, podległych potędze Mahometa. Deputowani ofiarowali się w zakładzie, aż do ostatecznego ukończenia traktatu i zupełnej ewakuacyi z Polski wojska Tureckiego. Lecz że ani król ani Rzeczpospolita zezwolić nigdy nie mogły na taką ugodę w której szło o płacenie ciężkiego i hańbiącego haraczu. Pełnomocnicy zatem Ibrahima, napowrót

z niczem do swego powrócili wojska, gdy tym czasem w obozie Polskim poczyniono wszystkie przygotowania do generalnej i ostatecznej walki. Przed zachodem więc słońca wydał król do całego wojska rozkazy, aby nazajutrz o wschodzie jutrzienki gotowe było do wyruszenia za okopy i rozpoczęcia bitwy. Użyto zatem tego małego przeciągu czasu który zostawał do chwili ostatecznej tej rozprawy, na przygotowanie się do boju. Noc ta cała jak każdy łatwo wystawić sobie może, zeszała na jak najsmutniejszych myślach, tak dla króla, jak przedniejszych oficerów i całego rycerstwa Polskiego. Pomimo całego swego męstwa, z największą jednak niespokojnością zapatrywał się Jan na tę chwilę, która miała rozstrzygnąć o losie Ojczyzny i okryć jego czyny albo nieśmiertelną sławą, albo ostateczną i jawną hańbą. On zawsze doradzał kontynuacją wojny, on sam układał i wykonywał jój plan przeciwko zdaniu wszystkich prawie obywateli i większej części wodzów Polskich. Chwalebne jego przeszłe dzieła miały ustąpić wieczystej niesławie, jeźliby zwycięstwo w tym razie nie uwieńczyło jego zamiarów. Do tych uwag tak przykrych, tak bolesnych, łączył się obraz srogi i okropny nieszczęść swego obozu, gdzie wojsko niechybnieby głodem wytepiene zostało, jeźliby nie użył tego gwałtownego środka który rozpacz mu podawała; ofiarując koniec najkrytyczniejszemu stanowi. Podpisać chaniebne warunki, zezwolić aby król i Rzeczpospolita Polska stali się hodownikami Porty Ottomańskiej, zdawało mu się być sromotą i niesławą, której nigdy nie mógł dopuścić. Rzucił się więc w pośrodek nieprzyjaciół i znaleźć tam albo zgon chwalebny, albo prędki ratunek, osądził być jedynym dla siebie środkiem. Całą noc przepędził Jabłonowski w namiocie króla, który z niemałym ukontentowaniem czerpał dobrą otuchę w roztropności i stałem męztwie przyjaciela, którego znał i przywiązanie do swojej osoby i miłości Ojczyzny. Nieświadomy co się dzieje w sercu i umyśle króla, okazującego na pozór jak największą spokojność i jak najmocniejszą nadzieję w oczach całego wojska, żołnierz równychże co i jego monarcha doświadczał uczuć. Straszyla go niewypowiedzianie przyszłość. Wprawdzie miał zaufanie bez granic w talentach i doświadczeniu Jana. Z tem wssystkiem nie mógł bez zadrzenia patrzeć na dzień mający zaświtać. Walczyły w jego duszy tysiączne myśli słabiące i dodające zarazem męstwa. Tak niezliczone nieprzyjaciół tłumy, mnóstwo jak najmocniejszych fortyfikacyi sporządzonych podług wszelkich reguł i jak najsilniejszą stawiających obronę, barbarzyństwo Turków

od których śmierci tylko chaniebnój i okrutnej spodziewać się należało, jeżeliby w potyczce uszedł kto zgonu, takie to były okropne i straszliwe obrazy, snujące się w zatrwożonych i osłabionych umysłach. Ale z drugiej strony na widok Ojczyzny wystawionój na bliskie niebezpieczeństwo utraty swój świetności, swegu lustru i wolności, tudzież sławy nabytej dwudziestu potyczkami, mającej wkrótce podpaść splamieniu i chańbie, ocucalo się we wszystkich upadające męztwo, a każdy tęskliwie wyglądał brzasku jutrzeńki dla rozpoczęcia boju.

Gdy tak Polacy czekali tylko na moment wykonania rozkazów swojego monarchy, Ottomani wcale o czém inném myśleli jak o toczeniu dłuższego z nieprzyjaciołmi boju. Nagła rewolucja ale zbyt częsta między temi niewiernymi, zakłóciła wojsko Muzułmanów, wzbraniające się kontynuować i dalszych trudów i dalszych działań wojennych. Na nic się nie przydały wszelkie do pojednania umysłów użyte od Ibrahima środki. Wódz ten Turecki nie myślał inaczej zawrzeć pokoju, jak pod warunkami, które był ostatecznie przez swoich deputowanych podał, Han Tatarski, który od dawnego czasu groził, iż się cofnie z swojemi Hordy, widząc w tym razie wszelkie negocyacje pokoju zerwane z królem Polskim, przestał być dłużej posłusznym rozkazom hetmana Tureckiego. Narzekając na próżną i nędzną całego prawie swego wojska stratę, nie chciał dłużej zostawać w spustoszonych Polski granicach, gdzie mu brakło na wszelkiój zdobyczy, gdy przeciwnie obfite i bogate głębsze królestwa prowincye, stawały jak najżyźniejsze pole mogące dogodzić jego łupieztwu i chciwości. Nie mało też i złoto, którém Sobieski ująć potrafił chciwego tego wodza, przyczyniło się do téj jego determinacyi tak dalece, iż jawnie Ibrahimowi wypowiedział posłuszeństwo. Z drugiej strony Mahomet nieprzepuszczony błąd popełnił, iż roku tego sam nie przywoził swym wojskiem. Jańczarowie przywykli widzieć go zazwyczaj na swém czele, i nie mogąc się go doczekać, a do tego zmartwieni i rozjątrzeni, że prosty basza miał nad nimi dowództwo, ponowili w tym tak krytycznym razie swoje szemrania, z którými już na początku kampanii słyszeć się byli dali. Wyniszczeni bezustannymi trudami, marszami i kontrmarszami, nie bali się wręcz deklarować, iż wcale nie jest ich myślą dłużej męczyć się i biedzić utrudzeniem i niebezpieczeństwami wojny wtedy, gdy Sułtan W. spokojny w swoim seraju miękkie zniewieściałe życie prowadzi. Pomruki te i szemrania coraz bardziej górę biorąc, kazały się co chwila obawiać wybuchnienia

buntu. Nadto ze wszech stron dochodziły Ibrahima wieści, iż rozmaite Chrześcijańskie mocarstwa wyprawiły posłów dla skłonięcia Porty za swém pośrednictwem do pokoju, lub deklarowania jój wojny, jeśliby nań zezwolić się wzbraniała. Już car pomknął się ze swém wojskiem na granice Moskiewskie, końcem wtargnienia na Ukrainę i posiłkowania Polaków, z którymi zawarł odporne przymierze. Nareszcie nieustanne deszcze ostrzegając o blisko nadchodzącej zimie, wystawiały Turkom równie ciężki i przykry, jak nędzny i ogołocony ze wszystkiego powrót, przez rozległą a do szczytu spustoszoną krainę, zaczawszy od źródeł Dniestru, (37) aż do ujścia Dunaju.

Nie trzeba było tak licznych i tak nagłych przyczyn, aby skłonić hetmana Tureckiego do jak najpospolitszego zawarcia traktatu, którego artykuły na jego niejako zdane były wole. Wojna ta równie nieprzytomna dla Porty Ottomańskiej jak z krzywdą Mahometa, którego panowanie hańbiła ciągiem nieszczęśliwych kampanii nakazywała niejako Turkom, aby jakim takim sposobem koniec jój był uczyniony. Jakoż Ibrahim miał rozkaz nie powracać do Stambułu przed dokonaniem onój. Konieczność w której zostawał z jednej strony względem wykonania woli i rozkazów Sułtana W., a z drugiej względem zapobieżenia fatalnym skutkom buntu, który zdawał się nieuchronny, skłoniły go do wysłania téjże nocy do króla Polskiego owegoż samego Agę Jańczarskiego, którego dawniej był doń wyprawił. Kaliffa miał zlecenie proponowania nowych warunków mniej przykrych od pierwszych. Nie czyniono już wzmianki ani o haraczu ani o wykonaniu traktatu Buczackiego. Ale natomiast wymagał Ibrahim, aby Polska złączyła się z Hanem Tatarskim przeciwko carowi, który na jój pospieszał ratunek. Pod tym warunkiem (38) przyrzekła Porta Ottomańska odstąpić Polsce dwie trzecie części Ukrainy, której resztę zatrzymano dla Kozaków, mających zostać hołdownikami Sułtana W., również powrócić Podole wyjąwszy Kamieńca, i przymusić Tatarów, których hord kilka osiadło w Litwie, do powrotu do swego kraju, nareszcie wypuszczenie niewolników miało nastąpić wzajemnie i bez najmniejszej wymówki. Dawało się jawnie widzieć z niektórych tych warunków, iż Porta Ottomańska chciała przy sobie zatrzymać niektóre miasta Ukrainy i Podola, końcem ułatwienia rozpoczęcia na nowo wojny, w upa-

(37) Rzeka ta zaczyna się pod górami Karpackimi na granicach Rusi i Pokucia i wpada pod Białogrodem do morza Czarnego.

trzonym do tego czasie. Ale ta ich ostrożność bynajmniej nie zastraszała Polski. Rzeczpospolita bowiem wypocząwszy sobie nieco, mogła znaleźć przyzwoite środki do odparcia i zniszczenia zamysłów Tureckich. Istotną korzyść, którą przynosiły w tej chwili proponowane od Ibrahima warunki, była, iż się przez nie niszczył i uchylał ów haniebnny i przykry dla Polaków hołd i haracz, do których się Mahometowi obowiązał Michał. Jeden tylko artykuł stał na przeszkodzie przyjęciu tych propozycji. Wypadało podnieść broń przeciwko Moskałom sprzymierzonym z Polską. Dla tego szczególnie artykułu przeciwnego dobrej wierze, którą Rzeczpospolita chciała dochować swoim sprzymierzeńcom, odrzuciono wszelkie inne. Deklarowano (39) zatem posłańcowi Ibrahima, aby natychmiast ustąpił z obozu, i na nowo do boju gotować się zaczęto. Odmienił król zatem rozkazy na dniu przeszłym dane; osądziwszy, iż dosyć było na wysłaniu z obozu jakowej znacznej wojska dywizyi. Zamiar stósował się z stanem rzeczy, w którym się znajdowali Turcy. Chciał ich zastraszyć i dać im poznać, iż Polacy nie stracili jeszcze mężstwa i byli w stanie otwarty bój z nimi prowadzić. Dano więc Jabłonowskiemu pod dowództwo korpus wojska do dziesięciu tysięcy kawaleryi, z którą zlecono mu przerznąć się i wpaść do Wojniłowa, gdy tymczasem król miał zostawać z całym wojskiem pod bronią za okopami, już dla przerażenia Turków, już dla utrzymania ich w obozie, i nie dania im sposobu oparcia się wyprawie Jabłonowskiego. Zaledwo rozwidniać się poczęło, gdy hetman Polny Jabłonowski z dobytą bronią na czele małego swego wojska, wyprawiwszy się mężnie po za reduty prawego skrzydła natarczywie uderzył na poczty nieprzyjacielskie, chcące mu dać odpór, a te rozgromiwszy wpadł na znaczną dywizyą Tatarów, która kraj pładrowała, i zbił ją na miazgę (40). Ztamtąd spieszenie pomknąwszy ku głównemu swojej wyprawy celowi, natarł z nienacka na drugi oddział Tatarów obozujących koło Wojniłowa, którzy nigdy nie spodziewali się takowej od Polaków napaści. I tych nie mało wyrzwał, resztę rozproszył, a wpadłszy do miasta, które nieprzyjaciel spieszenie opuścił, i zabrawszy co tylko mógł w nim znaleźć furazę i zboża, powrócił do obozu Polskiego z niewielką swoich stratą, gdyż Turcy w jego powrocie najmniejszego nie dali mu odporu.

Ta tak szczęśliwa wyprawa, którą Jabłonowski z równym mężstwem jak przezornością wykonał, dodała odwagi i serca Polakom. Król widząc zasilony na czas niejaki swój obóz, zabrał się do dalszego odporu, zdecydowany na takie tylko przystać

warunki, któreby się z godnością Rzeczypospolitęj zgadzały. Turcy z swęj strony głośno użalali się na nieprawy Polaków postępęk, którzy traktując o pokoju zarazem wojennych używali kroków. Ibrahim zęczenie korzystając z tęg okoliczności dla zachęcienia strwożonych Jańczarów do męztwa i skłonienia Tatarów do rozpoczęcia wojennych czynności, przedsięwziął do ostatecznego udać się kroku, i zmierzyć się orężem z królem Polskim, kiedy nie mógł się z nim ugodzić na warunki traktatu. Trzydziestego Września w dzień świętego Michała krwawą stoczono potyczkę, bez żadnej zobopólnej korzyści. Skończyło się tylko na hojnym krwi z obu stron wylewie, poczém Polacy do swego, Turcy do swego udali się obozu, pracując na nowo koło swych okopów i fortyfikacyi. Zaczém rozpoczęły się jak najdzielniejsze wycieczki, a ogień artyleryi Ottomańskiej nie przestawał silnie dogrzewać redutom Polskim. Rzadko się kiedy widzieć dały taka zawziętość wataku, tak wielkie męztwo i determinacya w dawaniu odporu. Z tēm wszystkiém konferencye pokoju na nowo odnowione zostały przy nieustannym huku armat, tak dalece, iż pewnego razu kula (41) armatnia na wylot przeszyla namiot hetmana Ottomańskiego, w którym o pokoju traktowano. Nareszcie Ibrahim odstąpiwszy wymaganego po Polsce przeciwko Moskwie z hanem Tatarskim aliansu, na który artykuł Jan nie miał nigdy myśli przystać, a deputowani Polscy na wzajem z swęj strony zezwoliwszy na proponowane warunki względem Podola i Ukrainy, osobliwie co do odstąpienia Kamieńca Porcie Ottomańskiej, za którym to punktem Ibrahim jak najzarliwięj obstawał, zgodzono się nakoniec na warunki przedugodnie traktatu, dano wzajemnych zakładników, a Polska obowiązała się wysłać do Stambułu pełnomocne poselstwo, z uroczystą traktatu ratyfikacyą. Za nim to jednak nastąpić miało, żadał Ibrahim, aby natychmiast udał się z nim jaki posłaniec Polski dla doniesienia Mahometowi o przyszlém poselstwie, mającęg mu przynieść uroczysty akt Rzeczypospolitęj przystąpienia do traktatu Żurawińskiego. Regimentarz Modrzewski, rycerz dorodny i pięknej figury, wybrany został na ten urząd. Ale musiał najprzód jak najsurowszemu podpaść egzaminowi, (42) którym chciał się przekonać Ibrahim, czyli jego postawa godna była oczu W. Sultana.

Zabrało się więc natychmiast wojsko Tureckie do marszu opuszczając Pokucie, część Podola i całą Ukrainę. Pospiechu tego była przyczyną bojaźń, aby Dunaj nie wezbrał, czego się im lękać słusznie należało z powodu nieustannych deszczów, które

od niejakiemu czasu padać zaczęły. Co do punktu więc ewakuacji wojsk Ottomańskich z Polski, nowy traktat prędko i wiernie był wykonany; rzekłby nawet kto, iż Turcy obawiali się, aby pokój jeszcze nie bardzo ugruntowany nie został zerwany, i aby ich na nowo nie przymuszono do rozpoczęcia czynności wojny, tak daleko ona im nieznośną się stała. Powrót ten miał formę ucieczki. W takowym ich trudnym do wyrażenia pospiechu pozostawiali prawie wszystkie trupy bez pogrzebu, kupy kul, bomb mnóstwo haubic i armat nawet znaleziono w obozie Ottomanów, których marsz poprzedzali Tatarzy. Król Polski dopominając się aby mu niewolnika Polskiego podług traktatu wydano, piętnaście tysięcy tych nieszczęśliwych rólników, których z sobą uprowadzili Turcy, na wolność wypuszczono. Gdy tak wojsko Ottomańskie zupełnie opuściło całe podole wyjąwszy Kamieńca, król Polski wysławszy znaczną dywizją wojska pod wodzą Jabłonowskiego dla obserwowania Turków i Tatarów, póki zupełnie nie wymaszerują z Ukrainy, i rozłożywszy swe wojsko na kwatery zimowe sam powrócił dnia 12. Listopada do Złoczowa miasta swego dziedzicznego, leżącego o trzy mile od Lwowa, na granicach Wołynia i Rusi. Tam przyjął dwa poselstwa, które do niego król Francuzki i król Angielski wysłali. Margrabia de Bethune, szwagier królowej ofiarował imieniem Ludwika XIV. jego pomoc przeciwko Turkom, gdyby ci ociągali się z zawarciem pokoju, Nadto przywoził mu znaki orderu Świętego Ducha. Milord Hide (43) poseł Jakuba II. był także szwagrem króla, którego reprezentował, i którego imieniem przybył dla ukończenia przyjacielskim sposobem wojny, lub w przypadku zaciętości Porty deklarowania, iż Anglia bierze stronę Rzeczypospolitej. Ci dwaj reprezentanci najpotężniejszych Europy mocarstw byli dowodem, ile poważano Polskiego króla, którego w samej istocie talenta i mężstwo godne były zadziwić świat cały. Z tak pomiernemi siłami i w czwórnasób i więcej słabszemi od potężnego nieprzyjaciela, Jan niepodobnych i nad wszelką nadzieję, dokonał zamiarów. Przeszedł rzekę w oczach dwóch ogromnych wojsk, dał im przez czterdzieści dni najdzielniejszy odpór w obozie ze wszech stron osaczonym, część ich znaczną wycieczkami wypleniał, nareszcie przepisał im pokój

(43) Posłowie Angielski i Francuzki byliby jeszcze przybyli do obozu królewskiego pod Żurawnem, gdyby Turcy byli im dali paszporta, o które dopraszali się. Ale ci niewierni, niezający ani obserwujący praw narodów za całą odpowiedź ucieli głowę tłumaczowi, trębaczowi i sześciu Wołochom, którzy im za eskortę służyli. Załuski, T. I. str. 619.

warunki, a tak usprawiedliwił z jak największą chlubą w oczach całego świata, iż zamiary jego, acz zbyt śmiało i najprzykrzejszego wykonania, ale konieczne potrzebne dla utrzymania honoru i całości Rzeczypospolitej nie były urojone i skutkiem zuchwałości, jak nie dawno głoszone. Wykonawszy jak najchwalebniej dane sobie rozkazy, Jabłonowski względem postrzegania nieprzyjaciół, aż do zupełnego Ukrainy opuszczenia, powrócił nazad z swoim korpusem, a rozlokowawszy go na Podolu, udał się do Żółkwi dla osiągnięcia laurów, które tak obficie zbierał w ciągu tej kampanii. Nie omieszkał król natychmiast go prezentować posłom i ministrom obcym, zowiąc go swym wiernym i prawdziwym przyjacielem, prawą ręką i godnym towarzyszem swoich wojennych wypraw.

Koniec VII. książki

KSIĄŻKA ÓSMA.

Gdy się z zimną krwią zastanowić przyjdzie nad sławą i szczęśliwemi sztuki żołnierskiej powodzeniami, i z drugiej strony nad okropnościami bez liczby, które najpomyślniejszej wojnie zazwyczaj towarzyszyć zwykły, nie można dość oplakać losu narodów, równie jak i onych rządców. Trudno rozpoznać, nad którymi bardziej użalać się należy, czy nad tymi, którym władza jest powierzona, czy nad tymi, których obowiązkiem jest żyć w posłuszeństwie. Żądza z jednej strony dać uczuć swą zwierzchność, z drugiej strony chęć wrodzona wydobycia się z pod jarzma zawsze przykrego podległości, okrywają w momencie nieszczęśliwościami spokojną ziemi przestrzeń. Ile to wylewu krwi po Roku trzeba, zanim ona potrafi odzyskać dawną swą ciszę. Dopiero 1677 na stosie nieszczęść i zamieszków zwykły pomyślność i spokojność swe wątle i przemijające zakładać siedlisko. Z łatwością przychodzi te niemyślne przystosować prawdy do długiej i okrutnej wojny Kozaków z Rzeczpospolitą Polską. Lud, ten nierozumny nieprzyjaciel posłuszeństwa powstaje przeciwko zwierzchności i władzy, które mu się zdają być nieznośne. Rzeczpospolita gorliwa o utrzymanie praw swoich usiłuje utrzymać w posłuszeństwie swoich poddanych i poskromić buntowników. Potężny i silny mówi i czyni groźnie, jak na pana i zwierzchnika przystoi, słabszy wzywa na ratunek wsparcia sił obcych. Przychodzi do boju wtedy, gdy z jednej strony łagodność i łaskawość, z drugiej powolność i uniżenie mogłyby utrzymać zgodę i jedność. Państwo naówczas widzi się być pustoszonem od własnych obywateli i od cudzoziemców. Nie oszczędza się życie ludzkie, skarby i różnicze żniwa dla wyparowania nieprzyjaciół zewnątrz, a wewnątrz do poskromienia buntowniczych poddanych. Po wielu trudach skutek uwieńcza zamiary, ale jak gorzkie

skutki tego poróżnienia i zapamiętałości władających i témi i owémi, oto spustoszenie, pogorzeliska, nieludność i nędza; nieszczęścia, którychby łatwo ująć można, gdyby się chciało szczerze pojednać i ustąpić nieco wzajemnie z swoich czy sprawiedliwych, czy niesłusznych pretensyi.

Wszystkie te jednak nieszczęścia od tak dawnego doznawane czasu, mniej przykreimi zdały się Polsce przy tak pomyślnym wojny téj skutku. Owszém zajęty cały naród radością, widząc się być na zawsze uwolnionym od haniebnego Buczackiego traktatu, puścił je w wieczną niepamięć, a Polak szczególnie zajęty swobodnym swym stanem, nie myślał, jak o słodyczach pokoju, który tém był milszy, gdy tak drogo kosztował. Z tém wszystkiém, aby go gruntownym i stałym uczynić, wypadało go potwierdzić wolą uroczystą zgromadzonego narodu. Nadto trzeba było zniszczyć i w niwecz obrócić skryte intrygi cesarza, który nie chcąc wystawić własnych Państw swoich na klęski, które przestały pustoszyć Polskę, używał wszelkich sposobów, aby przedłużyć wojnę, co tak skutecznie wszystkie dotąd Ottomanów zajmowała siły. Oprócz tego wojsko cara wtargnęło było do Ukrainy i opanowało w niéj twierdze niektóre. Zamieszki mogły na nowo wzniecić się w téj prowincyi i dać Turkom nowy do powrotu w nią powód. Postrzegał król Jan pilnie te wszystkie zamachy dążące na zniszczenie swego chwalebne go i użytecznego pacyfikacyi dzieła. Zaczął od wyjawienia skrytych intryg dworu Wiedeńskiego i przez to nieużytecznemi je zrobił. Udał się potém Jabłonowski za jego rozkazem do Berczanu, celem skłonienia do pokoju Moskali i Kozaków, którzy tylko co mieli stoczyć krwawą z sobą walkę na drugiej stronie Dniestru. (1) Doroszeńko opuszczony od większej części swoich, jak się zazwyczaj zdarzać hersztom buntowników zwykło. Nie sądził, by mógł inaczéj ująć fatalnego losu, który mu car gotował, jak co żywo udając się do Rzeczypospolitéj Polskiéj, sprzymierzonej z Moskwą, prosząc o jéj pośrednictwo. Nauczyła była przeszłość, jak niebezpieczno przywozić do ostateczności i rozpaczey Kozaków. A tak bez wachania się przyrzeczono ich wodzowi żadaną Polski medyacyą, która pomyślny miała skutek. Zagodził Jabłonowski cara powróceniem mu kosztów jego wyprawy; do opłacenia tych sum

(1) Załuski, T. I. str. 618, donosi o wyprawie cara na Ukrainę i o traktacie, który zawarł z Doroszeńkiem za pośrednictwem Rzeczypospolitéj Polskiéj.

obowiązała się Ukraina. A tak Moskale ustąpili z téj prowincyi i pokój został jéj nareszcie przywrócony.

Potrzeba ratyfikacyi jak najprędszój traktatu, który od wszystkich sąsiedzkich mocarstw Polsce był zazdroszczony, dała pochop do zwołania sejmu. Zgromadził się on w Warszawie dnia 15. Stycznia. Pomimo jak najmocniejszych obowiązków, które naród był winien swojemu królowi, któremu cała Europa dziwiła się wznosząc go pod obłoki. Polacy jednak mniej się spieszyli z okazaniem mu słuszniej wdzięczności, jak z naganą jego postępuku w przyjęciu orderu św. Ducha. W powszechności naród polski nie najmilszém patrzy okiem na swych królów zdobiących się w znaki i dystynkcyę obcym monarchom właściwe. Przyjęcie złotego runa wiadomo jak daleko rozjątrzyło cały naród przeciwko Michałowi, którego wprawdzie słabość i niezdolność stawiała tysiączne inne istotniejsze pobudki do sarkania na jego rządy. Zdaje się jednak, iż po tak wielkich i znakomitych usługach i dobrodziejstwach z strony króla Jana, nie należało poczytywać mu za złe, iż prosił (2) o ten znak przyjaźni Ludwika XIV., którego silną pomoc chciał sobie zjednać w przypadku, gdyby wojna z Turkami zakończoną być nie mogła. Ale Polak nie chcąc bynajmniej wzierać w pobudki, które go skłoniły do tego postępuku, ani słuchając słusznych przyczyn, które go usprawiedliwiały, wręcz bez ogródki skutek jego naganiał. Skoro się więc tylko sejm otworzył, natychmiast zaniósła Rzeczpospolita królowi surowe swoje w téj mierze przełożenia. Późém przystąpiono do ambasady, którą Polska obowiązała się wysłać do Stambułu z ratyfikacją uroczystą traktatu Żurawińskiego. Padł wybór na Jana, hrabię z Bninu Gnińskiego, wojewodę Chełmińskiego. Dano wprędce instrukcyę i inne przepisy stósowne do jego podróży. Ale nie tak przyszło łatwo opatrzyć go w su-

(2) Chryzostom Załuski, biskup Kijowski, poseł Polski do Francyi w roku 1674, miał zlecenie nalegać u dworu Francuzkiego, o przyznanie królowi Polskiemu tytułu Majestatis, który Ludwik XIV. był dał Kromwelowi, owemu zręcznemu uzurpatorowi tronu Angielskiego. Nie mogąc podówczas skutecznie tego żądania. Poseł Polski oświadczył chęć swego pana w otrzymaniu orderu Ś. Ducha. Była to robota małżonki Jana, która będąc rodem Francuzką i ze wszystkim Ludwikowi XIV. przychylną, chciała dać ten dowód poważania ku monarsze Francuzkiemu, nie porażdziwszy się wprzód Polski. Całe opisanie tego poselstwa znajduje się w Tomie II. na stronie 525 i następujących; dzieła tego posła, który jest tymże samym historykiem, którego tu po tylekroć cytujemy.

my pieniężne, potrzebne do przyzwoitego utrzymania godności Rzeczypospolitej, lubiącej okazać, osobliwiej w zawieraniu traktatów pokoju lub przymierza. Skarb publiczny zupełnie był wyniszczony, pożyczyc nikt nie chciał, tak dalece, iż ta ambasada ledwo na niczém zakończyła się. Przecież nareszcie arcybiskup Gnieźnieński, biskup Krakowski i wojewoda Lubelski oświadczyli się z tą dla całego kraju usługą. Ofiarowali zatem połowę potrzebnej sumy, którą mieli odebrać zaraz z pierwszej raty opłaconych publicznych podatków. Drugą połowę wprędce przystawili kupcy Gdańscy, ale pod podobnym warunkiem. Tak więc przyzwoicie opatrzone poseł ruszył do Stambułu. Wkrótce po jego wyjeździe przybył do Warszawy goniec Hana Tatarskiego, już w celu utwierdzenia między nim, a Rzeczpospolitą Polską dobrej harmonii i dobrego sąsiedztwa, już dla uregulowania opłaty rocznej pensyi 30,000 talarów, które mu w czasie pokoju płacić obowiązano się. Ułatwiwszy ten interes, sejm prawdziwie zatrudniony tém wszystkiém, co się stósowało do utrzymania spokojności publicznej, osądził potrzebą wysłanie także ambasady do cara, którego przymierze wielkiej było wagi dla zastraszenia Turków. Nominowano zatem posłem nadwyzczajnym do Moskwy Michała księcia Czartoryjskiego, wojewodę Wołyńskiego. Roztrząsano potem, czyliby się nie zgadzało z godnością Rzeczypospolitej wysłać swojego reprezentanta do Nimegi, gdzie odprawiał się zjazd licznych pełnomocników i ministrów wszystkich prawie Europy mocarstw, w celu układania sławnego traktatu pokoju, który w tém mieście dokonany został w r. 1679. Ale nieużyteczność tak znacznego wydatku, ile w czasie wyniszczenia skarbu publicznego, obaliła równie ten, jak i drugi projekt ambasady uroczystej do Stolicy Świętej. Po ułatwieniu tych interesów wzięto w deliberacyę materyą względem odnowienia dawnych aliansów z niektórymi monarchami sąsiedzkimi Polsce, tudzież zerwania ich z tymi, którzy nie dotrzymali ani traktatów, ani solennych obietnic w posiłkowaniu Rzeczypospolitej przeciwko Turkom. Właśnie wtedy przybył poseł księcia Kurlandzkiego, z wykonaniem przysięgi wierności imieniem swego pryncypała. Zalecono także hrabiom Lawemburgu i Butowa, aby nieodwłocznie ponowili przysięgę wierności i hołdu na znak lenności tych krain Rzeczypospolitej. Po takiém załatwieniu najcelniejszych interesów, sejm został zakończony na dniu 27. Kwietnia bardzo piękną mową Prymasa do króla, w której nie oszczędził pochwał i podziękowań za chwalebne Jana wyprawy, jego niespra-

cowane trudy, które sobie zadał końcem wyjednania chlubnego i korzystnego traktatu dla ojczyzny, której był ojcem i wybawicielem.

Od dawnego już czasu nie dozwalała Polska słodczy pokoju tak zupełnego wewnątrz i zewnątrz. Zawsze uzbrojona przeciwko swym buntowniczym poddanym i obcym potęgom wezwanym od nich na pomoc, szarpana częstokroć wewnątrz okropną wojną domową, winna szczególnie była swoje poparcie i całość szczęśliwej swój konstytucyi i pomyślności oręża swego. Wzięły nareszcie koniec te wszystkie nieszczęścia, a Polak zaczął w pokoju doznawać owoców, trudów niezmiernych króla, który był mu godny panować i walecznych wodzów, którzy mu tak użytecznie pomagali w znamenitych jego wyprawach. Wśród tego powszechnego uszczęśliwienia zatrudnił się dwór ceremonią chrztu dwóch królewiczów, Aleksandra i Konstantego, których królowa na świat wydała w ciągu dwóch ostatnich kampanii. Ojcem ich chrześnym był król angielski, którego reprezentował Jabłonowski. (3) Dał mu przed innymi pierwszeństwo monarcha W. Brytanii, znając go być najzaufanszym króla Polskiego przyjacielem, i że królowa ze wszystkich panów Polskich najwięcej go sobie poważała. Wkrótce potem bohater nasz odebrał inny znakomity dowód szczególniejszego szacunku, który mieli ku niemu najpotężniejsi Europy mocarze. Ludwik XIV. zlecił mu włożyć imieniem swoim na króla Polskiego orderu św. Ducha znaki. Widzieliśmy za naszych dni księcia Jabłonowskiego, kawalera tegoż orderu odbierającego w r. 1765. podobneż zlecenie od króla Hiszpańskiego. który na jego ręce przysłał był order złotego runa dla hrabi Branickiego, kasztelana Krakowskiego. Ku końcowi miesiąca Lipca przybiegł Kurjer wyprawiony od wojewody Chełmińskiego, ze Stambułu z doniesieniem dworowi Polskiemu o fatalnym przypadku, który mu się zdarzył przy publicznym jego do téj stolicy Ottomańskiej wjeździe. Ambasador Polski w myśli powiększenia konfederacyi i powagi Rzeczypospolitój, która go wysyłała, żądał był, aby w dzień jego wjazdu W. Wezyr wyjechał naprzeciw niemu i przyjmował go u bram miasta. Ta tak szczególniejsza i nowa pretensya, której dotąd żadnego nie było przykładu, tak źle od Dywanu została przyjętą, iż ambasador został bez audyencyi w jedném z przedmieściów Stambułu. Posunięto gniew aż do odmówienia mu zwykłego posłom cudzoziemskim utrzymania; dekladowano nareszcie, iż nie pomału dziwi i zastanawia Suł-

tana W. świta jego z przeszło 700 (4) osób złożona. Jakoż w istocie to małe wojsko Polaków w obcym państwie zdumiało wszystkich i jak najpilniejszą baczność nań miano. O mało chodziło iż traktat jeszcze źle ugruntowany, i z którego zawarcia wstydzila się sekretnie Porta Otomańska, nie został zerwany. Rzeczpospolita w lot na odwrot wyprawiła Kuryera z rozkazem swemu reprezentantowi, aby zaniechał swj pretensi niezwykłej dotąd, i która mało interesując godność narodu, mogła przywieść jak największy uszczerbek prawdziwym jego interesom. Zaleciła mu nadto, aby swj wjazd przyspieszył i jak najprędzej wyrobił posłuchanie, gdzieby dokonał celu swojej ambasady. Nie rozumiano w Polsce, aby było potrzebą, lub jakim dobrem popierać dumne i dziwaczne posła swego pretensye, który usiłował bez wątpienia uczynić swą ambasadę okazalszą i szczególniejszą nad inne, raczej przez próżność i wyniosłość, jak inny jaki patryotyczny powód. Tak więc naganiony niejako od swego dworu Gniński, usiłował pokryć wstyd ztąd wynikły okazałością bez granic. Rozkazał podkowy srebrne (5) do końskich kopyt tak słabo przytwierdzić, iżby te poodlatywały i zostały na ulicach Stambulskich w dzień jego wjazdu. Nie uwolniła go jednak ta zbyteczna hojność aż do marnotrawstwa posunięta od przykrego ceremoniału, (6) któremu każdy ambasador przypuszczony do posłuchania Sułtana W. podpaść zawsze musi. Oddał zatém cesarzowi listy swe wierzytelne i ratyfikacją traktatu Żurawińskiego, dopominając się nawzajem, aby Najwyższa Porta napomniała Tatarów, iżby zaprzestali swych nieustannych najazdów w kraje Rzeczypospolitej, aby zakładnicy, których potrzeba i użytek ustawały, zostali wypuszczeni, aby nareszcie natychmiast powrócona została wolność mnóstwu nieszczęśliwych mieszkańców

(4) Ten człowiek chce widzę dobywać Konstantynopola, mówił W Wezyr. Z tém wszystkim, jeżeli ten jego jest zamiar, zbyt mało przyprowadził ludzi. Ale jeżeli przyjeżdża tylko jako poseł nadto ich ma wiele. Nie żeby W. Sułtanowi z ciężkością przychodziło wyżywić świtę posła Polskiego, nie nadto łatwiejszego, kiedy Porta codziennie utrzymuje 7000 ich współziomków, którzy wiosłami na galerach pracują.

(5) Autor chronologiczny Dziejów Polskich, T. I. str. 186 mówi, iż jedną z takich podków zaniesiono W. Wezyrowi, który widząc tę tak dziwaczną posła Polskiego rozrzutność, rzekł do tych co go otaczali: „Człowiek ten musi mieć ołowianą głowę, kiedy swym koniom srebrne daje podkowy. Poseł zubożałej Rzeczypospolitej lepszyby z jej skarbów powinien czynić użytek.“

Podola, których Turcy z wzdargą traktatu zabrawszy z okolic Kamieńca, Podhajców i Zborowa uprowadzili z sobą w niewolę.

Z trudnością przyszło posłowi Polskiemu te acz tak słuszne przywieść do skutku żądania. Mszcząc się za pokrzywdzającą pretensją od Gnińskiego przy w jeździe uczynioną. W. Wezyr zbywał go tylko próżnemi obietnicami, które nie miały skutku. Kładł za przyczyną swej zwłoki, iż decyzja tych artykułów musi być odłożona aż do powrotu Sultana W., który miał lato opodał od Konstantynopola przepędzić. Żądał nadto, aby pierwój nastąpiła ewakuacja wojsk Polskich z fortec Podola i Ukrainy odstąpionych traktatem Porcie Ottomańskiej. Dopiero po wykonaniu tego istotnego punktu, któremu długo się opierał poseł Polski, W. Wezyr przysłał na nowe Rzeczypospolitej żądania od jój reprezentanta uczynione. Z tém wszystkim pomimo tylu upokorzeń, w samych nawet wyrazach ugody jawnie dał się widzieć jak najdotkliwszy gniew tego pierwszego Porty Ottomańskiej ministra; tak dalece, iż rzekłby kto, że to nie był traktat przywierza i pokoju między dwoma monarchami, którzy postępowali z sobą z wszelką równością, ale raczej prawa przez Sultana W. przepisane jednemu z swoich hołdowników. Nie omieszkał Gniński uroczyste na takowy postępek uczynić zażalenie z wszelką śmiałością zwykłą republikanowi, ale W. Wezyr głuchym się na to okazał, dał mu wspaniały bankiet i rozkazał jak najprędzej wyeksperydować autentyczne dzieło traktatu zawartego między Najwyższą Portą i Rzeczpospolitą Polską, którego treść następująca. (7)

„Podole w ogólności zamknięte w dawnych swych granicach, „będzie odtąd, podległe panowaniu naszemu, chcemy aby garnizony polskie które dotąd zostawały w posiadaniu fortec Baru „i Niemierowa, ustąpiły z nich natychmiast i zostawiły w nich „wszystkie armaty, które znajdowały się w tych twierdzach, gdy „one zostały od wojsk Ottomańskich podbite, pozwalając szczególnie Polakom zabrać z sobą te działa, które od owéj epoki „sprowadzone do nich z Polski zostały. Mieszkańcom obu tych „miast zostawuje się wolność zupełna w nich zostania, lub oddanie się, nie czyniąc im żadnego ani w téj mierze ani z innych „powodów gwałtu.“

(7) Wyjęliśmy te artykuły z Załuskiego, Wenela, a osobliwie z Imci Pana de la Croix, który będąc sekretarzem legacyi Francuzkiej w Stambule, godny jest wiary.

„Chcemy, aby Ukraina podług dawnych swych granic odstą-
„piona była Kozakom, którzy zostają pod naszym posłuszeństwem
„i pod wysoką naszą opieką, wyjąwszy miast i powiatów téj
„provincyi z ich przyległościami, któreśmy przez szczególniejszą
„łaskę zostawili Polakom, nad które nie będą oni mogli nic wię-
„cej domagać się, ani téż niepokoić pod jakimkolwiek bądź po-
„zorem i przyczyną wzmiankowanych Kozaków poddanych i hoł-
„downików Porty Otomańskiej. Wyznaczymy zatem niezwłocz-
„nie komisarzów dla odgraniczenia na wieczne czasy tak Podola
„jak Ukrainy.“

„Zakonnicy obrządku łacińskiego, mając zdawna i przed woj-
„ną, straż miejsc świętych i mieszkania w mieście Jerozolimie,
„potwierdziemy te dawne ich prawa i własności, tudzież spokojne
„posiadanie tych miejsc, które zdawna do nich należało, rozkazu-
„jąc duchowieństwu obrządku greckiego, aby nieodwłocznie z nich
„ustąpiło i wydając jak najsurowszy rozkaz, aby na potem nikt
„nie ważył się kłócić tych to zakonników łacińskich, których za
„jedynych posiadaczy tych miejsc deklarujemy.“

„Ogłaszamy odtąd i na zawsze jak najsurowsze zakazy woj-
„skom naszym Tatarom Krymskim i Budziackim, Kozakom, Sie-
„dmiogrodzanom i wszelkim innym naszym lennikom, poddanym
„i chołdownikom, aby się nie ważyli bez wyraźnej naszej woli
„wpadać do Królestwa Polskiego, czynić w nim łupy i popełniać
„jakowy nierząd lub jakowe najmniejsze nieprzyjacielskie kroki.
„A w przypadku gdyby w czém niniejsze nasze były przestąpione
„rozkazy lub w czém złamany teraźniejszy pokój, przełożone zo-
„staną przed wspólnymi komisarzami od obu państw na to wy-
„znaczonemi poniesione szkody, aby nadgodzenie ich podług
„przyjacielskiej umowy nastąpiło i satysfakcyja przyzwoita i prędka
„uczyniona pokrzywdzonemu została.“

„Na usilne proźby i nalegania wysokiego książęcia Hana
„Krymskiego, odstępujemy Polakom haraczu rocznego dwadzieścia
„dwa tysiące czerwonych złotych wynoszącego, a oznaczonego trak-
„tatem Buczackim, który na zawsze, mając wzgląd na jego po-
„pieranie, uchylamy. W nadgodę zaś tego odpuszczenia téj
„rocznej opłaty, i na znak swojej wdzięczności, Rzeczpospolita
„Polska obowiązana będzie zezwolić, aby kościoły miast ustąpio-
„nych Najwyższej Porcie na Podolu i Ukrainie, zostały obrócone
„na meczety podług woli i upodobania komendantów Tureckich
„którzy w nich się znajdują.“

„Polacy nie przestaną płacić Hanowi Tatarskiemu zwykłą



„pensją roczną, w ratachznaczonych podług dawnych zwyczajów, w nadgrode czego wzmiankowany książę obowiązany będzie dochować wiernie pokoju, przyjaźni i dobrego sąsiedztwa z Polską, mając jak najpilniejszą baczność, aby jęj najmniejsza szkoda, i krzywda się nie działa. W przypadku gdyby król Polski rozpoczął wojnę z jakim mocarstwem, Han Tatarski obowiązany będzie maszerować z swym wojskiem na pomoc Rzeczypospolitej. Chcemy nadto, aby gdy będziemy potrzebować Tatarów na naszą cesarską posługę, ci w swoim przechodzie przez Polskie krainy, szczególnie nam dotąd zwykłej trzymali się drogi, nie popełniając najmniejszego spustoszenia i szkody w prowincjach Rzeczypospolitej.“

„Przyrzekamy nie przestąpić w niczem artykułów niniejszego traktatu, który potwierdzamy i życzymy być jak najdłuższej trwałości, ani też spóźnić jego wykonanie najmniejszą przeszkodą lub zniszczeniem, spodziewając się na wzajem, iż król i Rzeczpospolita Polska, nie zechcą go w niczem zgwałcić ale owszem w jak najlepszej wierze starać się o otrzymanie i wykonanie niniejszego pokoju.“

Powrócono więc natychmiast zakładników Polskich i wypuszczono na wolność mieszkańców Podola, o których się poseł Polski dopominał. Tak więc po tylu zwłokach i rozprawach, którym dróżny ceremoniał dał powód, został nareszcie ratyfikowany sławny Żurawiński traktat kończący nieszczęśliwą wojnę, w której po tyle kroć Rzeczpospolita widząc się nad przepaścią swęj zguby, uwolniła się z nięj nareszcie z taką dla siebie chlubą. Z tém wszystkiem zapatrzywszy się na styl dumny Porty Otomańskiej w traktacie świeżo nadmienionym, któżby sobie nie wniósł, iż Sułtan W. mniemał rozkazywać i dawać prawa swoim chołdownikom? Ta udawana pycha, w dziele tem na publiczność wychodzącym jawnie dowodzi, iż Mahomet usiłował nią pokryć hańbę dwóch swych ostatnich kampanii i żądał przekonać Turków, iż przepisuje warunki wtedy, gdy w istocie okoliczności go do nich zmusiły. Niezawodną nawet jest rzeczą, iż nigdyby ich nie przyjął, gdyby niesłuszna bojaźń w której zostawał, aby Moskale, którzy już byli wtargnęli na Ukrainę, nie zaczęli od posiłkowania Polaków, a nie skończyli za ich pomocą na zupełnem podbiciu Kozaków. Jakoż w istocie zamiarem było cara uczynić ich swemi hołdownikami i wyrzeć ich z pod panowania Ottomańskiego. Układał sobie nadto Mahomet rozpocząć wojnę w Węgrzech, dla pognębienia cesarza, którego od dawna projektował

zgubę. Co się tyczy Rzeczypospolitéj, ta roztropnie osądziła patrzeć przez szpary na dumne ale bezskuteczne wyrazy, których ministeryum Sułtana W. w traktacie Żurawińskim użyło. Dosyć że dopięła swego celu, a powracając spokojność i swobodę swoim prowincjom widziała się być uwolnioną od wykonania traktatu Buczackiego i tysięcznych nieprzyjaciół, pod których tłumem i przemocą upaśćby jój nareszcie przyszło.

Nikogo bardziej nie zmartwiło to ostateczne dokonanie traktatu jak cesarza. Wszystkich on był ruszył środków aby mu przeszkodzić. Hrabia de Schafgotsch (8) poseł jego przy dworze Polskim miał rozkaz użyć wszelkich sprężyn dla zerwania negocyacji i wznawiania wszelkich jakie tylko być mogły zawał i trudności. Ale wszystkie intrygi, do których się udał obrotny ten minister wiernie chcący wykonać dane sobie zlecenia, były bezskuteczne. Wkrótce cesarz przekonał się, iż jego domniemania były sprawiedliwe i że Mahomet szukał tylko pretextu dla wtargnienia do Węgier. Tym końcem Porta Ottomańska popierała w tym kraju zamieszki, które jój wkrótce pozorną dały przyczynę do wydania otwartéj wojny. Rozkazała Appaffiemu księżciu Siedmiogrodzkiemu, domagać się od cesarza powrócenia hrabstw Kalo, Zathmar i fortecy Tokaj, które Rakoczy jeden z jego poprzedników utracił odstępując je dworowi Wiedeńskiemu. Leopold chciał z początku mieć księżęcia Siedmiogrodzkiego przewlokłemi negocyacyami, po czem wyznaczył komisarzów do przejrzenia i uznania ważności tych pretensyi: gdy przeciwnie z drugiey strony wyprawił natychmiast do Stambułu Mencińskiego, rodem Polaka a swego tłumacza do języków wschodnich, z rozkazem zaniesienia swych zażaleń Porcie Ottomańskiej, na skrycie od niéj dawaną opiekę buntownikom Węgierskim. Posłaniec ten cesarza przypuszczony był w Adrianopolu do audyencji W. Sułtana, który za całą mu dał odpowiedź, iż Porta Ottomańska nie omieszka wprędce wysłać swego Czausza do J.C.Mci z oznajmieniem mu swoich zamiarów. Malkontenci Węgierscy widząc się być szczerze popieranemi od W. Sułtana usiłowali wzmoćnić swą partyą, aby mogli skutecznie bój rozpocząć z wojskiem Austryackiem, które miały zlecenie pilnie ich kroki śledzić. Namówili więc do swéj służby sześć tysięcy Polaków, których rozpuszczono po ostatecznym traktacie i wprowadzili ich do Węgier, zasłaniając ich marsz znacznym kawaleryi korpusem. Jenerał przewodzący wojskiem cesarskim chciał przeszkodzić temu Polakom wkroczeniu, ale został na głowę zbity i stracił w téj roz-

prawie moc chorągwi i sztandarów. Ośmset Austryaków wzięto w niewolę, a ich wódz ciężko w rękę raniony, zaledwo potrafił ucieczką się ratować. Taki był pierwszy krok zapalający wojnę Turków z Austryakami; skutki jój wznieciły ogromny pożar o którym nieodwłocznie mówić nam przyjdzie, z przyczyny znacznego weń wpływu Polski.

Patrząc przez szpary Sobieski na skryte rady Wiedeńskiej przeciwko narodowi Polskiemu podstępny, w myśli szczególnie powrócenia swój Ojczyźnie trwałego pokoju, w którymby mogła dawne odzyskać siły, przedsięwziął udać się do Gdańska, dla uspokojenia zamieszek, które tam powstały z powodu kłótni między pospółstwem i magistratem. Nierozdzielny odtąd towarzysz króla, Jabłonowski puścił się z nim w tę podróż, która za cel dobro publiczne miała. Oprócz powabów i słodczy przyjaźni stał się, znajdował Jan w tym bohaterze mądrą i przezorną radę. Nie małej był on mu pomocy w interesie, o której rzecz idzie. Spieszyć się należało z przytłumieniem ognia, który gdyby się bardziej zajął, mógł znaczny przynieść, spokojności i handlowi Królestwa uszczerbek. Szczęśliwie położony przy ujściu Wisły w morze Bałtyckie Gdańsk, stolica Prus Królewskich i Pomeranii, może się liczyć między najpiękniejsze Europy miasta. Komunikując z morzem przez kanał, który idąc od Wisły łączy Port z miastem, prowadzi handel z całą Europą, a służąc niejako za skład wszystkim produkcyom Polskim na odwrót to Królestwo we wszelkie obce opatruje towary. W przeciągu trzynastego wieku wybiwszy się z pod władzy Zakonu Krzyżackiego, która mu była nieznośną, tudzież z pod mocy wszelkich innych państw co go otaczały, stał się Hanzyatyckim, (20) wolnym i niepodległym w swych

(10) Miasta Hanzeatyckie biorą swe nazwisko od słowa Hansa i od swego nadmorskiego powłóżenia. Dawniej były położone nad brzegami morza Bałtyckiego, zaczawszy od zatoki Finlandzkiej aż do Lębeki a ztamtąd aż do ujścia Renu w ocean Niemiecki. W dwunastym i trzynastym wieku, miasta te ścisły między sobą zawarły związek dla poparcia handlu i wzajemnej obrony. Odtąd blisko przez dwieście lat cały prawie handel Europy w ich zostawał ręką. Liczba ich przeszło 50 wynosiła. Podzielone były na cztery cyrkuły, to jest Lubecki, Koloński, Brunświcki i Gdański. Miasto Lębeka była stolicą wszystkich miast Hanzeatyckich. Utrzymywała agenta przy kamerze cesarskiej w Spirze, mającego oko na wszystkie interesa ciała Hanzeatyckiego i posiadała prawo pozywania i zwoływania wszelkich jego członków. Te miasta stały się z czasem tak potężne i tak poważne, iż częstokroć stawały się sędziami i pośrednikami kłótni, które wszczynwały się między Północnemi mocarstwami. W tém stopniu potęgi i świetności utrzymywały się dotąd póki inne Europy pań-

rządach, szczególnie pod lenniczą Polski protekcją. W niniejszych rozterkach magistrat oskarżał pospólstwo o niesforność i buntownicze zamachy. Na odwrót mieszkańcy obwiniali magistrat o zdzierstwo, o złe zużycie publicznego grosza i swojej władzy. Pełne były niewolników więzienia, a tych zapory częstokroć były kruszone od nieszczęśliwych obywateli, których zapalczywość najpierw się wywierała na podłe narzędzie wykonawczej władzy. Lękać się więc należało, aby magistrat którego uporczywa surowość, co raz to więcej rozżarzała ogień, nie stał się wprędce ofiarą zapalczywości pospólstwa. Wypadało jak najprędzej zapobiedz fatalnym skutkom zdarzenia, któreby pociągnęło za sobą wylew krwi i wszelkie nieszczęścia zazwyczaj buntowi towarzyszyć zwykłe. Słabość królowej która nie chciała odstąpić swojego małżonka, nie dozwalała Janowi przydywać osobiście na licznych sesjach, które składać należało dla przywrócenia jedności. Jabłonowskiemu więc król zlecił wysłuchanie i rozsądzenie zażaleń tak z strony pospólstwa jak z strony magistratu. Odtąd ustały wszelkie nierządy i przystąpiono jurdycznie do rozsądzenia i decyzji tej sprawy. Nie zaniechał Jabłonowski najmniejszej ostrożności, których wymagał podobnego gatunku interes. Wysłuchał cierpliwie i bezstronnie skarg i zażaleń zobopolnych, jak najskrupulatniej one zważył, z jak największą pilnością przetrząsnął prawa, wejrzął bacznie w kręty labirynt administracji publicznego grosza, ustanowił równą repartycją podatków, słowem, dał nową, że tak rzekę istotność tej słabiej machinie, której zwolnione i zestarzałe sprężyny, zupełnym zepsuciem groziły. A jako z obu stron były przestępstwa podług wiernego o wszystkich okolicznościach tej sprawy doniesienia przez Jabłonowskiego królowi, Jan przedsięwziął nie używać w tym czasie ostrości. Nie tak skutecznie utrzymują ludzi w swęj powinności męczarnie, jak powolność i łaskawość, która niezawodnie ich skłania do przestrzegania praw i zwykłego posłuszeństwa. Tego trzymając się przepisu król, przysłał na przywrócenie dobrego porządku, obalenie nierządów które do kłótni

stwa nie otworzyły oczów i nie przekonały się o korzyściach morskiego handlu. Wzrost ich tak był prędki i znaczny, iż wkrótce miasta Hanzjatyckie w swém świetnym panowaniu nie małej doznały odmiany. Wtedy potęga ich ścieśnioną została do tego stopnia prawie, w jakim ją dziś widzimy. Zerwała się odtąd ścisła ich liga, a z liczby tak znacznej trzy tylko pozostały, które po dziś dzień dosyć wielkie mają znaczenie. Temi są Gdańsk, Lübecka i Hamburg.

były pochopem; a żywo napomniawszy magistrat i pospólstwo każde z osobna, dał im poznać z dobrocią prawdziwie ojcowską, ile ich było prawdziwym i powszechnym interesem, zostawać w zobopólnej harmonii i zgodzie. Tak więc po sześć-miesięcznej w Gdańsku bytności, przywróciwszy mu swoją przytomnością zupełną spokojność, król napowrót do Warszawy powrócił.

Zatrudniono się tam podówczas interesem, który acz mało co znaczył w istocie, był jednak popierany z niemalą żywością i ogniem. Kardynał Ursin, protektor kościołów Królestwa Polskiego przy Stolicy Apostolskiej kazał był zdjąć herby Rzeczypospolitej z facyaty pałacu swego i zawiesił je na pobocznym budynku, gdzie znajdowały się niejako w zakącie, zdało się to jawną dla całego narodu krzywdą i wymagano zatem prędkiej i uroczystej satysfakcyi. Dla uspokojenia tego hałasu, a zarazem dla poparcia praw i świetności narodu Polskiego, pisał król własną ręką list do kardynała protektora; w którym okazując mu nieprzyzwoitość jego postępków, radził mu nieodwłoczną jego reperacyą przypominając mu, iż Stolica Apostolska doznawała zawsze jak największej przychylności i powolności z strony króla i Rzeczypospolitej Polskiej. Pisał zarazem i do kardynała Altyery (11) sekretarza stanu, a przyłączając kopią listu adresowanego do kardynała Ursyna i prosząc go zarazem aby doniósł o tym interesie Ojcu św., żądał jak najprędzej satysfakcyi. Z łaskawością ją otrzymano, a tak Polska przestała mieć w tej mierze powód do sarkania i niespokojności. Zakrzętał się potem senat ważniejszym interesem który zachodził między Rzeczpospolitą a carem. Korzystając z słabości Polski w czasie ostatniej wojny monarcha ten wezwany od niej na pomoc, wybrał był podatki z prowincyi w której z wojskiem swym przebywał. Posłano zatem rozkaz do księcia Czartoryskiego ambasadora ekstraordynaryjnego Polskiego w Moskwie, aby się dopominał o powrocie tych sum wybranych przez Moskali. Wylikwidowano je, rachując w to potrzebne w czasie ich bytności w Polsce wydatki, do czterech milionów złotych polskich. Nie mały to był dla Rzeczy-

(11) Załuski, T. I. str. 674 i 675, czyni wzmiankę tych obu listów pisanych do tych dwóch kardynałów, w których król dał jasno do zrozumienia, iż Polska nie potrzebowała niczyjej protekcyi, i że od niepamiętnych czasów służyła zawsze z szczęśliwym skutkiem za przedmurze i tarczę całému Chrześcijaństwu; a zatem, że żadne mocarstwo Chrześcijańskie nie miało większego nad nią prawa do względów i prerogatyw zwykłych u Stolicy Apostolskiej.

pospolitęj posiłek tak znaczna suma gotowizny, którą powrócić z wielką przykrością carowi przychodziło. Nareszcie na próżno zasłaniając się swemi dla Rzeczypospolitej usługami i swą silną na Ukrainie dywersją, która przyspieszyła, owszém dała pochop do pożądanego pokoju. Gdy tego wszystkiego nie słuchano, przystał na wypłacenie Rzeczypospolitej wymaganęj od jęj reprezentanta sumy, który zarazem użył tęj pory do przedłużenia na pięć lat pokoju między Moskwą a Polską.

Na początku roku następującego, wnięszaną została Polska Roku do wyprawy, którą przedsięwzięli Szwedzi na Prusy Branden- 1678 burgskie z zgwałceniem traktatów i na same tylko podżegania posła Francuzkiego, który wspólnie z ambasadorem Szwedzkim w Warszawie całą tę intrygę prowadził. Margrabia de Bethune, reprezentant Ludwika XIV. służył we wszystkich zleceniach swojemu panu z wszelką gorliwością zaufałego ministra i przebiegłością obrotnego polityka. Nieustraszony wojownik, negocyator biegły, obdarzony dowcipem dzielnym, przenikliwym i umiejającym przewyciężyć wszelkie trudności, równie w rozumie przekonywający i wymowny, jak w stylu mocny i łagodny, przyjemny, ten, że tak rzekę omamiacz, przedsięwziął wciągnąć ambasadora Szwedzkiego w zamiary i układy Wersalskiego dworu. Elektor Brandenburgski, który dla rzadkich swoich talentów zyskał był nazwisko W. elektora, zupełnie wylany na usługi domu Austriackiego, był na czele połączonych wojsk cesarstwa, którym Leopold rozkazał wkroczyć do Alsacyi. Zadać mu do roboty w własném jego Państwie przez potężne doń wtargnie, był to jedyny i najpewniejszy środek, aby go odciągnąć od interesów cesarza i ściągnąć na obronę własnego elektoratu. Bethune tak potrafił zręcznie omamić umysł posła Szwedzkiego, iż nareszcie przekonał go, z jaką korzyścią byłoby dla Szwecyi, osłabić najprzód dom Austriacki, a potém elektora Brandenburgskiego, któryby nie omieszkał wprędce zbyt niebezpiecznym stać się dla Szwecyi sąsiadem, gdyby wolny bieg dano jego talentom i ambicyi. Dał mu nadto do zrozumienia, iż Francya i Szwecya będąc traktatu Westfalskiego gwarantami, sprawa ich była wspólna i że wypadało ścisły uczynić związek dla utrzymania mocy i powagi gwarancyi obu tych dworów. Nie dość było na takowęj perswazyi ambasadora Szwedzkiego, należało jeszcze dla zbałamucenia zupełnego rady Sztokolmskiej ułatwić jęj największe zawady, które mogłyby stać na przeszkodzie temu nowemu projektowi. Którędyż by wprowadzić wojsko Szwedzkie do Prus

i elektoratu Brandenburgskiego, jeżeliby wzbronione było wolne przejście przez Żmudź i Kurlandją? Użył więc ambasador całej swój sztuki i całej wziętości królowej Polskiej, aby otrzymać zezwolenie króla na ten punkt istotny, bez którego wszystkie układy w niwecz by się obróciły. Ruszono wszelkich sposobów, aby nakłonić do tych zamiarów Jana. Dokazano tego nareszcie, zastawiając nań sidła, w które łatwo ambicya jego wpaść mogła. Ustanowiono, iż część blisko nastąpić mającego podbicia kraju zostanie się przy Szwedach, druga zaś połowa oddaną zostanie królowi Polskiemu z prawem własności i dziedzictwa dla jego potomków. Tak więc pomimo licznych proźb elektora Brandenburgskiego, które on zanosił do króla Polskiego, aby nie dozwolił Szwedom przejścia przez Żmudź i Kurlandją, dano jednak to pozwolenie ambasadorom Szwedzkemu i Francuzkiemu. Na mocy onego wkrótce wojsko Szwedzkie z dwudziestu tysięcy złożone, wkroczyło do Prus Brandenburgskich, a opanowawszy powiaty Tylżycki i Ragnicki, posunęło się szybkim krokiem aż pod Velau. Niechybnieby dalej posunęło zwycięskie swe kroki i wprędce aż do samęjby wkroczyło Brandenburgii, gdyby Wielki elektor nie pospieszył się z zebraniem wojsk swoich, z którymi marsz swój przynagliwszy, dopadł w Prusiech jeszcze generała Horna, który komenderował Szwedami, a stoczywszy z nim potyczkę, lubo nie miał więcej nad dwanaście tysięcy ludzi, zbił go jednak na miazgę, pognął za nim aż do Kurlandyi i ledwo nie całe wojsko wyplenil tych to mniemanych wojowników. Tak się więc w jedném oka mgnienu w niwecz obróciły piękne chimery, któremi król Polski nabił sobie głowę. Nie mało go zmartwiło, że się dał wplątać w interes, który mu żadnej nie przynosił korzyści i niechybnie ściągnął nieprzyjaźń elektora Brandenburgskiego. Nie mało Jana i to obchodziło, że nie mógł otrzymać dla ojca królowej łaski, o którą żywo się dopraszał u Ludwika XIV. acz posłużył jego zamiarom, dając wolne Szwedom przez swe kraje przejście. Nadto świeżo się był przychylił do gościnnój wyprawy czynionój od margrabi de Bethune w Polsce, którego było celem poprzeć malkontentów Węgierskich dla dania niepokoju cesarzowi. Widząc się tak źle nadgrodzonym za tyle usług, które oddał dworowi Wersalskiemu, król Polski zerwał wszelkie z nim związki, kazał odwołać ambasadora i przedsięwziął złączyć się z cesarzem w wyprawie, której korzyść miała być dla nich obu wspólną.

Roku Intrygi seraju Mahometa, usilne przez Portę Ottomańską po-
1779 pierania zamieszek Węgierskich, przygotowania Turków, wszystko

to oznaczało jawne zamysły sułtana W. przeciwko Leopoldowi. Szło tylko o przekonanie Rady Wiedeńskiej względem użyteczności uprzedzenia Ottomanów i rozpędzenia burzy, grożącej domowi Austriackiemu, zanim się ona wzmocni. Nie prześlągany w gniewie przeciwko Porcie Ottomańskiej, która tak obelżywie i tak zuchwale postąpiła z wojewodą Chełmińskim, ambasadorem Rzeczypospolitej i uwzięła się na uszkodzenie Polski przez oznaczenie arbitralne granic, jak się później okazało, Jan przedsięwziął naówczas korzystać z spokojności i zabezpieczenia, w którym Turcy pod zasłoną świeżego pokoju zostawali na Podolu dla wydarcia im Kamieńca i innych fortec téj prowincyi, które w najlepszym obrony znajdowały się stanie. Zaprzysiężona wiara jest to, co najmniej zatrudnia i zastanawia w podobnych okolicznościach. Traktaty zazwyczaj skutek potrzeby, póty częstokroć są tylko dotrzymywane, póki są użyteczne i póki pomysłne jakie zdarzenie nie ukaże pory do zawarcia korzystniejszych. Lubo Jan zawsze lubił dochowywać wiary, dwór jednak Polski uwolniony od danego słowa wyrokiem Stolicy Apostolskiej, toż rządzony dumnym i zuchwałym sułtana W. postępowaniem, nie miał żadnego skrupułu zerwania przymierza z niewiernymi, którzy w istocie bez najmniejszego prawa, ale przemocą szczególnie opanowali byli ową prowincją Rzeczypospolitej, z której ich wyrzucić chciano. Dla uskutecznienia tak wielkiego zamysłu nie dość było wciągnąć cesarza do rozpoczęcia otwartego i zaczepnego z Ottomanami boju. Każdy był przekonany, iż Leopold chętnie na to przystanie, gdyż to bowiem było największą koniecznością. Należało jeszcze skłonić Rzeczpospolitą Wenecką do poparcia zamiarów cesarza i króla Polskiego przez wysłanie potężnej eskadry, któraby z strony Archipelagu zadała do czynienia Mahometowi. Nadto trzeba było przysposobić się w potrzebne do tak kosztownej wyprawy sumy, gdyż Polska zupełnie prawie z pieniędzy ogołocona, nie była w stanie onych dostarczyć. Zasadzono więc swoje w téj mierze nadzieje na Stolicy Apostolskiej, jako głowie chrześcijaństwa, i której najmocniejszym było interesem widzieć pogwałcenie nieprzyjaciół Kościoła. Po takowem więc ostatecznym ułożeniu tego planu przyszłych działań na Radzie Warszawskiej, król polecił księciu Radziwiłłowi, podkanclerzemu i hetmanowi polnemu Litewskiemu a swemu szwagrowi, aby udał się do Wiednia, a potem do Wenecyi i Rzymu w charakterze posła, końcem uskutecznienia tych wszystkich zamiarów.

Gdy tak dwór Warszawski temi wielkimi zatrudniał się

układami, Turcy poczęli na Wołoszczyźnie i Mołdawii takie czynić obroty, które kazały Rzeczypospolitej na pilnej mieć się ostrożności. Lubo jednak wszystko przekonywało, iż Turcy szczególnie mieli w celu Węgry, przecież Jan wydał rozkazy do wszystkich oficerów, aby niezwłocznie do swoich pospieszyli dywizyi. Korzystając z téj okoliczności dla zgromadzenia dosyć znacznych sił stósownie do zamiaru, który był sobie ułożył i aby nie dać najmniejszego Porcie Ottomańskiej podejrzenia, Jan wydał uniwersały na zwołanie jeneralnego koła. Uformowano zarazem obóz pod Trębowłą, dokąd hetman W. Wiszniowiecki i hetman Polny Jabłonowski w miesiącu Lipcu się udali. W tém komisarze wyznaczeni od Porty do odgraniczenia nadjechali, król zlecił Jabłonowskiemu, aby przydował z strony Rzeczypospolitej tym czynnościom, które pociągnęły się aż do końca Września. A jako posłaniec Turecki, który tymże robotom był przytomny, oświadczył Baszy, komendantowi Kamieńca, iżby rad, aby to oznaczenie granic jak najspieszniej zakończyć się mogło, gubernator ten strwożony obrotami Polaków, pisał z tego powodu jak najgrzeźniejszą list do Jabłonowskiego, w którym rozwłókłszy się w szumnych wyrazach nad talentami osobistými naszego bohatera, prosił go nareszcie, aby się przyczynił do króla Polskiego, iżby i odprawa posła Tureckiego i odznaczenie granic jak najprędzsy miały skutek. Jabłonowski dokonawszy tego dzieła, powrócił do Trębowli, zkąd wojska odebrały rozkaz w ostatnich dniach Października, aby powróciły do swych garnizonów na zwyczajne leże zimowe.

Gdy się to działo, interesa cesarskie we Węgrzech szły co raz to gorzej. Apasi, książę Siedmiogrodzki, wiernie Porty Ottomańskiej wykonywał zlecenia. Nie było dnia, którego by malkontenci z swémi posiłkami wojskowými przewodzeni od sławnego emeryka hrabiego de Tököli, nie mieli jakowej krwawej z żołnierzem Austryackim rozprawy. Już wtedy ani mógł wątpić Leopold o protekcyi, którą sułtan W. dawał nieprzyjaciółom domu Austryackiego. Uwiadomiony, iż Porta Ottomańska zabiera się do zawarcia ugody z Moskwą dla obrócenia wszystkich sił swoich przeciwko Węgom, obrotny ten cesarz przedsięwziął nowych Mahometowi wzburzyć nieprzyjaciół, aby uczynił przerwę niezmiernym jego przeciwko potędze Austryackiej zamachom. Wyprawił zatém do Ispahanu barona de Mejersberg, proponując Solimanowi, który podówczas Persami władał, zawarcie ligii przeciw Turkom. Ale negocyacya ta nie miała żadnego skutku. Nie

chciał bowiem nigdy monarcha Polski zakłócać pokoju, którego doznawało Państwo dla dogodzenia dworu Wiedeńskiego zamiarom. Szczęśliwsze zdarzenie nad spodziewanie onym posłużyło. Car Fiedar Aleksiewicz nie mogąc się zgodzić z dworem Carogrodzkim, wysłał ambasadora do Leopolda celem zawarcia z nim przymierza przeciwko Turkom.

Hrabia Montekukuli, ów sławny wódz Austryacki, (13) który po śmierci Wielkiego Turenusza nie chciał więcej komenderować wojskiem cesarskim, znajdował się podówczas na czele Rady Wiedeńskiej. Zlecił mu zatem cesarz traktowanie z posłem Moskiewskim. Propozycje cara były bardzo słuszne i wielką korzyść domowi Austryackiemu przynosiły. Podawane od Radziwiłła, księcia Polskiego warunki, nie mniej były dla niego pożyteczne z powodu ścisłej ligii, którą chciano zawrzeć przeciwko Ottomanom. Nareszcie nuncyusz papieżki przy dworze Wiedeńskim naglił także na cesarza, aby się spieszył z przystąpieniem do niej, zapewniając, iż Stolica Święta ochocho przyłoży się do tej wojny i podług swęj możności potrzebnych sum dostarczyć nie omieszka. Z tém wszystkiem cesarz, który z początku tyle okazał żywości i chęci do wojny, nie chciał nigdy na to przystać, aby pierwszy z Portą Ottomańską nieprzyjacielskie zawierał kroki. Wolał raczej czekać w spokojności burzy grożącej ze wszech stron Węgom, niż czynić kosztowne przygotowania do potrzebnej i koniecznej wojny, której niechybnie chciał cały ciężar na Polskę i Moskali zwalić.

Doszedłszy tak obrotnej polityki gabinetu Wiedeńskiego ksiązę Radziwiłł, nie omieszkał o podobnych układach cesarza i jego ministrów królowi swemu donieść. A widząc swoich kroków bezskuteczność, udał się do Wenecyi, którą równie niechętną i równie od wojny daleką znalazł. Słowem wszystkie Europy mocarstwa bały się wplątać w wojnę przeciwko Ottomanom. Jeden tylko Rzym zdawał się do niej przychyłać. Nie zaniechali jednak swego projektu król z carem. Nie mogąc skłonić Leopolda, aby w otwartą z nimi wszedł ligę, usiłowali namówić go przynajmniej do utrzymywania trzydziestu tysięcy wojska w Wę. Roku grzech, dla dania odporu malkontentom i dla utrzymania na wo- 1680

(13) Nazajutrz po śmierci Turenusza, zabitego od kuli armatniej, Montekukuli, przeciwnik jego, podziękował za służbę, mówiąc: *iż nie było już nieprzyjaciela, z którym mógłby walczyć.* Wyraz pełen chluby dla talentów obu tych wodzów.

dzy z owéj strony Turków. Ale skąpstwo przywiodło Leopolda do tego, że i tę odrzucił propozycję. Nareszcie Turcy co raz to mocniejsze czynili przygotowania. Minister Polski deklarował cesarzowi, aby się nie opóźniał z zawarciem przymierza, które mu wkrótce potrzebniejszym, niż kiedykolwiek się stanie. Tylą namowami skłoniony Leopold, przyrzekł nakoniec przystąpić do ligii i traktat podpisać, ale nie wprzód, aż wojska Moskiewskie i Polskie się złączą i aż te dwa mocarstwa Porcie Ottomańskiej wydadzą wojnę. Z tém wszystkiém usiłując wszelkiemi sposobami zapobiedz zerwaniu pokoju, udał się do negocyacji i zlecił baronowi de Kaunitz, ministrowi swemu przy dworze Stambulskim, aby starał się o przedłużenie z sułtanem W. traktatu. Porta wręcz odpowiedziała na to żądanie, iż wtedy do niego się przychyli, kiedy jéj wolno będzie popierać malkontentów Węgierskich, którym pomoc uroczycie przyrzekła. Ale podobna kondycya zamiast zapobieżenia złemu, owszém, bardziejjby jeszcze je zwiększyła.

Roku To wachanie się i łakomstwo cesarza z jednéj strony, a z dru-
1681 giéj strony przeciwność którą król Polski znalazł w własnem Kró-
i lestwie swoim zamiarom, spóźniły ich wykonanie. W myśli za-
1682 bieżenia niesłusznym i nieprzyzwoitym sarkaniom nieprzyjaciół
swoich i Ojczyzny, Jan zaniechał na pozór wszelką myśl o woj-
nie użytecznej, która miała na celu przywrócenia Podola krajowi.
Zatrudniono się więc szczególnie zwołaniem bliskiego sejmu. War-
szawa dotąd była miastem w którym odprawiały się zgromadze-
nia narodowe, na mocy praw i zwyczajów. Ale Litwini zawsze
Polakom oporni, żądali w r. 1673 aby sejm kolejno bywał skła-
dany w Polsce i w Litwie. Udecydowano zatém dla ułagodzenia
panów Litewskich, iż sejm co sześć lat będzie się odprawował
w tém Księstwie. Ruszyli Pacowie wszystkich intryg aby przy-
wieść w tym razie do skutku to prawo będące dziełem ich am-
bicyi. A tak król musiał poniewolnie dogodzić temu hardzie od
nich popieranemu żądaniu. Z tém wszystkiém nie w Wilnie jak
chcieli Pacowie, a osobliwie hetmań W. Litewski, ale w Grodnie
sejm się zgromadził. Pierwsze jego chwile zeszyły na materyach
mniej użytecznych dla dobra Ojczyzny. Wzajemne delacye, sku-
tek poróżnień obywateli jednych z drugimi zabrały drogie
chwile sejmu, które poświęcić należało ważnemu zamiarowi wzglę-
dem Podola, które tak łatwo na Turkach odzyskać można było.
Już się na takowych lichotach, miał czas tak drogi dla całego
narodu zakończyć, gdy nareszcie Marteli nuncyusz papieżki, zwró-

cił obrady sejmowe ku istotnemu ich celowi. Doniósłszy zgromadzonym stanom o gorliwej chęci w której zostawał Prymas i wszyscy książęta Włoscy, widzieć Turków o podał odpartych od krain Chrześcijaństwa, deklarował, iż Stolica Apostolska gotowa jest przyzwoite dostarczyć siły, jeżeli Polska weźmie się do oręża przeciwko Ottomanom. Propozycja takowa ochoczo przyjęta została od wszystkich dobrych obywateli, życzących usilnie odzyskania tak pięknej i tak znacznej Rzeczypospolitej prowincyi. Udecydowano zatem ruszyć jak najprędzej wszelkich sposobów aby skłonić cesarza do złączenia sił swoich z Polskimi. W tém celu wyznaczono uroczystą deputacyą, z rozkazem zawarcia z dworem Wiedeńskim, zaczepnego i odpornego przymierza. Małachowski wojewoda Poznański, Pac wojewoda Wileński, Radziejowski biskup Warmiński, hrabia Opaliński biskup Chełmiński i Wojeński biskup Kamieniecki, wybrani zostali za pełnomocników do dokonania tego ważnego przeciwko Porcie Ottomańskiej traktatu. Trwał już sejm blisko sześć miesięcy i nie mógł być zakończony przed nominacyą na urząd hetmana Wielkiego Koronnego, wskazujący po śmierci Dymitra Wiszniowieckiego. Słusznie on spadał na hetmana Polnego, jakoż Jabłonowski za jednomyślnym obu stanów okrzykiem został przez króla nominowany na ten najpierwszy wojskowy stopień Rzeczypospolitej. Sapięha marszałek sejmowy miał z tego powodu bardzo piękną mowę (8) do zgromadzonego narodu, w której obszernie wychwalał znakomite i ważne usługi które Jabłonowski oddał Ojczyźnie, toż jego talenta i przymioty wróżące nie równie znakomitsze na przyszłość czyny, ile na tak wysokim stopniu, który wkrótce nie omieszka dostarczyć obszerne pole jego gorliwości i przywiązania do Rzeczypospolitej. Przychwalił cały sejm wymownemu Sapięhi głosowi, a okrzyk powszechny który, po niej nastąpił stał się najpodchlebniejszą nagrodą dla naszego bohatera, którego dziwna skromność tém więcej dodawała blasku rzadkim jego przymiotom. Zakończenie sejmu nastąpiło wkrótce po nominacji Jabłonowskiego na hetmana Wielkiego. O niczém więc bardziej nie myślano jak o przyspieszeniu wyjazdu deputowanych od narodu do Wiednia. Przybyli tam oni na końcu roku, a na początku Roku następującego przywiedli do skutku cel swojego poselstwa. Stała 1368 nań nareszcie ów tak pożądaný traktat, podpisany z jednej strony od pełnomocników Polskich, a z drugiej od konsyliarzów tajnych cesarza umocowanych do tego aktu. Wyraźnie w nim dotknięto, iż konieczna potrzeba założenia jak najprędzej tamy, niegodzi-

wym zamiarom Porty Otomańskiej, której było celem zniszczenie wiary Chrześcijańskiej i wytopienie narodów onę wyznających, skłoniła zobopólne strony do uczynienia ścisłego przymierza i związku, końcem dania tém silniejszego odporu niebezpiecznym Mahometanów zamachom. Liczne postęпки tych niewiernych gwałcące ostatni Żurawiński traktat, toż zawichrzenie w którym z ich powodu zostawały Węgry, nadto pretensye Turków zawsze nowe, względem granic uroczyście i prawnie odznaczonych, były to pobudki na których gruntował się ten sojusz. Cesarz i król Polski zobowiązali się nim do wzajemnej pomocy zaczepnej i odpornej. Leopold przyrzekł wysłać natychmiast wojsko z sześćdziesiąt tysięcy żołnierzy złożone do Węgier, nad to fortece w nich opatrzyć dwudziestu tysiącami wojsk posiłkowych, które spodziewał się otrzymać od książąt Niemieckich, swoich przyjaciół i sprzymierzonych. Jan z swojej strony obiecał dostawić czterdzieści tysięcy Polaków, którzy złączeni z sześćdziesiąt tysiącami Austryaków, mieli formować stu tysięczne wojsko, przeznaczone do rozpoczęcia wojennych obrotów. Plan ich został wspólnie ułożony, który jenerałowie mieli jak najpilniej wykonywać, pod komendą jednego ze dwóch monarchów, któryby znajdował się w obozie. Wypędzenie Siedmiogrodzanów i pokonanie malkontentów Węgierskich, były to artykuły tyczące się Austrii; odebranie Kamieńca i innych fortec Podolskich ściągало się do Polski. Podług tego układu skombinowane wojsko, miało pospieszać na pomoc tych prowincyi, którymby potęga Otomańska najwięcej grozić się zdawała. Papież ofiarował się za medytatora, gwaranta i głowę téj ligii przyrzekając wypłacić sumy, (15) od Austrii awansowane królowi Polskiemu na zaciąg jak najprędzej potrzebnego rycerstwa. Nadto Ojciec św. zobowiązał się skłonić wszystkich panów Włoskich do przyczynienia się swými subsydyami końcem poparcia téj wojny, która tyczyła całe Chrześcijaństwo. Rządził podówczas Stolicą Apostolską Inocenty XI, rodem Medyolańczyk, urodzenia wprawdzie pospolitego, ale wielkiego geniuszu. Najwyższy ten kapłan śmiały i pełen rozumu, kochał się w wielkich rzeczach i z ochotą lubił pomagać ich uskutecznienu. Nuncyusz jego zostający przy dworze Wiedeńskim odebrał uroczystą przysięgę cesarza i króla Polskiego, którą z wszelkiemi uroczystościami wykonali ich pełnomocnicy, jako we wszystkich artykułach nowy traktat wiernie dokonany zostanie. Patrzały niektóre mocarstwa zazdrośnym okiem na to przymierze dążące do ugruntowania potęgi domu Austryackiego. Mię-

dzy innymi dwór Wersalski układający jego poniżenie, nie mało się zmartwił, nie mogąc przeszkodzić dokonania tego tak silnego przymierza. A tak nie mając żadnej nadziei szkodzenia z téj strony cesarzowi, rozkazał ambasadorowi swojemu w Stambule, naglić na Sułtana W. iżby jak najprędsze swym wojskom wydał ordynanse, by wtargnęły do Węgier.

Czuł Mahomet wrodzoną do domu Austriackiego nienawiść, którą zamiary jego i interes Państwa tém mocniej zaostrzały. Wyglądał tylko upłynienia terminu pokoju między dworem Wiedeńskim i Portą Ottomańską jeszcze trwającego, dla rozpoczęcia kampanii. Jeszcze na końcu przeszłej jesieni rozkazał być oddać hrabi Kapprarze ambasadorowi Leopolda deklaracją wojny (16) z urzędowem zaleceniem aby ze Stambułu wyjechał. Do tego wszystkiego, nalegania posła Francuzkiego gdy się przyłączyły, surowe wydał zalecenia, aby z jak największym pospiechem, dokonano przygotowania do wojny, około których oddawna już pracowano. Przedsięwziąwszy sam przywozić wojskiem, które destynował przeciwko cesarzowi, wyjechał z Adryanopola do Belgradu dnia 25 Kwietnia. Tej to podróży przypisać należy pierwszą epokę niełaski której popadł ku końcowi kampanii Wielki Wezyr Kara Mustafa. Od niejakiego już czasu Sułtan nie mógł go cierpieć i szukał tylko pozoru dla pozbycia się jego. Niektóre zanesione skargi w czasie podróży jego przez Besarabią, na tego biegłego, ale chciwego i do zbytku łakomego ministra, utwier-

16) Nic tak nie jest przykrego jak rola ambasadora przy Porcie Ottomańskiej, która odbiera ambasady od wszystkich dworów, a swojej nie utrzymuje przy żadnym. Jest ona w tym mniemaniu, iż to jest hołd oddawany i powinny jej potędze i wielkości. Ale zarazem każe z blizka postrzegać tych to ambasadorów, których szczególnie poczytuje za szpiegów uprzywilejowanych i okazałych mocarstw, które ich wysyłają. Naród któremu Sułtan W. i cały kraj Muzułmanów, od dawnych czasów najwięcej okazuje względów, jest bez ochyby Francya. Z tém wszystkim wiadomo jak pod panowaniem nawet Ludwika XIV, pan de la Haye ambasador jego w Stambule, niegodnie był traktowany, przecież ten monarcha nieubiący przebaczać najmniejszej krzywdzie uczynionej jego reprezentantom przy wszelkich innych dworach, nieśmiało wymagać satysfakcyi od dworu Stambulskiego. Kiedy wojna jest deklarowana jakowem mocarstwem już są wywieszzone znaki u bram Saraju, ambasador spieszyć się powinien z jak najprędzszym wyjazdem; inaczej podpadłby niebezpieczeństwu zostania przytrzymanym; jak się tego częste widzieć nawet i teraz dają przykłady. (Aresztowany i do Siedmiu więz wsadzony Bułhaków na początku terażniejszej wojny, dopiero nakońcu r. 1789 został wypuszczony, i to szczególnie winien oświeceniu dzisiaj panującego Sułtana.)

dziły Mahometa w rezolucyi złożenia go z urzędu, za pierwszą upatrzoną do tego porę. Przybywszy do Belgradu, zatrzymał się w nim tylko dni pięć i to szczególnie dla dania wypoczynku swym wojskom i zaczekania na przybycie reszty sił Ottomańskich na miejsce oznaczone. Ztamąd ruszył do mostu d'Effek małego miasteczka, Sławonii nad Dunajem, między Peterwarydynem i Temezwarem, gdzie miało nastąpić złączenie Tatarów i Tekelego z wojskiem Ottomańskim.

Gdy tak Mahomet ze wszech stron zgromadził swe siły i gotował się na granicach Królestwa Węgierskiego wtargnąć z ogromnym wojskiem do państwa domu Austryackiego, dwory Wiedeński i Polski kłóciły się z sobą o tytuł *Majestatis*, który Leopold chciał zaprzeczyć królowi Janowi. Ta uporczywa duma cesarza zaledwo co nie zerwała traktatu przymierza świeżo zawartego. Król Polski bowiem otwarcie deklarował, iż nie odstąpi swego żądania względem tego tytułu, do którego zarówno sądził mieć prawo, jak i inne głowy ukoronowane, którym go dom Austriacki przyznał. Ale zbliżenie się Mahometa ukróciło pychę Leopolda, który podówczas poznał ile mu stawała się potrzeba pomocy Polski, której monarcha i wodzowie, waleczni i biegli właśnie byli stworzeni do gromienia Ottomanów. Po tychto dopiero kłótniach i po ułatwieniu lichych sprzeczek względem formuły (17) przysięgi, którą miały wykonać członki wchodzące do ligii, pełnomocnicy Austriacy do Polski ku końcowi Lutego dla zaprzysiężenia i radyfikowania przymierza zawartego w Wiedniu. Ceremonia ta publiczna i uroczysta odprawiła się w Warszawie na końcu Marca. Cała korzyść tego przymierza zdawała się być po stronie cesarza. Król Polski za prędko i za płocho obowiązał się być wojskiem swoim wspierać Leopolda wszędzie gdzieby tego wymagała potrzeba; widocznie bowiem cały teatr wojny zakładał się w Węgrzech. Było to zakładać własnym swym zamiarom tamę i tracić sposobność odzyskania Podola na Mahomecie, wtedy gdyby ten walczył z Austryą. Ale odzyskania Kamieńca i innych posesyi Rzeczypospolitej, które znajdowały się w mocy Turków, były to tylko, jeżeli damy wiarę współczesnym historykom, pozory których użył ambitny Jan dla zmamiania swego narodu. Czyniąc związek z dworem Austriackim król Polski, chciał się przez to pomścić za urazy osobiste, poniesione od Ludwika XIV. Przebiegła rada Wiedeńska umiała zręcznie podżegać i utrzymywać tę między niemi nieprzyjaźń; aby zupełnie do siebie przywiązać króla Polskiego, cesarz zręcznie mu wystawił

na przyszłość jak najpochlebniejsze nadzieje. Równie obrotny polityk, jak niezdatny wojownik, Leopold podstępnie udzielał sidła, w które chciał złowić Jana. Obiecał zaślubić księciu Jakubowi synowi jego starszemu jedną z arcy-księżniczek. Podług planu proponowanego z tego powodu od dworu Wiedeńskiego, korona Polska miała zostać na wieczne czasy przy rodzinie Sobieskiego. Miano pracować wspólnie około reformy rządu Rzeczypospolitej Polskiej i zamienienia tego królestwa z elekcyjnego w dziedziczne. Interes ten miano zakończyć na zjeździe narodowym, którego część zdań zakupić ułożono. Resztę zaś opierającą się układano przymusić zbrojną ręką i nareszcie podać Papieża Inocentego XI., jako pośrednika między królem a narodem, do ugruntowania tej nowości osądzonej za potrzebną i zbawienną dla Polski. (18)

Nic nie mogło być szczęśliwiej ułożone dla usidlenia Jana, który zaślepiony nad trudnościami bez liczby, któreby go bez ochyby wstrzymały w wykonaniu zamiaru tak wbrew przeciwnego prawom kardynałnóm królestwa, nie zwrócił zmamionych swych oczu, jak na pochlebną stronę, którą umiano go sztucznie odurzyć. Wkrótce spostrzegł, iż rządca wolnej Rzeczypospolitej, nie zawsze jest w mocy i stanie kierować nią podług swój woli, i że nie łatwo ją skłonić do swych zamiarów i swego widzimisie. Nieprzestannie zatrudniony utrzymaniem bez najmniejszej skazy tej wolności i tej niepodległości, której pod tarczą swego republikańskiego zażywa rządu, każdy obywatel Polski, usilną przykładając baczność około całości swych przywilejów, pilne mając oko, aby król w niczem nie poważył się ich zgwałcić, przez nieprawe i gwałtowne zażycie określonej władzy, która mu jest powierzona. Czyli że zamiary Leopolda i Jana wyszły na jaw, czyli że to tylko było skutkiem prawdziwego wyniszczenia, w którym się znajdowała Polska, pierwsze zabiegi króla, względem wystawiania czterdziestu tysięcy wojska warowanego traktatem, jak najgorzej od całego narodu były przyjęte. Wydał był Jan dnia 3. Maja uniwersały, nakazujące pobór i zaciąg wojska. Powszechnie szemrania i wstręt przystawienia wymaganych podatków, stały się jedynym skutkiem zamiarów i żądań królewskich. Prowincye wręcz oświadczyły, iż niepodobna dać pieniędzy, na których zbywa. Jenerałowie zdawali się powątpiewać, aby można wystawić tak znaczny zaciąg żołnierza. Nareszcie senatorowie, szlachta, oficerowie i ci, co najwięcej zdawali się być do króla przywiązanymi; okazali w tym razie taką oziębłość, iż nie najszcześniejszy skutek projektom Jana wróżyła. Przedniejsi panowie Litewscy dawniej z sobą niezgodni,

już z powodu ambicyi, już dla popularnego interesu, jednomyślnie w téj chwili stanęli na przeszkodzie układowi króla, acz większa część z nich dobrodziejstwami jego obdarzoną była. Zdumiony tak nadzwyczajnym skupieniem tylu przeszkód, które ze wszęch stron znajdował, Jan usiłował co żywo odkryć ich źródło. Padły jego pierwsze podejrzenia na Francją i jój posła. Jako bowiem liga była zawarta mimo usilnej dworu Wersalskiego przeszkody, łatwo było przeniknąć, iż on skrytą był sprężyną do téj powszechnej całego narodu opozycyi. Postrzegać z bliska wszelkie czynności posła Francuzkiego, i przejąć jego korespondencją jeżeli można, zdało się być królowi jedynym środkiem, który wkrótce nie omieszkiał go przyzwoicie objaśniać w tém, co tak gorąco odkryć żądał. Kardynał Janson pod drugim zawodem poseł Francuzki w Polsce, gdzie wprzód pod imieniem Forbina urząd ten sprawował. Mąż równie w kościele jak w gabinecie sławny, nieodstępnie trzymał się drogi, którą mu uTORował i nazaczył poprzednik jego margrabia de Bethune, a której mu się trzymać kazały wyraźne dworu jego instrukcyje, zalecające, aby niszczył potajemnie wszelkie roboty cesarza w gabinecie Warszawskim. Jawnie okazuje się z listów, które w ręce królewskie wpadły, iż zamiary Ludwika XIV. jak najskuteczniej i najwierniej były wykonane, i że szczególnie posłowi Francuzkiemu mógł Jan przypisać tysiączne przeszkody, które wstrzymywały skutek jego układów. Oto w krótkości treść wyrazów znajdujących się w liście kardynała posła. „Wkrótce potrafiemy do szczętu zburzyć „całe dzieło i całą robotę Wiedeńskiej rady. Dokładnie jesteśmy „uwiadomieni o tém wszystkiém, co się dzieje w gabinecie War- „szawskim, za pomocą przychylnego nam podskarbiego W. Kor. „Andrzeja Morsztyna. Posłużył on nam z jak najlepszym skut- „kiem do wciągnięcia w naszą partiją podskarbiego W. Litew- „skiego Sapiehę, a tak Francya może być pewną dzisiaj całej „famili Sapienhów gotowych na jój rozkazy. Potrafilismy naresz- „cie przerobić na naszą stronę owego najzaufanego przyjaciela „królewskiego, jego prawą rękę, hetmana W. Jabłonowskiego. „Przyszło nam to z łatwością, uczyniwszy mu nadzieję korony „imieniem Ludwika XIV., gdy zawakuje. Już sejmiki zaczęły „wbrew i z jak największą śmiałością przeciwieć się zamiarom „swego króla. Tyle intryg i tyle zachodów nie kosztuje Francyi „więcej nad dwa kroć stotysięcy liwrów, które rozdałem, po- „dług przepisów mojej instrukcyi. Musiałem także przesłać „Tekelemu znaczną sumę pieniędzy, potrzebnych do opłaty jego

„rycerstwa w Węgrzech. Gdyby było można nakłonić samego „króla i odciągnąć go od przymierza z cesarzem, oszczędziłoby „się przez to nie mało zachodów i pieniędzy. Z tém wszystkim „jego upór nie popsuł naszych robót. Trzeba szczególnie było „wysypać więcej nieco pieniędzy, dla zakupienia zdań narodu, nad „którym podłość i sprzedajność ma więcej panowania, niż wszel- „kie inne uczucie.“ (19)

Gdyby to wszystko, co poseł Francuzki donosił, było prawdą, słuszenieby wnosić można, iż w Polsce wszystkiego sprzedajność dopiąć może, skoro tylko jaki obrotny poseł, którego potężnego mocarstwa przedsięwzięcie ją zakłócić intrygami i hojnym sypaniem złota. Ale większa część wyrazów listu kardynała Jansona wręcz się przeciwiała oczywistej prawdzie. Wiadomo było dostatecznie królowi, iż częstokroć posłowie zwykli są wcześniej podchlebiać i obiecywać sobie uskutecznienie skrytych swych robót, i że zazwyczaj usiłują zrobić sobie zasługę w oczach swoich monarchów przez powiększony i nadęty opis tego co albo zrobili w istocie, albo o czém schwyciwszy jaką nadzieję, nie omieszkują poczytywać zaczętej swęj roboty, jakoby już w samej rzeczy dokonaną. A tak nie dając wiary całém tém depešom, Jan był zapewniony jednak, iż część onęj jest pewna i niezawodna. Zwołał zatem coprędzej senat, a pokazawszy przejęte listy senatorom, podzielonym między trwogą i słusznym zagniewaniem, następującą miał do nich mowę: „Bez wątpienia was zdumiają i oburzają „wyrazy listu posła Francuzkiego. Nic łatwiejszego, iż być może, „iż podskarbiowie Koronny i Litewski mieli duszę dość niki- „czenną i podłą, aby dała się uwieść nieszczęśliwej i haniebnej „spanoszenia się żądzy. Ale, aby rycerze, wojownicy i senatoro- „wie mogli przelożyć złoto nad honor i mierność, to zdaje mi „się być rzeczą niepodobną. Mogęz dać wiarę, aby Sapiehowie, „te dusze waleczne i wielkomyślne, dały się kiedy skazać hanie- „bnym powabem sromotnej cheiwości? Mógłżebym najlżejsze „kiedy mieć podejrzenie o nieskażonej walecznego Jabłonowskiego, „tego to najzaufańszego mego przyjaciela cnoście, i dać temu „wiarę, aby ten sławny mąż posunął kiedy najmniejszą myśl swoją „do korony, zapominając o swém przywiązaniu do ojczyzny i do „swojego króla? Wszyscy jesteśmy najsrożej pokrzywdzeni czar- „nym piórem posła Francuzkiego, który śmie nas wystawiać za „ludzi niezdolnych do słuchania wszelkiego szlachetnego uczucia, „za czcicieli bezwstydných złota i haniebnie nabytych zbiorów. „Pomścijmy się za tę zniewagę, dajmy dowód całemu światu, iż

„Polacy są dobrej wiary, że kochają honor, że dochowują trakta-
„tów, i że gardzą intrygami mocarstw zazdrosnych ich szczęściu
„i pomyślności ich sprzymierzeńców. Uzbrojmy coprędzej nasze
„siły, stawmy je naprzeciw potędze Ottomańskiej, która znisz-
„czywszy dom Austriacki, nie znajdzie przyzwoitego oporu w do-
„konaniu ostatecznej zguby Rzeczypospolitej Polskiej. Chwila jest
„pomyślniejsza jak nigdy do dzyskania Podola; i nauczania na
„zawsze Turków, jak należy poważać i szanować naród wolny
„i wojenny, który, gdy szło o honor i miłość sławy zawsze celo-
„wał nad wszelkie inne Europy państwa.“

Zaledwo król skończył swą mowę, gdy cały senat okrzyknął aby dochodzić prawdy, schwytać zdrajców, wejrzeć pilnie i odkryć niegodziwe przekupniów podstępny, i tych, którzy przekupić się dali, i aby zarazem okazać niewinność zupełną obywateli poczciwych, których nietykana cnota srodze była obrażona, tak haniebnymi i krzywdzącymi potwarzami. Hetman W. (20) Jabłonowski ów bohater, którego niezmazany charakter wyrównywał rzadkim jego talentom, najgoręcej i najgorliwiej ze wszystkich senatorów żądał, aby niezwłocznie przystąpić do odkrycia prawdy czy istotnych czy zmyślonych, o których listy posła Francuzkiego czyniły wzmiankę. Cnotliwy ciągle i bez próżnej chluby równie był wierny swojej ojczyźnie, jak czule przywiązany do króla, któremu tyle pomógł przy jego elekcji. Z swojej strony Jan nie zaniechał żadnej okoliczności, w którejby mógł mu dać dowód swojej przyjaźni i wdzięczności. Całemu światu były wiadome te ścisłe ich związki, na które targać się złośliwie nawet zazdrości i obmowy oko nigdy nie śmiało, tak daleko nietykana Jabłonowskiego cnota i jego miłość dobra publicznego, od wszystkich były szanowane. Zdanie jego największej było wagi w senacie, nie tylko dla jego wysokiego stopnia, ale także dla roztropności i świeatek tego doskonałego obywatela, który równie był wielkim w radzie, jak mężnym i nieustraszonym w boju. Rzeczą było jak największej wagi, dać mu tę satysfakcją, o którą się tak żarliwie dopraszał. Ale król szczerze przekonany, iż potwarz rzucona na Jabłonowskiego, była szczególnie wynalazkiem obrotnego posła Francuzkiego, znając nadto dosyć dobrze swojego przyjaciela, aby mógł onéj najmniejszą dać wiarę, prosił go usilnie, aby odstąpił usprawiedliwienia, którego bynajmniej nie potrzebował, i zaniechał i puścił w niepamięć interes, którego roztrząśnienie zajętoby tylko obywateli. Jakoż dla projektów króla Jana, lepiej było pospieszyć się z wykonaniem traktatu, jak próżno czas tra-

cić na niebezpiecznym dochodzeniu prawdy, rzuconych przez posła Francuzkiego potwarzy. Czyniąc ofiarę z swojej urazy dobru ojczyzny i woli króla, Jabłonowski odstąpił od usprawiedliwienia, od którego jego postanowienie i reputacja zupełnie wolnym go czyniły. Przejęte listy Morsztyna, podskarbiego W. Koronnego, jawnie dowiodły, iż ta dusza przedajna w samej istocie dała się przekupić złotem, dla sprzeciwienia się wykonaniu traktatu, i donoszenia dworowi Francuzkiemu o robotach gabinetu Warszawskiego. Nie trzeba było lepszych dowodów na przekonanie go o zbrodnią. Pozwano go zatem jako kryminalistę stanu, i odsądzono od wszystkich urzędów. Nie zostało mu do chwycenia się innego środka, jak porzucić coprędzej ojczyznę, którą tak haniebnie chciał zdradzić. Po uroczystym ogłoszeniu tego wyroku, zatrudnił się sejm jedynie ułatwieniem królowi sposobów zamierzających do uskutecznienia artykułów traktatu zawartego z cesarzem. Sumy od Ojca Ś. nadesłane przyłączono do tych, które znajdowały się w skarbie publicznym, i które z własnego majątku dostarczył Sobieski. Rozpoczęto więc z pośpiechem zaciąg żołnierza. Całe siły Rzeczypospolitej i Litwy nie przenosiły w tym razie ośmnastu tysięcy ludzi. Trzeba je było powiększyć do liczby czterdziestu tysięcy, aby i Tatarowi dogodzić i nie dać żadnego słusznego powodu cesarzowi, do zgwałcenia go z swęj strony.

Rzeczą było jak największej wagi nieodwłocznie zgromadzić Polskie i Austryackie siły dla dania odporu blizkim działaniom wojennym Mahometa, pod którego znaki już się były zebrały wojska Tekelego. Pułki przysłane od książąt Siedmiogrodzkiego, Wołoskiego i Multańskiego, nareszcie hordy liczne, które z sobą przyprowadził Han Tatarski Selim Gerej. — Osądził potrzebę Sułtan W., zanim miał wtargnąć w kraj nieprzyjacielski, uczynić rewiją tak ogromnego wojska, złożonego przeszło z trzechkroć stotysięcy ludzi, w którym się znajdowało trzydziestu Baszów, pięciu książąt udzielnych, którego nareszcie artylerya przeszło czterysta sztuk wynosiła. Z takimi to licznymi siłami układał sobie Sułtan zniszczyć na zawsze potęgę domu Austryackiego, i państwo Zachodnie przyłączyć do Wschodniego.

Na pewną wieść tego złączenia się wojsk, którymi miał przywodzić Mahomet, Karol V. książę Lotaryński, szwagier cesarza, którego był sobie zaślubił siostrę wdowę po Michale a królowę Polską, ruszył w pole ku Węgrom na czele sił Austryackich. Trzeba było być Karolem, to jest tak walecznym rycerzem i tak doświadczonym jak on jenerałem, aby się nie przerazić tak ogro-

mnym tłumem nieprzyjaciół, z którym przychodziło mu mieć do czynienia, i któremu Lotaryńczyk śmiał dać odpór na czele tylko czterdziestu tysięcy bojowników. Niektóre posiłki przyprawdzone od elektora Saskiego, Bawarskiego i księcia Waldeckiego, posuwały liczbę wojska cesarskiego do sześciudziesiąt tysięcy żołnierzy. Ottomani pochód swój otworzywszy wzdłuż prawego brzegu Dunaju, ciągnąc w górę téj rzeki, wpadli do Węgier, a założywszy swój obóz pod Raab, jedną z najmocniejszych fortec tego królestwa, i obległszy ją do koła, wysłali pięćdziesiąt tysięcy Tatarów do Austrii dla przecięcia wszelkiej komunikacji Wiednia z armią cesarską, która znajdowała się we Węgrzech. W tém to miejscu złożył natychmiast Mahomet radę wojenną dla roztrzygnięcia, czyli należało iść prosto ku Wiedniowi, stolicy państw Austryackich, czyli wprzód zacząć od podbicia warowni Węgierskich. Znajdowali się na niej W. Wezyr, Han Tatarski, liczba Baszów i oficerów najdoświadczeńszych wojska Ottomańskiego. Zdaniem większej liczby było, odłożyć oblężenie Wiednia do następującej kampanii, a spieszyć się z wzięciem Raabu, coby ułatwiło podbicie całego Węgierskiego królestwa. W przeciągu tego czasu Tatarzy mieli plądrować okoliczne kraje, pustoszyć Austryę, Morawię, Szląsk, zabierać wszelkie żywności, palić wsie i miasta, a to dla ogłodzenia wojsk Austryackich, nie dania im sposobu utrzymywania się w otwartém polu, i przecięcia wszelkiej komunikacji, jednéj prowincyi z drugą. Lubo ta rada była najzdrowsza i właśnie zgodna z zamiarami dworu Ottomańskiego, W. Wezyr upierał się jednak przy oblężeniu Wiednia. Okazał W. Sułtanowi plan tego miasta, zapewniając, iż fortyfikacye jego w tak złym były stanie, iż cesarz z swą familią i całym dworem umknął do Lińcu, że należało korzystać z tego przestrachu i zamieszania Austryaków, i spieszyć się z opanowaniem téj stolicy państwa Niemieckiego, któreby pociągnęło za sobą ruinę zupełną wszelkich państw domu Austryackiego, i otworzyło drogę do znakomitszych zwycięstw. Cała prawie rada wyjąwszy W. Wezyra wręcz była przeciwna temu tak nagłemu planowi wojennych czynności. Z tém wszystkiém W. Sułtan, którego okazałe wyprawy zazwyczaj mamły, przychylił się do zdania Kara Mustafy, wołąc raczej zatrudnić się oblężeniem téj stolicy, niż czas swój trawić pod małą forteczką Węgier. Zleciwszy więc zdobycie Raabu Ibrahimiowi Baszy, i powierzywszy mu straż mostów i przejść na Dunaju, poczynił przygotowania do marszu prosto pod Wiedeń z resztą swojego wojska. Nie mało go osłabiły znaczne dywizye, które

odeń oderwano dla pustoszenia Austrii, Szląska i Morawii. Ośmdziesiąt tysięcy tylko wojska, ale za to samych Jańczarów i Ottomanów, zostało się przy Mahomecie. Han Tatarski zabrawszy więcej trzydziestu tysięcy mieszkańców z prowincyi, które mieczem i ogniem pustoszył, spuścił ich Dunajem, dla zaludnienia nadbrzeżów morza Czarnego. W. Sułtan zalecił mu dalsze krajów Austriackich pustoszenie, po czém miał się z nim złączyć pod murami Wiednia, którego przedsiębrał oblężenie. Jakoż niezwłocznie wyruszył z obozu, a opuszczając Węgry, krok swój prosto ku Austrii obrócił. Z tém wszystkiém, unikając wszelkiego niebezpieczeństwa zdarzeń wojennych, Mahomet zdawszy dowództwo jeneralne wojska Kara Mustafie, swemu W. Wezyrowi, powrócił do Belgradu, (21) przedsięwziąwszy tam czekać skutku obrotów wojennych téj kampanii.

Takowe działania wojska Ottomańskiego przekonały wodza Austriackiego, iż Wiedeń mają w zamiarze. Natychmiast więc posłał do tego miasta znaczny pułk piechoty, z zaleceniem, aby się rozłożyła na przedmieściu Leopoldstadt leżącym na północ Wiednia; zarazem o takowém zbliżeniu się Ottomanów uwiadomił cesarza, który natychmiast całą swoją familią kazał przeprowadzić do Passau. (22) Jakoż w nienajwiększym niebezpieczeństwie zostawałaby ona w Lintzu, Tatarzy bowiem całą Austryą plądrujący, już się byli ukazali pod murami téj twierdzy. Tekeli złączwszy się z Hanem Tatarskim z piętnastu tysiącami Malkontentów Węgierskich, obaj ci wodzowie palili, pustoszyli, wyrzynali to wszystko, co im się tylko w ich szybkich wyprawach nawinęło. Napelniwszy opodal wszystkie krainy strachem, śmiercią i wszelkiemi okrucieństwami wojennymi, tłum ten niezmierny rozbójników zwrócił się ku stolicy Austriackiej, i stanął z strony południowej tego miasta. Już był Kara Mustafa podeń przyciągnął, rozciągnął swój obóz ku południowemu brzegowi Dunaju, na równinie trzy mile między tą rzeką i znacznym pasmem gór rozległej, przedsięwziął szturmować do miasta z téj strony, która zdawała mu się być najsłabsza. Od północy bowiem silnie ufortyfikowany Wiedeń przedstawiał jak najregularniejszą formę dwunastokąta; zasłaniały go liczne półkřęga zbudowane naprzeciw kurtyny każdego bastyonu, otoczone fosami częścią suchými, częścią napełnionými

(22) Miasto w niższej Bawaryi przy zbiegu Dunaju, Inny i Iltyz. Biskup onego jest razem księciem. Bronią to miasto dwie mocne fortece. Sławne jest przez traktat pokoju zwykle nazwany traktatem Passawskim, który tu był zawarty roku 1552.

wodą. Ale z strony Dunaju miasto to nie miało żadnej regularnej obrony. Gruby mur zbudowany po dawnemu był całą jego twierdzą od owej strony, którą otaczała rzeka. Zważywszy małą liczbę Austryaków, którym obrona tego miasta była powierzona, toż ogromne Ottomanów wojsko, i liczną ich artyleryą, wątpić nie można było, aby W. Wezyr wkrótce nie został jego panem. On sam tak był pewny, iż tego wprędce dokaże, że nawet zapomniiał otoczyć swego obozu liniami kontr i cyrkumwalacyi. Ta ostrożność zdawała się w oczach jego krzywdzić jego siłę i potęgę. Rozkazawszy więc bez zwłoki usypać baterye w rozmaitych miejscach zaczął z nich szturmować do miasta dnia 7. Lipca. Artylerya niewypowiedzianie dobrze i biegle kierowana, rozpoczęła ten straszliwy atak trzechset wylotnym strzałem. Gdy się to działo W. Wezyr nie zaniechał nic do opatrzenia we wszystko swego obozu, który raczej zdawał się być ogromną jaką stolicą przez tłum, obfitość, zbytek i ledwo nierozrzutność, które w nim wszędzie widzieć się dały. Han Tatarski, mnóstwo Baszów, a osobliwie sam Wezyr, żyli z jak największą wspaniałością, zatopieni w jak najwykwintniejszych rozkoszach. Ta jednak miękkość i obfitość wszystkiego, bynajmniej nie tępiła i nie osłabiała ich ducha wojennego. Otworzywszy w trzech rozmaitych stronach podkopy rozkazał Kara Mustafa w perzynę obrócić przedmieścia, które naprzeciw zamku się znajdowały, usiłując opanować kępy uformowane od Dunaju. Wody téj rzeki znacznie opadłszy w téj chwili, (23) ułożył projekt zwrócenia onych koryta. Tym sposobem pozabawiłby fortecę najmocniejszej obrony, którą formowała odnoga Dunaju płynąca wzdłuż murów i napełniająca fosy miejskie.

W tych przykrych ostatecznościach powierzył był cesarz hr. Starenbergowi, doświadczonemu i mężnemu wojownikowi i gubernatorowi Wiednia, obronę jego. Nie dał mu więc załogi nad dwanaście tysięcy regularnego żołnierza. (24) Stary ten jednak rycerz, acz powolny, ale obfity w sposoby, umiał korzystać ze wszystkiego, czego mu tylko sztuka i położenie dozwoliły, aby skuteczny i chwalebny dał odpór, temu natarczywemu i ogromnemu nieprzyjaciół tłumowi. Dotąd miał nieprzerwaną komu-

(23) Pan de la Croix sekretarz ambasady Francuzkiej w Stambule, mówi w swoim opisanu oblężenia Wiednia, iż pewien niewolnik Turecki zbiegły z miasta oblężonego i wpław przybyły do obozu Ottomańskiego, dał tę myśl W. Wezyrowi, zapewniając go, iż ta rzeka była płytka aż pod mury miejskie.

(24) Był on guwernerem Leopolda, w młodych latach tego monarchy.

nikacją z księciem Lotaryńskim, który sam przybył na przedmieście Leopoldstadtu, dla przeszkodzenia Turkom opanowania kęp Dunajskich. Ale wódz ten Austriacki przymuszony ustąpić sile, cofnął się spiesźnie, zerwawszy mosty na Dunaju od siebie zbudowane, a opuszczone to tak korzystne stanowisko, zostało natychmiast wojskiem nieprzyjacielskiem obsadzone. Mało widziano generałów, którzyby z tak małą garstką żołnierzy tyle dokazać mogli, i rozmnażali się, że tak rzekę, dla nadgodzenia słabości sił swoich. W przyzwoitą obronę opatrzywszy Wiedeń, Raab, Komorno drugą fortecą Węgierską, którą także Ibrahim Basza był obległ, nie więcej się zostało przy księciu Lotaryńskim, jak trzydzieści tysięcy żołnierza. Z tém to szczupłym wojskiem trzeba mu było zasłaniać Węgry, Morawią, Czechy i Szląsk, ułatwiać komunikacyą tych prowincyi, strzedz wszelkich przepraw na rzekach, dawać odpór Tekelemu i Hanowi Tatarskiemu, przeszkadzać nareszcie obrotom oblężenia popieranego silnie, a którego uskutecznienie miało oddać w ręce cesarza Ottomańskiego tę stolicę Niemieckiego państwa. Sześć tysięcy żołnierza, które właśnie przyprowadził był elektor Saski, i ośm tysięcy Polaków, które nadeszły pod komendą Lubomirskiego (25) chorążego Koronnego, zanim nadciągnęło wojsko Polskie, dały sposobność księciu Lotaryńskiemu pospieszenia na odsiecz Presburgowi, stolicy Węgier. Miasto to położone na lewym brzegu Dunaju, otworzyło było swe bramy wojskom Ottomańskim, a załoga cesarska przymuszona została cofnąć się i bronić w bliższej cytadeli. Szturmował do niej żywo Tekeli, palając żądzą zdobycia téj fortecy, któraby mu licznych na dal przysporzyła korzyści. Przekonany o użytku téj twierdzy, która zwać się niejako mogła kluczem do Szląska, Czech i Morawii. Kara Mustafa posłał mu był znaczną dywizyą wojska dla wsparcia go w opanowaniu tego zamku, który walecznie się bronił. Cała komunikacya z Polską miała być przerwana gdyby Tekeli dokazał swojego. Poczul łatwo książę Lotaryński konieczną potrzebę obalenia takowych zamiarów porty i ratowania téj tak ważnej twierdzy. Przybył zatem z całemi swými siłami pod

(25) Tenże sam Lubomirski dodał był żołnierzy Tekelemu, hersztowi Malkontentów Węgierskich, których Francya podzegała przeciwko cesarzowi. Pozwano go o to na sejm Grodzieński, jako gwałciciela ustaw krajowych w téj mierze, a hrabia d'Altan poseł cesarski, silnie o satysfakcyą za taki postępek u Rzeczypospolitej się dopominał. Teraz ówże Lubomirski odstąpiwszy Tekelego, przeszedł był na stronę cesarza i króla Polskiego, przeciwko Turkom i Malkontentom.

mury Presburga, z którego załoga Ottomańska natychmiast umknęła, dał znaczny posiłek cytadeli, zerwał most od nieprzyjaciela zbudowany i wpadł na korpus z Ottomanów i Węgrów złożony, któremu Tekeli i Basza Sylistryi przywodzili. Nie śmieli ci dwaj wodzowie w porządnym szyku, czekać na generała Austriackiego, którego rzadkie talenta i męztwo, z doświadczenia i odgłosu były im dobrze świadome. Nadto nie będąc z sobą w jak najlepszej zgodzie, gdyż każdy z nich chciał mieć komendę z wyłączeniem drugiego, myśleli raczej o prędkiej ucieczce, jak o stoczeniu z cesarkimi potyczki. Przetrzepali nie mało tylną ich straż Polacy pod wodzą Lubomirskiego, którego książę Lotaryński był wysłał w pogoń za zbiegami. Rycerz ów w tej rozprawie okazał tyle roztropności i męztwa, że na publiczne tego wodza cesarskiego zasłużył pochwałą. Niemniej i drugi podjazd z korzyścią był dla Austriaków, którzy dzielny dali odpór korpusowi złożonemu z dziesięciu tysięcy Turków i Tatarów, śmiejących atakować most Wiedeński nad Dunajem strzeżony od pikiet kawaleryi. Właśnie bowiem nadbiegł był w ten moment książę Lotaryński, a wzmocniwszy plutony, które wytrzymały pierwszy impet kawaleryi Tureckiej i Tatarskiej z znaczną tych ostatnich stratą, przegnał ich na drugą stronę rzeki.

Gdy to się działo w Węgrzech, roboty oblężenia zostawszy posunięte aż ku palisadzie, oblężęncy wdarli się dnia 7. Sierpnia na konterskarpe, zabierając się do opanowania fosi będącej pod bastyonem *Dworskim*. Ogień ich bateryi był nieustanny, i zupełnie prawie uciszył forteczny. Otwór w murach coraz się bardziej powiększał. Nareszcie zdawało się, iż męztwo oblężonych nie zdoła dłużej oprzeć się jeneralnemu szturmowi. Zbyt zajęty daniem wszędy odporu Turkom, Tatarom i Węgom zbuntowanym, książę Lotaryński nie był już w stanie posiłkować miasta, z którym nawet wszelką komunikacya była niepodobna. A tak stan Wiednia był jak najkrytyczniejszy, gdy w tém oblężeniu zostali uwiadomieni przez szpiega, iż król Polski zbliża się na ich obronę, na czele swojego wojska. Nie mogła w lepszym czasie przybyć takowa nowina, która ożywiając osłabione męztwo, zarazem wzmacniała wyniszczone siły oblężęnców, którzy już od dwudziestu trzech dni bez odpocznienia dzielny dawali odpór. Wiadomość ta w takowym razie starczyła za najlepszy posiłek. Nieomieszkał z nią korzystać hrabia de Starenberg, dla zachęcenia Austriaków do podwojenia swych usilności i trudów. Ciężkość wystawiania wojska tak licznego, jakie było oznaczone w traktacie z cesarzem,

nie dozwoliła dotąd królowi Janowi pospieszyć na usilne nalegania Leopolda, który go najpochlebniejszymi listami zapraszał do przybycia jak najprędzszego dla wstrzymania Ottomańskich zamachów. Odległość także nie małą była przeszkodą Polakom w nadciągnięciu wcześniej na odsiecz Wiednia. Z tém wszystkiém hetman W. Jabłonowski nadciągnął dnia 18. Lipca w okolice Krakowa, wszystkie pułki nowo zaciężne w Prusach Królewskich, tudzież starego żołnierza, który był rozproszony na Podolu i Pokuciu, król Jan odbył całej swój armii ogólny przegląd dnia 10 Sierpnia, między Wieliczką i Krakowem. Wojsko Polskie w ogólności wzięte wynosiło do czterdziestu tysięcy żołnierzy. Po rozdzieleniu onego na trzy dywizye, wyruszyło natychmiast dwoma kolumnami do pochodu. Jabłonowski na czele pierwszej dywizyi przywoził przednią strażą. Królewicz Jakób, starszy syn królewski, mający dopiero lat ośmnaście, postępował na czele drugiej. Trzecia zostawała pod dowództwem Sieniawskiego hetmana Polnego. Wojskiem całém władał król, a pod niebytność jego hetman W. Koronny Jabłonowski podług przepisów swego urzędu. Odebrał Jan dnia 15. Sierpnia nowe nalegania i usilne prośby od cesarza i księcia Lotaryńskiego, którzy doń gońca za gońcem wysyłali, donosząc o ostateczności, w której znajdował się Wiedeń; oddawszy zatem wojsko w komendę Jabłonowskiemu, sam przodem z księciem Jakóbem pospieszył. Znaczny oddział kawalerji służył mu za eskortę w tej podróży przeszło sto mil wynoszącej, bo aż nad brzegi Dunaju. Czyli to przypisać szczęściu, które zwykło zawsze towarzyszyć królowi Polskiemu, czyli bojaźni lub niedozorowi nieprzyjaciół, żaden oddział Turecki ani Tatarski nie stawiał na przeszkodzie Janowi, w tym tak długim marszu, którego najszcześliwiej (26) w świecie, bo bez wystrzału i użycia broni dokonał. Nie mało się zdumiał król, gdy nadciągnął do Tulu, miasteczka nad Dunajem o pięć mil poniżej Wiednia, zastał tam zgromadzone całe wojsko Polskie. Pomimo tak strasznej odległości, hetman W. Jabłonowski z taką szybkością przyspieszał swe marsze, iż dnia 5 Września przybył nad most Tulu,

(26) Od Krakowa przybyć aż pod Wiedeń, bez znalezienia najmniejszego nieprzyjaciół oporu, w tej obszernej przestrzeni kraju, napełnionej Turkami, Tatarami i zbuntowanymi Węgrami, jest to dzieło nadzwyczajne, któremu trudno uwierzyć, gdyby wszyscy ówczesni pisarze za pewną rzecz o niem nie donosili. Niektórzy z nich dali do zrozumienia, iż król Polski przekupił Tekelego, który opuścił Morawią, dla dania wolnego przejścia wojsku Polskiemu, któremu droga przez tę prowincję przypadała.

miejsce do złączenia się naznaczone od króla Polskiego Jabłonowskiemu, a od cesarza Sobieskiemu. Tak niesłychana prędkość marszu, który cudem mógł się nazwać, niewyrównane zjednął pochwały gorliwości i doświadczeniu Jabłonowskiego. Jemu tylko jednemu wykonanie tego trudnego do wierzenia dzieła przypisać należy, hetman bowiem Polny Sieniawski, prawie nagle umarł w tój podróży.

Podług listów cesarza do króla Polskiego i księcia Lotaryńskiego, (27) do Jabłonowskiego, Polacy powinni się byli spodziewać, że zastaną wojska Austryackie dosyć liczne i w stanie działania. Zawiedziono się strasznie na tój nadziei. Wódz bowiem Austryacki od sześciu blisko tygodni ustawicznie w obrotach, ustawicznie w marszach będący, pomimo całej swojej biegłości, nie mógł się długo opierać tak ogromnej nieprzyjaciół powodzi bez znacznego wojsk swych osłabienia. Do tego liczne podjazdy, marsze i nieustanne walki nie mało siły jego zmniejszyły. Nędzny stan szczupłego wojska księcia Lotaryńskiego osobliwszy czynił widok z świetną rycerstwa Polskiego postacią. Osobliwie kawalerya Polska równie była okazała co do jeźdźców, jako do koni i ubioru. Za przybyciem tak pożądaném Polaków wódz Austryacki uczynił z swemi wojskami przywoity obrot dla ułatwienia ich złączenia się z rycerstwem króla Jana. Nie daleko Krems, pod górą Kalemberg, nastąpiło dnia 6. Września to złączenie sił cesarskich i Polskich, które wynosiły blisko do ośmdziesiąt tysięcy żołnierza. Zwołano natychmiast radę wojenną, do której szczególnie wchodzili król Polski, książę Lotaryński, elektorowie Saski i Bawarski, hetman W. Jabłonowski. Rzadkie przymioty tego bohatera, jego doświadczenie i zaufanie, które w nim pokładano, były to szlachetne powody, które go umieściły w tym razie w rządzie czterech udzielnych panów, (28) znajdujących się przy wojsku,

(27) Z samėj reputacyi powziął książę Lotaryński jak największy szacunek ku osobie Jabłonowskiego. Żądał gorąco go poznać i z nim obcować. Obaj utrzymywali między sobą korespondencyą, jak dowodzą listy oryginalne księcia Lotaryńskiego, które się znajdują w archiwach domu Jabłonowskich.

(28) Znajdowało się oprócz tego przy wojsku cesarskiém dwudziestu książąt z familii panujących; to jest trzech z domu d'Anhalt, dwóch z Hanowerskiego, trzech z Saskiego, trzech z Palatyńskiego, dwóch z Wirtemberskiego, dwóch z Holsztyńskiego, jeden z Hesse Kasselskiego, jeden z Hohenzollernskiego, dwóch z Badeńskiego, jeden z Salmskiego, kawaler Sabaudzki i książę Saxe Lawembargski, potomek znakomitego Askaniuszów domu. Wszyscy książęta przymaszzerowali, każdy na czele wojsk cyrkulów imperii, nad któremi jeneralną miał komendę książę de Waldeck.

Bez zwłoki oddano jeneralne dowództwo królowi Polskiemu, którego oraz proszono, aby chciał ułożyć plan działania w tak nagłym i krytycznym razie. Oblężony Wiedeń już był przywieziony do ostateczności. Donosił Staremborg, iż się nie spodziewał dłużej nad trzy dni w tém mieście utrzymać, na wszelkich bowiem amunicyach i żywnościach brakło. Nadto żołnierz jego wyniszczony nadzwyczajnemi oblężeniami trudami, codziennie się zmniejszał od okrutnej desenteryi, która od niejakiego czasu w Wiedniu grasowała. Wszelkie zewnętrzne fortyfikacye już się znajdowały w rękach Turków. Otwór znaczny w murach otwierał im łatwe do szturmowania pole. Pod bastyon dworski, przeciw któremu główny kierowali atak, już miny były założone. Artylerya miejska do szczytu zniszczona, nie mogła nic już więcej poradzić przeciw rzesystemu nieprzyjaciół ogniowi. Słowem, rzeczy w takim były stanie, iż nie należało ani chwili tracić czasu, jeżeli chciano uwolnić stolicę Austryacką. Najpewniejszy i jedyny środek, który zdawał się być przyzwoitym królowi w tym razie, był ten, aby stoczył bez zwłoki z nieprzyjacielem potyczkę. Tym sposobem Kara Mustafa zostałby przymuszonym do zaniechania oblężenia Wiednia, a Jan słusznie sobie wnosił, iż znużony żołnierz W. Wezyra słaby potrafi dać odpór świeżemu Polskiemu rycerstwu. Nadto nieprzezorność hetmana Ottomańskiego, który patrzył przez szpary na rzucenie mostu na Dunaju, zbudowanego pod Tulu przez Austryaków pod armatami Tureckimi, najpomyślniejszą była wróżbą dla Polaków. Wszelki inny generał nietylko oparłby się nieprzyjaciół przejsciu przez rzekę w takiej bliskości oblężonego miasta, ale nadto byłby szturmem dobył onego, skoro w murach ułatwiał do tego sposobność. Chciwości szczególnie i łakomstwu Kara Mustafy winien był Wiedeń swe ocalenie, gdyż garnizon Austryacki nigdy nie byłby w stanie oprzeć się sile Ottomańskiej. Przekonany, iż stolica Państwa obrona od niepamiętnych czasów za rezydencyą cesarzy Niemieckich, iż zawiera w sobie bez ohydy znaczne bogactwa, chciał przymusić miasto do podania się przez kapitulacyą, aby został jedynym i spokojnym panem wszystkiego złota i wszystkich skarbów, któreby rabunek zwykle towarzyszący szturmowi między tysiące chciwych Ottomanów porozpraszał ręce. Nadto bliskość wojska Polskiego mało go obchodziła, mniemał, iż nie będzie ono dosyć śmiałe i zuchwałe, aby ważyło mu się przeszkadzać w jego czynnościach. Nie wiedział nawet, jaka jego była liczba i kto niem przewodził. Król Polski wkrótce miał go uwiadomić, iż sam na czele swo-

jego znajduje się wojska, i że nie czém takim zbyć walecznych Polaków, kiedy idą na nieprzyjaciela pod znakiem swego monarchy i takiego hetmana, jakim był Jabłonowski.

Porządek batalii ułożony był własną ręką królewską, kopie onego rozdano wszystkim generałom, aby się go trzymali co do joty. Godzien jest znaleźć miejsce w téj historii i przez honor, który czyni biegłość króla Jana, i przez zaufanie, które ten monarcha położył w Jabłonowskim, dając mu pierwsze stanowisko i dyrekcją głównego ataku. (22)

„Środek korpusu batalii będzie komenderowany przez księcia Jegomości Lotaryńskiego, który ma mieć pod swoją dyspozycją wszystkie wojska cesarskie, wyjąwszy dragonów, których nam w rządy odda, a tych my mu zastąpimy naszą gwardyą przyboczną konną. Nadto przyłączamy do tego dywizyę Polską, którą przewodził przed naszym przybyciem Lubomirski, chorąży W. Koronny.

„Wojska Polskie i Litewskie formować będą prawe skrzydło, dowodzone przez hetmana W. Kor. Jabłonowskiemu, którego rozkazów słuchać mają wszyscy inni generałowie Polscy i Litewscy.

„Ichmość elektorowie Saski i Bawarski przewodzić będą lewém skrzydłem, a my zastąpimy część ich dragonów i piechoty podobną liczbą rycerstwa Polskiego.

„Działa polowe równie zostaną podzielone na całą linię, a cała ciężka artylerya umieszczona będzie na lewém skrzydle, dla dania odporu Ottomańskiej. Straż i dozór jéj będą powierzone Ichmości elektorom.

„Książę Waldeck komenderować będzie korpusem rezerwy, złożonym ze wszystkich wojsk cyrkułów cesarstwa. Stanie on na lewém skrzydle nieco w tyle w formie węgielnicy i starać się będzie dać jak największą rozciągłość swojej dywizyi wzdłuż Dunaju, aby mógł lepiej zająć flank nieprzyjacielski i dać mu jak najwięcej zatrudnienia z téj strony. Obrot ten dał mu razem sposobność do dania jak najspieszniej posiłków Wiedniowi, jeżeliby nie potrafił zbić nieprzyjaciela i przymusić go do niechania oblężenia.

„Ekwipaże wszystkie zostaną przy moście Tulu, pod strażą trzech tysięcy ludzi, którym zlecona będzie obrona mostu w przypadku, gdyby podczas rozprawy jaki korpus Turecki uformował zamiar opanowania jego.

„Wojsko tak uszykowane maszerować będzie we dwie linie

„w przyzwoitej odległości, aby jedna na drugą nie nacierała. „Piechota składać będzie pierwszą linią, kawalerya zaś drugą, „a wszystkie armaty zostaną na froncie. Ale gdy się całe wojsko rozwinie na równinie, jedną tylko linią formować będzie. „Kawalerya naówczas wmiejsza się między piechotę, w oddziały „między batalionami, które się uregulują dla uskutecznienia tego „manewru. Gwardya przyboczna Polska formując korpus osobny, „ma dla siebie miejsce naznaczone na czele całej linii i pierwsza „rozpocznie potyczkę dla utorowania drogi całemu wojsku.

„Dla dania tém pewniejszego odporu natarczywości kawalerii Tureckiej i Tatarskiej, której pierwszy atak jest zawsze „silny, piechota mieć będzie z sobą ostrokoły bardzo lekkie, które „będzie miała baczność ilekrotnie zatrzyma się, zatkwic w ziemi „na czele batalionów dla zasłonięcia onych i wzbronięcia przystępu na czele kawalerii nieprzyjacielskiej.

„Uprasza się wszystkich Ichmość jenerałów, aby trzymali się „swego stanowiska, wymaszerowawszy na równinę podług niniejszego rozporządzenia, mając pilną baczność na dobry porządek „i zachowanie potrzebnych odległości dla czynienia bez zamieszania obrotów.“

Przyzwyczajony nie oszczędzać walecznie swojej osoby Jan, rezerwował dla siebie miejsce w czasie potyczki, gdzieby sądził być tego potrzebą. Za wydaniem tego rozkazu zatrudniano się nieodwłoczném wykonaniem w polu tego, co na radzie było ułożone. Aby przemaszerować pod obóz Ottomański, o pięć tylko mil odległy, wypadało przebyć znaczne gór pasmo. Obrano do tego najprzykrzejszą, ale za to najkrótszą drogę. Król Polski był tego zdania, aby dla ratunku Wiednia oddać coś losowi w nadziei jak najspieszniejszego przybycia na odsiecz tego miasta.

Obroty uczynione od wojsk Austriackich i Polskich, celem złączenia się i przygotowania do ważnej rozprawy, otworzyły narreszcie oczy W. Wezyrowi. Nie wątpił już, aby król Polski nie znajdował się na czele wojsk swoich i nie układał zamiaru stoczenia bitwy z Ottomanami. Niepewny, czyli miał nań czekać, czyli wyruszyć z obozu naprzeciw niemu, zwołał natychmiast radę wojenną, dla wzięcia w tej mierze przyzwoitej determinacyi. Zdaniem przedniejszych Baszów było wyruszyć jak rajprędziej z obozu, odwołać Jańczarów od robót oblężenia i uszykować całe wojsko Ottomańskie naprzeciw nieprzyjacielowi, spieszenie pociąć wszystkie drzewa dla uszykowania śpiczastych palisad z ponad głębokiej fosi, którą piechota Turecka miała na-

tychmiast działać dla zasłony całego obozu, toż usypać liczne baterye osadzone najogromniejszymi armatami i co najlepszymi moździerzami dla rażenia nieprzyjaciela, gdyby nacierał; a skoro piechota Turecka wytrzyma pierwszy atak poza takowym szańcem za pomocą tylko swój artyleryi, nie dając żadnego z ręcznej broni ognia, naówczas kawalerya Turecka i Tatarska wypadnie nagle i uderzy na nieprzyjaciół, a tak pewnie ich przymusi do zaniechania swojego zamiaru, co także przymusi i oblężonych, którzy przez to stracą wszelką ratunku nadzieję do kapitulacyi jak najprędzej nie czekając jeneralnego szturm. Chwycono się tego planu, który ofiarował dwojaką korzyść dania odporu Polakom i cesarskim i nie opuszczenia oblężenia już zmierzającego do swego końca. Zaczém W. Wezyr wydał przyzwoite rozporządzenia do jak najspieszniejszego wykonania decyzyi rady wojennej Ottomańskiej, wojsko jego znacznie było zmniejszone licznymi oddziałami, których użyto do rozmaitych wypraw. Tekeli był nieprzytomny i zatrudniony pługowaniem Czech i Morawii. Oblężenie Raabu, blokowanie Komorna, strzeżenie mostów i przejść na rzekach, toż ułatwienie komunikacyi tak znacznej kraju przestrzeni zabierało więcej dwie trzecie wojska Muzułmańskiego, tak dalece, iż Kara Mustafa nie miał więcej przy sobie nad sześćdziesiąt tysięcy wojska. Wyruszył więc z obozu, a uszykowawszy w jedną tylko linią bojową swe wojska, wzdłuż niej kazał co prędzej głęboki wybrać rów, który zasiekami opatrzone. Osadziwszy potem liczne baterye, całą swą artyleryą, wyjąwszy niewielu armat i moździerzy, które w szańcach Wiedeńskich kazał zostawić, dał mały oddział Jańczarów Kiaj Beyowi, aby na wodzy trzymał oblężonych. Komenderował prawém skrzydłem linii Basza Diarbekiru, lewém zaś Basza Budy. Sam W. Wezyr został w środku, otoczony wyborem Jańczarów i Spachów, na czele których usypać rozkazał ogromną baterye osadzoną najpotężniejszymi działami artyleryi Ottomańskiej. W takim położeniu czekał, jaki wezmą obrot zamysły króla Polskiego.

Dnia 9. Września wojsko Polskie i cesarskie przedarło się przez przykre góry, które go od Ottomanów przedzielały. Artylerya Polska złożona z dwudziestu ósmiu armat, wkrótce także nadiągnęła na miejsce sobie naznaczone i była jedyną, której w czasie rozprawy użyto. Cesarscy bowiem nie mogąc swojej wyprowadzić na góry, byli przymuszeni odesłać ją do mostu Tulu, gdzie zostawiono ekwipaże. Kara Mustafa aby tylko najmniejszy chciał dać odpór zbliżeniu się nieprzyjaciół, pewnieby

swego dokazał z większą nierównie korzyścią, niżli mu się ofiarowała na radzie wojennej Ottomańskiej wybrana. Zaledwo stanął na wierzchołku góry Kalenbergu, która panuje nad równiną, gdzie obóz Ottomański był rozłożony wzdłuż Dunaju, płuczącego mury oblężonego miasta, natychmiast Jan za pierwszym rzutem oka na rozporządzenia Tureckie przekonał się o niedoświadczeniu i nieprzezorności wodza Ottomańskiego. Zaraz więc na owym miejscu jawnie wyznać musiał, iż jest pewien zwycięstwa. Wojsko Chrześcijańskie w tak przykrym swym marszu żadnych nie doświadczywszy innych szkód, prócz tych, któremu miejscowość stawiała, przebywszy one w przeciągu dni trzech, poczęło się narreszcie rozwijać na równinie podług porządku od króla Polskiego przepisanego. Cały wieczór dnia 11 Września zeszedł na wydoskonaleniu hetmańskich urzędzeń i na wzajemnej kanonadzie. Nazajutrz wojsko pod wodzą króla Jana o wschodzie jutrzeńki ruszać poczęło, a postępując zwolna w ściśnionych szeregach i w jak najlepszym porządku, co moment zastanawiało się dla dania tém większego skutku armatnim strzałom.

Na takowy nieprzyjaciela widok niecierpliwy W. Wezyr, zamiast co powinien się był trzymać w swoich okopach, wypadł nagle, aby jak najprędzej zwarł się z Chrześcianami. Znaczny korpus Tatarów wyprawiono przodem dla utorowania wojsku Ottomańskiemu drogi. Obrot ten przymusił króla Polskiego do wzmocnienia korpusu przybocznej gwardyi Polskiej, przeznaczonej do podobnegoż ataku. Przydał do niej kilkanaście szwadronów kiraserów i huzarów, dawszy ordynans Jabłonowskiemu, aby z tą dywizyą atakował kawaleryą Tatarską. Natychmiast więc zaczęła się potyczka. Hetman W. uderzywszy na nich silnie, wlot ich rozproszył, poczem natarł z jak największą dzielnością na lewe skrzydło nieprzyjaciół, maszerujące ku prawemu skrzydłu Chrześcian, któremu przewodził. Zagnawszy się w pośrodek Turków, których na prawo i lewo rozgromiał, zabito pod naszym bohaterem konia.

Bynajmniej nie przerażony wielkością niebezpieczeństwa, w którym zostawał z jak najzimniejszą krwią, dosiadł co żywo Jabłonowski pierwszego konia, co mu się nawinał; a zebrawszy do kupy pancernych i huzarów, co go otaczali, na ich czele na nowo swój natarczywy rozpoczął atak. Tak nieustraszone W. hetmana mężtwo stało się hasłem dla całego Chrześcijańskiego wojska, które przyspieszając swojego marszu, pałało żądzą jak najprędzszego spotkania się z wojskiem Ottomańskiem, które na

wzajem dosyć śmiało ku niemu postępowało. Zostawiwszy na flankach armaty, zwarły się wkrótce siły, Chrześcijańskie z Otomańskimi, i natychmiast wzięto się do szabel. Rozpoczął się więc bój krwawy, z wszelką zapalczywością którą zwykle Turcy okazują w potyczce; i z jak najdzielniejszym mężstwem, którego Polacy nieraz już dali niewiernym dowody. Nie chciano wazjemnie odstąpić sobie kroku z zawziętością trudną do uwierzenia, aż do samego południa. Wtedy król Polski wyprawił kilka pułków dla opanowania pagórków otaczających równinę, gdzie zatoczywszy armaty rozkazał je skierować na flanki nieprzyjacielskiego wojska. Tym tak biegłym i przezornym obrotem Turcy zostali przymuszeni walczyć na zbyt szczupłej ziemi przestrzeni, i to jeszcze ściśnionej okopem, który byli usypali na froncie swojego obozu; tak dalece, iż z jak największą trudnością przyszło manewrować W. Wezyrowi z swými wojskami, którym z przodu i z boku zarazem silnie dogrzewano.

W tym momencie prawe skrzydło wojska króla Polskiego zapędem mężstwa uniesione, kazało się obawiać, aby szyk batalii nie został do szczętu przerwany, coby jak najfatalniejsze skutki pociągnąć za sobą mogło. Przyłożył wszystkich starań Jan, aby go wstrzymał w tak natarczywym marszu i przywrócił swój linii moc i trwałość, od której zawisło zwycięztwo. Szczęśliwie tego dokazawszy i mając sobie uitorowaną od Jabłonowskiego drogę, popuścił także cugle zbyt niemu swojemu mężtwu, bo stanąwszy sam na czele swoich szeregów, prosto uderzył na sztandar Mahometa umieszczony w samej gęstwinie Ottomanów obok W. Wezyra. Nie mogły długo wytrzymać żywoci ataku równie porządnego jak natarczywego, korpusy Jańczarów i Spachów przeznaczone do jego strzeżenia. Wnet spędzeni z placu uciekli, opuszczając haniebnie w tém zamieszaniu chorągiew poświęconą wierze Muzułmanów. (23) Odstąpiony od wyboru i czoła rycerstwa, Kara Mustafa nie widział dla siebie innego ratunku, jak prędką ucieczkę. Strach ten jego wnet także i całe wojsko Muzułmanów ogarnął. Wprędce za jego przykładem poszły oba skrzydła, które widząc czoło i środek bojowej linii zupełnie pokonany i przełamany, straciwszy do szczętu mężtwo, przerażone i martwe od trwogi, tył podały. Nadto był doskonały w sztuce wojennej król Polski, aby zaniechał tak pomyślnej pory do zniesienia do szczętu i rozgromienia nieprzyjaciół. Rozkazał więc całemu swemu wojsku trzymać się szyku, nie przestawać w jednymże porządku swego ataku, i gnać przed sobą całą linią Otto-

manów póty, póki zupełne jój nie nastąpi złamanie, i póki całe wojsko Tureckie w ogólną nie pójdzie rozsypkę. Aż gdy nadszedł moment w którym Turcy i Tatarzy pomieszani, zaczęli powszechnie uciekać, nie śmiejąc nawet w tył się oglądać, dopiero Jan dał rozkaz Jabłonowskiemu, dokonać zupełnie Turków porażkę, i ścigać ich tak daleko jak dzień dozwoli. Wpadł więc natychmiast Jabłonowski na lewe skrzydło nieprzyjaciół, a zegnawszy je na środkowy korpus wojska komenderowany od W. Wezyra, pognął się za Turkami aż do ich własnego obozu, gdzie za pomocą nocy i okopu, który szczęściem przed kilku dniami usypali, znaleźli spokojny na godzin kilka spoczynek. Gdy tak Jabłonowski ścigał W. Wezyra i inne Ottomanów dywizye, król rozkazał korpusowi rezerwy przywodzonemu od księcia de Waldeck natrzeć na Jańczarów, którzy strzegli szańców. Ale już było po czasie. Ci bowiem na widok porażki wojska Ottomanńskiego spieszenie opuścili roboty oblężenia, a tak Wiedeń zupełnie oswobodzonym został.

Nie przestał król Polski na tém, że zwyciężył Wielkiego Wezyra, że go przymusił do opuszczenia placu potyczki i oblężenia; wypadało mu jeszcze utrzymać chciwość zwycięzkiego żołnierza i zapobiedz łupieży nieprzyjacielskiego obozu, którego bogactwa równie niebezpieczny jak i zwodniczy, stawały powab. Lękać się i tego słusznie należało, aby W. Wezyr korzystając z ciemności, nie zachęcił swego żołnierza do męztwa, i nie myślał o nowój rozprawie. W celu więc zapobieżenia wszelkiemu zdarzeniu, któreby go mogło pozbawić owoców zwycięstwa, Jan rozkazał swemu wojsku zostawać całą noc pod bronią, i w tymże porządku w jakim walczyło. Skoro tylko świtać poczęło, wysłał huzarów na zwiady ku obozowi, coby się w nim działo, czyli w nim jeszcze nieprzyjaciel się znajduje. Dopiero gdy został uwiadomiony o zupełnej Turków ucieczce, dał król na rabunek swym wojskom cały Ottomanński tabor. Nigdy zdobycz ani bogatsza, ani w znaczniejszej nie była liczbie. Rozdzielono ją między Polaków i Niemców, których równe męztwo w tym dniu na wieki pamiętném zostało. Większa część artylerji Tureckiej dostała się w moc zwycięzcy, ale ją zostawiono przy cesarzu, za którego całość walczone. Tegoż dnia przybył hrabia de Staremberg gubernator Wiednia, z oświadczeniem swój powinności królowi Polskiemu, zapraszając go oraz, aby chciał wjechać do miasta, które z taką sławą od zamachów Ottomanńskich obronił. Skłonił się Jan chętnie na takowe żądania. Wjazd jego do sto-

licy Austriackiej nazwać się nie jako może tryumfem, jadąc przez niezmierny natłok ludu wydającego mnogie okrzyki, będące wododem radości i wdzięczności bez granic. W towarzystwie walecznego Jabłonowskiego, który mu tak dzielnie posłużył w całym ciągu walki, udał się do kościoła Katedralnego, a wysłuchawszy *Te Deum laudamus*, śpiewane uroczyście przy odgłosie armat, powrócił do obozu Tureckiego, który odtąd na swój zamienił.

Potyczka ta acz tak wielkiej wagi, nie była jednak zbyt krwawą i zabójczą; co tém bardziej zadumia, gdy się przychodzi zastanowić nad zaciętością i długością bitwy, która zaczęta o świcie dopiero późno w noc zakończyła się. Stracili w niej Polacy bardzo mało przedniejszych oficerów. Młody Stanisław hrabia Potocki, którego ojciec był przed Sobieskim hetmanem W. Koronnym został zabity w pierwszym ogniu, obok Jabłonowskiego. Z cesarskiej strony zginęli, książę de Croy, młody książę de Aremberg i kawaler Sabaudzki, brat starszy księcia Eugenuusza, który się stał w późniejszych czasach tak sławnym. Z Turków żadnego Baszy ani ubito ani wzięto w niewolę. Spieszna ucieczka ratowała ich od wielkiej klęski. Ciężko dobrze opisać strachu, co nim Ottomanom i ich wodzowie zostali przejęci w czasie tej potyczki, która króla Polskiego i hetmana W. Jabłonowskiego nieśmiertelną okryła sławą. Nie sądząc się dosyć bezpiecznymi wśród swego obozu, który w samej istocie nie najmocniej był oszańcowany i wcale nie zdolny do dania odporu natarczywej Polaków odwadze, Turcy zatrzymali się w nim tylko po swęj porażce, tyle czasu ile im go trzeba było do wytchnięcia i przysposobienia się do dalszej ucieczki. Widząc że ich król Polski ani atakuje, ani ściga w nocy, korzystając z jej ciemności, wynieśli się co prędzej z obozu, opuszczając wszystkie bagaże i całą ciężką artylerją. Panowała pomiędzy nimi taka trwoga, iż jednym dniem i nocą przybyli aż do Raab, przeszło dwadzieścia pięć mil bez wytchnięcia, niechcąc nawet najmniejszego wzięść spoczynku, póki się nie złączyli z korpusem wojska, którym przywoził w Węgrzech Ibrabim Basza.

Przestając na ocaleniu Wiedniu i wszystkich państw domu Austriackiego sobie sprzymierzonego, król Polski nie chciał ścigać nieprzyjaciela, aczby w jego tak nagłej ucieczce mógł łatwo nowe zyskać laury. Życzył gorąco książę Lotaryński, aby korzystać z tak znacznej wygranej, ale król Polski wystawił mu konieczną potrzebę dania wypoczynku swym wojskom, które po

tak długiem i forsownem marszu, do ostatka znużone były ostatnią potyczką acz pełną chluby, ale też pełną przykrości i trudów. Nadto zanim miał ruszyć przeciwko Ottomanom, chciał umówić się z cesarzem, względem dalszych obrotów kampanii. Spotkanie takowe miało być jak najprzykrzejsze i jak najsroższe dla pysznego Leopolda, który w niczem nie przyłożywszy się do obrony swojej korony, powinien był jak najczulsze złożyć podziękowanie królowi Polskiemu za utrzymanie go przy niej, i za ratunek całego państwa Niemieckiego. W otwartém polu, dla uniknienia wszelkiego ceremoniału zjechali się ci dwaj monarchowie. Ale nad spodziewanie wszystkich, daleko gorzej obszedł się z Janem cesarz, niżby był powinien. Z jednej strony duma, z drugiej zgryźliwe zmartwienie, iż musiał się znać do jak najokazalszej wdzięczności ku temuż samemu królowi, któremu utrudzał z takim uporem przed zaczęciem kampanii tytuł *Majestatis*, dały pochop do bardzo zimnego powitania z strony Leopolda. Postrzegł to król Polski, a skracając ile możności to widzenie się powrócił napowrót do swego obozu, nie mało zagniewany podobnym cesarza z sobą postępkim całe rycerstwo Polskie i Litewskie, jak najżywiej dotknięte krzywdą uczynioną swemu królowi, w głos powrotu do Polski żądało. „Trzeba, mówili wręcz wszyscy oficerowie, trzeba tego monarchę dumnego i niewdzięcznego własnym jego oddać siłom, a zostawić czasowi sposobność nauczenia go co warte wojsko Polskie, i ile powinien on poważać woda i głowę narodu, który tylko w obliczu swego nieprzyjaciela „zwykł być zuchwały.“ Nie omieszkał Jan wynurzyć swój żal z takowego Leopolda postępku, swemu wiernemu przyjacielowi Jabłonowskiemu. Z tém wszystkiém oświadczywszy, iż gotów poświęcić wszelką swą osobistą urazę, dobru powszechnemu Chrześcijaństwa i szczególnemu Polski interesowi; sądził potrzebę zabrać się jak najprędzej do marszu przeciwko niewiernym. Zanim jednak miał do tego przystąpić, chciał się dowiedzieć o myśli Jabłonowskiego, którego roztropność i cnotę znał dostatecznie. „Nic łatwiejszego, rzekł Jabłonowski, jak pogodzić w tym razie „to, co winiśmy Chrześcijaństwu, Ojczyźnie i zarazem naszemu „monarsze. Powszechny interes, radzi nam wprowadzić, gnębić we „wszystkich państwach Chrześcijańskich Ottomanów, ale godność „narodu Polskiego wymaga także, abyśmy nie puścili bezkarnie „krzywdy wyrządzonej temu co nami włada. Można, zda mi się „poprowadzić dalszą przeciwko Turkom wojnę, ale oddzielnie, „i nie pracując dłużej dla Leopolda, który nie wart, aby Polacy

„wspaniale krew swą przelewali na obronę państw jego. Jakoż
„co za potrzeba wyniszczać siły nasze dla ratunku obcego pań-
„stwa, wtedy kiedy własne nasze prowincye onego potrzebują?
„Winniśmy przed wszystkim Rzeczypospolitój nasze osoby i na-
„sze życie, zabierzmy się więc do jęj szczególnie całości i obrony.
„Obróćmy zatem nasz marsz ku Podolowi, którego fortece nie
„są wstanie dania nam długiego odporu. Zostawmy co prędzej
„swojemu losowi, niewdzięcznego sprzymierzyńca, który gdy ro-
„zumie, iż może bez nas się obejść, byłoby szaleństwem dłużej
„walczyć za niego.“

Nie można było chwycić się zdrowszej i stósowniejszej z do-
brém Polski rady. Nic słusniejszego jak, aby wojsko Polskie
obroniwszy stolicy swego sprzymierzyńca pospieszyło na odzyska-
nie swojej prowincyi. Takowym postępkim nie okazując otwar-
tego nieukontentowania Leopoldowi, i nie oddając mu urazy za
urazę, dałaby mu się dobra nauczka, a zarazem cała korzyść
świeżo otrzymanego zwycięstwa obróciłaby się dla Polski. Król
jednak, acz wewnętrznie przekonany o dobroci i gruntowności
tak zdrowej rady, nie poszedł przeciw za nią dla skrytych po-
budek, które w sercu jego przemagały nad wszystkie inne uwagi.
Węgry widząc blizki już Tekelego upadek, bojąc się wpaść pod
panowanie Austryackie które nienawidzili, pospieszyli się z ofia-
rowaniem korony królowi Polskiemu, dla królewicza Jakóba. Pa-
łał nieograniczoną żądzą Jan, zrobienia swemu synowi świetnego
losu, obawiał się nadto, aby zamierzone zaślubiny królewicza
Jakóba z jedną z arcy-księżniczek nie zostały zerwane, gdyby od-
stąpił cesarza. Takowe ambitne zamiary niedozwalały Janowi
powrócić do Polski. Determinował się zatem konstynuować wojnę
w państwach domu austryackiego, gdzie mógł dogodzić obu istot-
nym zamiarom, które miał na celu. Przejrzawszy takową wolę
króla Polskiego cesarz, myślał jedynie o korzystaniu z niej dla
odniesienia nowych pożytków i nowych zwycięstw nad wojskiem
Ottomańskim. Pomaszerowali więc Polacy z cesarskimi prosto
do Węgier, gdzie W. Wezyr zgromadził był wszystkie swe siły.
Ibrahim Basza nie przestawał blokować Komorna, armia zaś Otto-
mańska oszańcowała się pod Granem, dla dania odporu wszel-
kim zamysłom nieprzyjaciela. Czekał w tym obozie Kara Mu-
stafa na nowe rozkazy W. Sułtana. Zmartwiony kłęską co go
spotkała pod bramami Wiednia, od którego oblężenia haniebnie
musiał odstąpić, wódz ten Ottomański nie najspokojniejszy był
o swój los a nawet i o życie. Nie wątpił, iż Porta Ottomańska

zwali na niego niechybnie, niepomyślny tój kampanii skutek, i że szukać na jego osobie będzie pomsty za tak wielką stratę żołnierzy, którą ta nieszczęśliwa kosztowała wyprawa. Chcąc uniknąć burzy która mu pewnie groziła, i zwalić całą winę na ucieczkę Baszów, którzy go w pośród potyczki odstąpili, zgromadził był radę wojenną dla wejrzenia w przyczyny fatalnego przypadku, zdarzonego wojsku Tureckiemu. Zaczął najprzód od Baszy Budy, któremu wbrew naganiwszy nieroztropne jego postępowanie w czasie potyczki, publicznie go obwiniął, iż swoim chaniebnym przykładem pociągnął innych do ucieczki. O czém bez omieszkania doniósł do Konstantynopola, iż szczególnie temu jednemu Baszy, przypisać należy przegranie bitwy, i zniszczenie potęgi W. Sultana. Tym sposobem Kara Mustafa, uwalniał się zupełnie od winy, którą mu chciano przypisać, a zarazem podzegał zemstę Sultana przeciwko Baszy Budy, na którego talenta i kredyt zazdrosnym patrzył okiem.

Na pierwszy odgłos porażki Turków pod Wiedniem, Mahomet który co moment wyglądał nowiny o wzięciu tego miasta, spiesznie z Belgradu do Stambułu powrócił. Rozjuszony hańbą, która go spotkała, przedsięwziął zapalczywość swą wyrzucić na W. Wezyra, którego niezdatność okrywała go wstydem, i czyniła ujmę sławie Ottomańskiego tronu którą ten w pierwszych dniach panowania jego nabył. Szczęściem intryga Seraja zasłoniła Karę Mustafę od fatalnego losu, który mu tyran jego gotował. Spadł zatem cały gniew Sultana, na nieszczęśliwego Baszę Budy. Posłano mu fatalny stryczek, a tak głową swą przypłacił nieprzyjaźni, którą i W. Wezyr pałał ku niemu, i on nawzajem przeciw Mustafie wieczyście poprzysiągł. Nienawiść którą wojska Ottomańskie czuły do swego wodza, była jedyną pobudką do ucieczki Baszów podczas potyczki. Karząc jak najsurowiej Baszę Budy Mahomet wyraźny dawał rozkaz W. Wezyrowi, aby nieomieszkanie rozpoczął działanie wojenne, i ruszył wszystkich sposobów do nadgrozdzenia ostatnich nieszczęść, mając jeszcze wojsko nierównie liczniejsze od Polskiego i cesarskiego. Silnie oszańcowany w swoim obozie pod Granem, Kara Mustafa przedsięwziął nie opuszczać tak dobrego i mocnego stanowiska, chyba w upatrzonéj porze do oddania wet za wet za swoją klęskę. Dowiedziawszy się o marszu króla Polskiego i cesarskich, wysłał dywizyą kawaleryi złożoną z sześciu tysięcy Turków, dla strzeżenia mostu przed którym rozkazał zbudować obronny zamek, który osadził liczną Jańczarów załogą. Dał w komendę tę dywizyą Kara

Mehemedowi młodemu Baszy, rycerzowi równie dzielnemu jak doświadczonemu, który usiłował zarobić sobie na sławę i utrować drogę do najpierwszych urzędów, dowodami meztwa i swojej zdatności. Zalecił mu zająć okolice, nie oddalając się jednak zbyt od swego stanowiska, i harcować bez ustanku nieprzyjaciela, dla wyświecenia jego zamiarów i jego obrotów.

Poświęciwszy wszelki żal i urazę ambitnym swoim układowi król Polski, szczerze i ochoczo zabrał się do dalszego przeciw Ottomanom boju. Posuwał się na czele swego rycerstwa, które największą stanowiło siłę Chrześcijańskiego wojska. Nie znać prawie było cesarskich, po oddaleniu się (24) elektorów Saskiego i Bawarskiego, i księcia de Waldeck, który uprowadził z sobą wojska cyrkułów Imperii. Piędziesiąt tysięcy żołnierza do boju zdatnego, składało wszystkie siły, których miano użyć na zupełne Turków zgnębienie. Jan spiesznie opuścił okolice Raabu, (25) gdzie z początku myślał założyć obóz i oszańcować się. Zbliżywszy się ku Komornie, przeszedł Dunaj o kilka mil poniżej Presburga, w myśli zaczepkami częstemi wywabienia nieprzyjaciela z jego stanowiska pod Granem, na otwarte pole. W tém dowiedziawszy się, iż oddział z sześciu tysięcy Ottomanów się pokazał, i zasłania most, który stał na przeciw obozu W. Wezyra, Jan uformowawszy dywizją kawaleryi, równą prawie co do liczby Tureckiej, zdaje komendę całego wojska hetmanowi Wielkiemu, a sam zabiera się osobiście uderzyć na nieprzyjaciela. Użył wszelkich sposobów Jabłonowski, aby odwrócił króla od tak niebezpiecznego zamysłu, którego przewidywał skutki. Wystawiał mu ile byłoby nieroztropności chcieć z tak słabymi siłami atakować most obwarowany zamkiem, strzeżony od znacznej dywizyi, która mogła być łatwo świeżym żołnierzem wsparta. Wolałby raczej aby na tę wyprawę król z całym swoim maszerował wojskiem, mógłby bowiem coś większego wykonać, gdyby do tego sposobna podała się pora. Ale Jan był w przedsięwzięciu okazać Austryakom, iż niepotrzebował ich aby zwyciężył. Gardząc wszelkim niebezpieczeństwem, niechcąc słuchać rozropnej Jabłonowskiego rady, uparł się przy swoim zamiarze. Ruszył zatem naprzeciw kawaleryi Tureckiej. Dopadł jęj wprawdzie dnia 7 Października, ale też fatalnym zdarzeniem doświadczył nieszczęść, których się słusznie hetman W. obawiał. Mała awangarda która poprzedzała dywizją Polską, w mgnieniu oka została spędzona z placu od Turków, i w największym nieporządku zagnana na korpus, któremu sam król Polski z swym synem przywoził. Pró-

żno dragoni z siadłszy z koni silną tarczę z bagnetów utworzyli aby odeprzeć kawaleryą Turecką, i dać czas królowi uformowania przyzwoitego szyku, w którymby mógł walczyć z korzyścią. Natarczywość jazdy Ottomańskiej, nie dała czasu Janowi użyć takich środków, któreby mu pomogły. Nadto W. Wezyr nadesłał był wcześniej posiłek dla poparcia korpusu, któremu młody Basza Kara Mehemed przywoził. Tak dalece, iż pomimo jak najdzielniejszego odporu Polaków, o mało co króla Polskiego i syna jego Jakóba, do koła nieobskoczono, i nie wzięto w niewolę. Jabłonowski, który był przejrzał niebezpieczeństwa na które się poddawał król przedsiębiorac wyprawę do której skutecznienia należało opatrzyć się w przyzwoite siły, z własnego domysłu spieszenie z całym swoim wojskiem taki obrót uczynił, aby w przypadku mógł sukursować króla. Gdyby nie ta ostrożność którą roztropność mu dyktowała, jużby było po królu Polskim i synie jego Jakóbie. Wyniszczony długim trudem Jan będący znacznej otyłości już upadał pod liczbą nieprzyjaciół i ciężkim znużeniem. Szczególnie winien był swą całość i swe życie szybkości z którą Jabłonowski pospieszył na wstrzymanie zapędów i natarczywości Ottomańskiej, tudzież odwadze z którą kilkunastu panów Polskich, na moment nie odstępujących króla Polskiego i jego syna obok nich walczyło. Zapalony Turczyn widokiem swojej zdobyczy, która mu tyle kłęski hańby przyniosła, najęźsze przeciwko niej wymierzył razy. Trzeba było ostatniego męstwa dzielnych Polaków, aby ją od nich zasłonić. Jakoż ta głowa na którą tysiączne spiknęły się ostrza, ocaloną nareszcie i cudownym prawie sposobem od niebezpieczeństwa uratowaną została. Nieszczęsna ta rozprawa byłaby moc ludzi kosztowała Polaków, gdyby Jabłonowski wcześniej nadciągnawszy nie był ułatwił cofnienie się króla i jego dywizji która mocno ucierpiała. Nieustraszona determinacya hetmana W. przymusiwszy Turków do odwrotu, wojsko Polskie w dobrym porządku do swego powróciło obozu.

Nieszczęście to któremu król szczególnie przez swą nieroztropność popadł, zapaliło go nieuhamowaną żądzą odebrania zań i jak najprędzej, i jak najświetniejszej pomsty. Wypocząwszy sobie noc całą, dzień następujący strawił na układaniu wraz z Jabłonowskim, jak najpewniejszych środków, dla obmycia we krwi niewiernych, przykrego na dniu wczorajszym zdarzenia. Udecydowano nieomieszkanie stoczyć walną potyczkę. Całe wojsko rozkazano uszykować w jedną linię, dla dania jój jak naj-

większego frontu. Jan wziął komendę prawego skrzydła, lewem przywoził Jabłonowski, a środek powierzony został księciu Lotaryńskiemu. Wojsko Polskie i Niemieckie pomieszano batalionami w równym rozdzieleniu na wszystkie strony, dla uniknięcia wszelkich sprzeczek, i jak najdoskonalszej w rozprawie zgodności. (27).

Przejrzał dobrze Wielki Wezyr, iż król Polski zechce jak najprędzej pomścić się, za słabą korzyść którą nad nim młody Basza otrzymał. Jak najspieszniej zatem wyprawił korpus wojska z dwudziestu czterech tysięcy ludzi, dla wzmocnienia dywizji, którą Kara Mehemed przywoził. Wyprawił zarazem oficera zaufanego do Tekelego, który na czele trzydziestu tysięcy wojska, czekał roztrąpnie jakiej miał się chwycić strony. Zapraszał go w jak najusilniejszym sposobie, aby prędkim przybyciem, chciał się przyłożyć do zupełnej wojska Polskiego porażki, za którąby niechybnie poszła ostateczna cesarskich ruina. Ale nieodstępnie trzymający się swego systematycznego układu, wódz ten zbuntowanych Węgrów, bynajmniej się nie spieszył z wykonaniem gorliwej W. Wezyra rady; a znając wojsko Chrześcijańskie jeszcze zbyt dalekie od tej ostateczności jaką mu on wystawiał, takie umyślnie przedsięwziął kroki, aby dopiero ku końcowi przybył potyczki, zbyt późno aby mógł w czem Turczynom pomóc. A tak zawiódł się Kara Mustafa na wielkich swych nadziejach, na których dwojako sobie obiecywał, raz co do liczby wojska którąby znacznie swoją dywizją pomnożył, drugi raz co do samego Tekelego, gorąco bowiem żądał, aby ten Węgrzyn komenderował wojskiem, które przeznaczał do potyczki przeciwko cesarskim i Polakom. Niechciał się już bez wątpienia W. Wezyr wystawiać na niebezpieczeństwo bitwy walnej. Wiedeńska na zawsze go zraziła od osobistego z Polakami walczenia. Usiłując nadgrozić przeszłe nieszczęścia bez kompromitowania się, przedsięwziął szczególnie dywizjami i to pod komendą niższych jenerałów bój z nieprzyjacielem toczyć. W tym razie zlecił Kara Mehemedowi dać odpór zamysłem króla Polskiego. Było to zbyt lekceważyć sławę oręża Ottomańskiego powierzając ją rycerzowi, który ani przez wiek, ani przez doświadczenie, nie był nigdy godzien walczyć z honorem w otwartym polu i w szykownej rozprawie, z tak biegłym królem, i tak doskonałymi wodzami. Nadęty błachym szczęściem, które raczej losowi jak swoim dyspozycyom winien był przypisać, młody Basza bez najmniejszej trudności przyjął ciężar podchlebiający wprawdzie jego zuchwałemu mężstwu,

ale który zdatność jego i siły zbyt nie przechodził. Za ledwo stanął na czele swego małego wojska, natychmiast żarliwie wszelkich sposobów szukał stoczenia walki, której powinien był usilnie podług wszelkich przepisów roztropności i prawideł sztuki wojennej unikać. Z korpusem trzydziestu tysięcy kawaleryi bez piechoty, bez dział, pospieszył bez najmniejszego namysłu na przeciw wojsku, które nietylko połową było większe, ale nadto przyzwoicie w kawaleryą, w piechotę i w liczną artyleryą opatrzone. Sposób którym uszykował swoje rycerstwo, dowodził jawnie jego niezdatność i zuchwałość nad miarę. Zamknięty dobrowolnie w zbyt szczupłej placu przestrzeni, między Dunajem i pasmem gór będącym na przeciwko téj rzeki, za ledwo sobie zostawił dostateczną przestrzeń do czynienia obrotów z swoją kawaleryą, której w przypadku innéj nie ułatwił odwrotu, jak ku Granowi pod zasłoną forteczki Barkan, zbudowanej jakieśmy wyżéj widzieli na czele mostu. Uformowawszy zatém w jedną wążką ale głęboką i ściśnioną linią całe swe wojsko opatrzył jéj flanki kilkunastą kolumnami, którym zalecił prawe i lewe skrzydła wspierać podług potrzeby. Sam młody Basza stanął na czele środkowej linii bojowej, dwom zaś Baszom których mu W. Wery z posiłkiem nadesłał, oddał w komendę poboczne skrzydła.

Dnia 9. Października zbliżyły się ku sobie oba nieprzyjacielskie wojska. O dziewiętej godzinie z rana chrześcianie spostrzegli Turków uszykowanych na równinie, a że ich roboty okazywały, iż mają myśl atakować, Jan przygotował się do wytrzymania pierwszego ich natarcia i dopiero po wysilonéj ich zapalczywości uderzyć na osłabionych przedsięwziął. Kolumny wojska Tureckiego, które poprzedzały sam korpus kawaleryi formującej linią, najpierwszy przypuściły atak na lewe skrzydło, gdzie hetman W. Kor. się znajdował. Wytrzymał dzielnie ich imped Jabłonowski, na odwrót na nie natarł na czele dywizyi huzarów. W tém sam korpus wojska Ottomańskiego całą siłą nagle uderzył na środek linii króla Polskiego, usiłując ją złamać. Czego jednak, gdy nie mogła dokazać kawalerya Turecka, cwałem w bok udała się, przypuszczając swój atak ku lewemu skrzydłu, gdzie już do krwawéj przyszło walki między Jabłonowskim i Baszą Sylistryi. Co widząc król Polski, zwróciwszy się w prawo z całym prawem skrzydłem, któremu przewodził i biorąc Turków z flanku, tak ich po mału ścisnął, iż ci ani obrotów czynić, ani powrócić na stanowisko, z którego rano byli ruszyli, pomimo wszelkich swych usilności nie zdołali. Spostrzegłszy takowy postępek króla Pol-

skiego, hetman W. Kor. z tém większym męstwem atak swój ponowił i sam prosto na Baszę dającego mu odpór żartko pomknął się. Wnet go dopadł, a ubiwszy konia z pistoletu, Turczyzna zabrał w niewolę. W tém zdarzeniu miał tyle wspaniałości, iż wstrzymał już wymierzone zwyciężkich Polaków razy, które go oszczędzić nie chciały. Podobnyż los spotkał Baszę Wielkiego Kairu, który przybiegłszy na pomoc swego kolegi, od huzarów hetmana W. został wzięty. Już pole bitwy rzesisto było okryte trupami Ottomanów słaby dających odpór piechocie, która krwawą z nich rzeź czyniła. Zagrzewał ich wszelkimi swemi siłami do męstwa Kara Mehemed, dając swym żołnierzom waleczny z siebie przykład. Strata dwóch Baszów fatalny cios przyniosła temu wodzowi, który cuda waleczności czynił, aby ich uwolnił i złamał lewe skrzydło, gdzie najęźszy był ogień. W tym to nowym i ostatnim ataku, Kara Mehemed odebrał dwie ciężkie rany, które mu kazały zaniechać walki, gdzie nie mógł żadnej otrzywać korzyści. Nie myśląc więc jak o porządnym ile możności odwrocie, zabrał się do obrotów, które odkryły ten zamiar jego. Doniósł o tém Jabłonowski królowi, który natychmiast tém dalej rozwinął prawe skrzydło swego wojska, aby przeciął wszelką drogę kawaleryi Ottomańskiej. Ta widząc, na co się zanosi, zabrała się do ucieczki z tém większą jeszcze żywością, niż przysłała do boju. Pomimo szybkości koni Tureckich dognali jednak nieprzyjaciół huzarzy i dragonia Polska. W tym razie okrutna rzeź Ottomanów nastąpiła. Reszta usiłowała co prędzej umknąć przed razami zwycięzcy. Część udała się ku forteczce Barkanu, która widziała się być przymuszoną zamknąć przed zwycięzcami bramy, aby natarczywy zwycięzca tuż goniący za nimi wespół z Ottomanami nie wdarł się do środka. Druga część zbiegów udała się ku mostowi w myśli przeprowienia się do obozu W. Wezyra. Ale most nie mógł na sobie utrzymać ciężaru tak znacznego tłumu uciekających, którzy w największym zamieszaniu jedni na drugich nacierali. Nadto Jabłonowski poprzedniej nocy wysłał był nurków dla podcięcia równo z wodą palów, które most utrzymywały, i lin, które wiązały jedne łyżwy do drugich. W mgnieniu oka Dunaj został okryty zawojami, kołmi i jeźdźcami, którzy albo usiłowali w pław go przebyć, albo już potonęli. Wkrótce potem i forteczkę Barkanu zdobyto, której cała załoga, wszyscy Turcy, co się do niej byli schronili, w pień zostali wyrznięci. Nie warci téż byli lepszego losu za niesłychane okrucieństwa, wyrządzone na nieszczęśliwych Polakach, którzy się im mogli dostać w ręce

i których głowy jeszcze sterczały na palisadach. Porażka ta Turków była jak najzupełniejsza, a rzeź onych przechodzi podobieństwo do prawdy. Z trzydziestu tysięcy ludzi, z którymi Kara Mehemed rozpoczął był potyczkę, nie ocalało, jak dwa tysiące, na czele których przeszedł przez most na Dunaju, zanim się zerwał. Tak to drogo Basza ten przepłacił korzyści, które był odniósł nad królem Polskim, i zuchwałość, z którą go śmiał był wyzywać do regularnej potyczki, mniemając, iż bez wątpienia zawsze będzie zwycięzcą.

Panami mostu na Dunaju zostawszy Chrześcianie, który im wolny dawał przystęp do obozu W. Wezyra, natychmiast marsz swój ku niemu obrócili, aby go atakować i przymusić do opuszczenia Granu. Nie czekał ich przybycia Kara Mustafa. Przeważony porażką, która go pozbawiła wyboru kawalerji, spieszenie z całym swym wojskiem cofnął się ku Belgradowi, przestając na zostawieniu silnych załóg w przedniejszych fortecach wyższych Węgier. Basza Alepu miał zlecenie bronić Granu, którego oblężenie wkrótce przedsięwzięto. Kierowali niém Jabłonowski na czele wojsk Polskich i hrabia de Staremberg na czele Austryaków. Obaj ci wodzowie objechawszy do koła fortecę z celniejszymi inżynierami dla poznania jój stanu, natychmiast usypano baterje dla zrównania wyłomu. Miasto to dosyć wielkie i zasłonięte silną cytadelą, która nad niém panuje, było nadto opatrzone dostatecznie w ludzi i w amunicje wszelkiego gatunku. Słusznie zatem spodziewać się należało, iż długi i uporczywy da odpór. Dla tém lepszej obrony, skoro tylko nadciągnęli chrześcianie, rozkazał Basza do koła spalić przedmieścia, ale artylerja Polska w kilkunastu dniach znaczny w murach zrobiła otwór, który wkrótce powiększony został minami zasadzonymi z zlecenia Jabłonowskiego pod bastionem, przeciw któremu główny kierowano atak. Naówczas hetman W. posłał do Baszy, aby się poddał, zapowiadając, iż ani jemu, ani garnizonowi nie będzie przepuszczone, jeżeli zechce czekać szturmu. Dobrze znane były Turkom i meztwo Polaków i stała determinacya Jabłonowskiego. Woleli zatem doświadczyć łaskawości i wspianiałości zwycięzcy, niż fatalnego losu Ottomanów, którzy opierali się przy obronie Parkanu. Zaczém Basza żądał kapitulacyi. Otrzymał więc od Jabłonowskiego wolność dla siebie i dla garnizonu, który miano eskortować aż do pierwszych poczt wojska Tureckiego. Dnia 1. Listopada wszedł hetman W. do Granu, który natychmiast cesarskim, jako dla nich podbity oddano. Przeszło półtora wieku

to miasto Austryakom wydarte, zostawało w mocy potęgi Otto-
mańskiej.

Po tém tak ważném zdobyciu, które szczególnie talentom Jabłonowskiego przypisać należy i które chwalebnie zakończyło tak świetną kampanią, nie myślano, jak o rozłożeniu żołnierza na zimowe leże. Czas téż już był do tego, osobiwie dla Polaków, którzy znaczną mieli przed sobą drogę, chcąc się wrócić do swojej ojczyzny. Już ostrość zimowej pory marsz przykrym czyniła, ale Polacy okryci sławą i pod dowództwem króla Jana i hetmana W. Jabłonowskiego, żadnej nie znali trudności, którójby przewyciężyć nie zdołali. Zwycięstwo towarzyszyło im przez całą tę tak długą drogę. Wszystkie miasta Węgierskie, koło których przechodzili, poddać im się musiały. Jorna, Tretuek, Eperies, po krótkim odporze otworzyły bramy zwycięzcom. Pod Tyrgartem podała im się sposobność zebrania nowych laurów. Czterdzieści tysięcy Turków i Tatarów, rozlokowanych w okolicach tego miasteczka chciało wzbronić Polakom przejścia. Jabłonowski komenderujący przednią strażą, napotkał znaczny korpus nieprzyjaciół, a wkrótce potem ujrzał całe ich wojsko maszerujące w porządnym szyku w zamiarze stoczenia potyczki. Dał więc znać o tém natychmiast królowi, który zatrzymawszy się z całym wojskiem i uszykowawszy je do boju, stoczył batalią z nieprzyjacielem. Bitwa ta była bardzo krwawa i lubo nie mało ludzi kosztowała Polaków, plac jednak potyczki przy nich się utrzymał. Żądał Jan usilnie, aby ścigać Turków i przedłużyć choć w zimowej porze działania wojenne. Ale Jabłonowski mu przedstawił, jak wielkim było interesem Rzeczypospolitój, aby jak najspieszniej powrócić z wojskiem do Polski i nie wojować już dłużej dla cesarza, który bynajmniej za tę wyprawę nie był wdzięczny Polakom, z których chciał tylko korzystać dla wypędzenia Turków i odzyskania Węgier. W samej istocie należało raczej myśleć o daniu jak najprędzszego spoczynku dla wojska, aby można wcześniej kampanii następującej wtargnąć na Podole. Nie mógł się Jan oprzeć tak sprawiedliwym przyczynom. Poświęcił im zatem żądę nabycia sławy, którój skutki najmniejszy korzyści dla narodu Polskiego nie przyniosły. A tak w dalszą podróż ku Pokuciuw przez góry Karpackie lodem i śniegiem okryte ruszono, i nareszcie wojsko Polskie przybyło do Polski w pośrodku miesiąca Grudnia.

Taki był koniec téj znakomitój wyprawy, w którój Polacy ocalili cesarstwo, cesarza i cały naród chrześcijański od panowa-

nia Ottomańskiego. Król Polski, hetman W. Jabłonowski, wszyscy oficerowie i żołnierze wojska Polskiego okryli się nieśmiertelną sławą, która ztąd świetniejsza, iż musieli nadto walczyć z przeszkodami bez liczby, które im Austriacy, własnici ich sprzymierzeńcy, przez dumę i niewdzięczność nie mającą przykładu, ze wszech stron stawiali. Tak nieprawym swoim postępkami zasłużył Leopold w oczach całej Europy i najpóźniejszych pokoleń na wieczną ohydę i hańbę. Nie mieć mężstwa, aby bronić własnych Państw swoich, wezwać cudzoziemców, aby ująć nieomylnego jarzma i uchybić wdzięczności ku wybawcom swojej stolicy i swoich krain, jest to plama nigdy nie zatarta w oczach potomności, której sąd surowy i sprawiedliwy zwykł bezwzględnie oddawać cześć cnocie i wielkim czynom, a kaźnią i sromotą okrywać nieprawe choć największych mocarstw dzieła.

Koniec VIII. książki.

Przypisy do pierwszych dwóch tomów.

Tom I.

Przypisy do księgi I.

1) Tytuły i przywilej testamentowy złożone były w grodzie Mińskim w r. 1347.

2) Zobacz wielki dykcyonarz niemiecki.

3) Długosz, Paprocki, Bielski, Okolski i Niesiecki.

4) Żeby nie być podejrzanym o chęć nudnego a ekliwego schlebiania terażniejszemu księciu, zamilczę o przywiązaniu do nauk, jakie okazuje od wielu bardzo lat, i o wsparciu szlachebném i dobroczynném, jakie udziela ludziom naukowym. Poprzestanę na przytoczeniu autora współczesnego o tém mówiącego. Otóż autor Dziejów Polski (Fastes de la Pologne) tak się wyraża w ks. I. str. 295. o uczonym księciu, któremu dzieło to jest przypisane: „Wtenczas kiedy mnóstwo obywateli pracowało nad rozdzieleniem wnętrzości ojczyzny, książę Józef Aleksander Jabłonowski, książę państwa Rzymskiego, itd. zakładał w roku 1761. na wieczność cztery nagrody ze czterech medali złotych do rozdawania traktującym najlepiej przedmioty corocznie ogłaszane; to jest: medal wartości 40 dukatów, za przedmiot mający za cel doskonalenie historii Polskiej i krajów mających związek jakiś z tém królestwem. Drugi medal wartości 30 dukatów za mowę lub rozprawę jeometryczną, trzeci medal wartości 20 dukatów za przedmiot tyżący się fizyki lub rólnictwa; nakoniec czwarty téjże wartości za mowę lub rozprawę o przedmiotach tyżących się mechaniki i hydrauliczki. Politycy zakłócają ziemię, pustoszą ją ambitni, uczeni oświecają. Książę Jabłonowski kocha swą ojczyznę, jęj służy i oświeca ją, a swoich bogactw używa na wynagradzanie talentów.

5) Otóż co o nim mówi hr. Potocki w swojej Centuryi str. 412. „Okazał wyższy umysł i bystre pojęcie nie tylko w sprawach krajowych ale i obcych, kiedy przebiegał różne kraje, których języka za młodu się nauczył. Doszedł do tego stopnia nauki, że nikt nie śmiał z nim wejść w szranki, tak czysto i wymownie mówił językiem polskim. Nieskończenie zyskałaby była Rzeczpospolita, gdyby był żył dłużej. Dwukrotnie był marszałkiem izby poselskiej na walnych sejmach i dopełnił z chlubą swęj powinności.“ Potocki dodaje jeszcze: „Niemniej był miłym i drogim monarsze, jak kochanym i szacowanym od senatu i stanu rycerskiego.

Widząc zaburzony porządek, sejm zerwany przed zakończeniem spraw pod rozważę poddanych, oparł się z całej mocy temu nadużyciu, i wolał narazić się na śmierć, aniżeli dozwoić wolnego biegu gwałtom i bezkarności, jakiej używali wichrzyciele.“

6) Ten to był Jan hrabia Ostrorog, mający tyle udziału w pierwszej bitwie Chocimskiej w 1621., a w 1622. wydał on Dyaryusz wojny przeciw Osmanowi. Nie należy mieszać dzieła tego z dziełem Jakóba Sobieskiego, co napisał także pamiętnik o tej wojnie. Jakób Sobieski nie dowodził wojskiem pod Chocimem, jak twierdzi ks. Coyer str. 162., T. I., jest to ubliżać sławie Karola Chodkiewicza, któremu Zygmunt w listach swoich dawał tytuł „Chodkiewiczowi wodzowi wojska i mistrzowi w sztuce wojny syna mego Władysława.“ Zobacz Niesieckiego, Heidensteina, Konstytucya str. 2.

7) To co mówi ksiądz Coyer w Tomie I. str. 572. dowodzi, że się nie radził autorów Polskich. Otóż co mówi Starowolski: „Kozacy nie mniej są zrećni w robieniu bronią, jak nieustraszeni w bojach. Są również jak inni żołnierze wojska Polskiego poddanymi Rzeczypospolitej, płacą jej podatki i daninę, za co się obowiązują utrzymywać ich i zaopatrywać w żywność. Doktorzy, profesorowie i studenci wyjęci są od tych należności.“ Tak więc ile razy Kozacy odmawiali płacenia podatków i daniny, i gdy najeżdżali pograniczne ziemie Polski i Ukrainy, rabując, pustosząc i zabijając nawet tych, co się sprzeciwiali ich łupieżcy; uważani byli i traktowani jako buntownicy. Jedenaście lat przed rokosem Chmielnickiego, hetman W. Stanisław Koniecpolski, żeby ich utrzymać w karchach, dał rozkaz panu de Beauplan w r. 1637. do nakreślenia fortecy przy ujściu rzeki Samary do Dniepru. Co dowodzi, że Kozacy pierwsi dali powód do uzalenia się Rzeczypospolitej Polskiej. W istocie Chmielnicki miał potem wiele do utyskiwania na Czaplńskiego, intendenta hr. Koniecpolskiego; ale na tym człowieku winien był poszukiwać zemsty, ale nie podnosić sztan-daru buntu przeciw Rzeczypospolitej, której był poddanym i hołdownikiem. Książd Coyer bardzo się pomylił, utrzymując, że cała Ukraina oddana była Kozakom przez Stefana Batorego. Tylko Trechtymirowski powiat, dosyć obszerny obwód nad brzegami Dniepru, co im był udzielonym przez tego króla Polskiego i księcia Siedmiogrodzkiego. Stanowi to jeszcze dzisiaj starostwo. Wyraz Ukraina oznacza Marchię, prowincją graniczną. Była to więc Marchia Polska, położona naprzeciw Rosyi, znana dawniej pod nazwiskami niższego Wołynia i niższego Podola, licząc w to województwa Kijowskie i Braclawskie, w których najznakomitsze familie Polskie miały swoje posiadłości i wielkorządztwa, które nie mogły nigdy być danymi Kozakom ze szkodą prawych właścicieli. Kozacy wstawieni byli w sztuce wojny jeszcze przed Batorym. Eustachy Daszkiewicz ich wódz, urodzony w Owruczu, małej mieścinie należącej jeszcze do Polski, był w służbie Zygmunta I.

8) Książd Coyer T. I. str. 178. mówi, że Marek miał głowę odciętą. Ale Potocki w swojej Centuryi str. 149. mówi tylko, że zażądawszy od Kalinowskiego dowództwa nad oddziałem wojska, Marek natarł na Tatarów i był zabitym wśród boju.

9) Miesiąc tylko odziany był tym dostojęństwem i umarł w Sokołówce w mizernej chacie, ten, co wprzódy nabawił trwogi tyle miast i twierdz obronnych.

Przypisy do księgi II.

- 1) Miasto położone między Podolem a Ukrainą.
- 2) Książd Coyer nie wzmiankuje o tym postępku. Mówi przeciwnie, że Sobieski pozostał wiernym statecznie królowi Kazimierzowi. Ale zaprzeczają temu twierdzeniu wszyscy autorowie spólcześni i zgadzają się na to, co tu opowiadamy.
- 3) Odnaczył się w wojnie przeciw Turkom i był hetmanem Polnym i kolegą Żółkiewskiego dziada króla Jana Sobieskiego. Książd Coyer popełnił co do Żółkiewskiego błąd genalogiczny nie do darowania, powiada że Teofila Żółkiewska była matką króla Jana. Jest jednak niewątpliwem, że sławny Żółkiewski, o którym mowa, miał jedyną tylko córkę za dziedziczkę imieniem Annę, ta poszła za mąż za Jana Daniełowicza wojewodę Ruskiego. Ten zaś nie miał z tego małżeństwa tylko córkę jedynaczkę imieniem Teofilę Daniełowiczównę matkę króla Jana. Żółkiewski nie jest więc ojcem ale dziadem Sobieskiego ze strony macierzystej. Zdaje się, że kiedy się pisze życie jakiego króla, to nie wolno popełniać błędu o powinowatych jego w prostej linii.

Przypisy do księgi IV.

- 1) Szczegóły dokładne tych rokowań znaleźć można w wyborném dziele o pokoju Oliwskim wydaném przez Jana Bogumiła Boehmusa profesora historii w Lipsku a wydrukowaném w Wrocławiu. T. I. w 1763. a T. II. w 1766. 4o.
- 2) To księstwo dawniej było częścią Inflant i należało do zakonu Kawalerów mieczowych. Miało prawo do obrad sejmowych państwa Niemieckiego, gdzie jest jeszcze powoływane (1774) i tam ma krzesło wywrócone. Bogata ta kraina zamieszкана przez ludzi pracowitych i męźnych, wystawić może 20,000 wojska i uzbroić 40 statków wojennych w swoich portach na morzu Bałtyckiem. W aktach publicznych, książęta tytułowali się, z Bożej Łaski książę Kurlandzki.
- 3) Przekonać się o tém może czytelnik przeczytawszy ten dyplom znajdujący się w całości i w zgodzie z oryginałem w dowodach usprawiedliwiających, umieszczonych w czwartym tomie tej historii.
- 4) Zapewniają, że Lubomirski, prócz patriotyzmu i idei republikańskich skłaniających go do działania, miał inny powód mniej chwalebny, ale jednak równie silny. Cesarz Leopold, którego współzawodnictwo z Ludwikiem XIV. tak dobrze jest znaném, ujął sobie Lubomirskiego i pobudził go do wszystkich tych kroków popierających politykę dworu Wiedeńskiego.

Przypisy do księgi V.

- 1) Była córką jej siostry i Edwarda elektora Palatynu Reńskiego, a nie elektora Bawarskiego, jak twierdzi książd Coyer.
- 2) Załuski i inni.
- 3) Księżniczka ta posiadała odwagę wyższą nad jej płeć. W bitwie pod Pragą małym miasteczku naprzeciwko Warszawy sama kierowała działem z zamku Warszawskiego na Szwedów. Udając się do Gdańska

dla widzenia się z królem obskoczona była pod Człuchowem od tychże Szwedów. Rzuciła się do tej małej miejsciny i wytrzymała trzy natarczywe szturmy. Korpus pod wodzą Czarnieckiego i Jabłonowskiego zbiwszy Szwedów o 6 mil od Człuchowa oswobodził królowę, która weszła z tryumfem do Gdańska. Rzadkie jej talenta, mężki duch, zjednały jej wiele przyjaciół największego znaczenia w Polsce. Domy Leszczyńskich, Sobieskich, Jabłonowskich nad wszystkie inne ceniła. Bohatér nasz doznawał od niej nie mało względów i był obsypany jej dobrodziejstwami. W bliżkiem była królowa powinowactwie z Ludwikiem XIV., który ją nazywał swoją kuzynką. W istocie podwójnie pochodziła ona z rodu Burbonów przez Karolinę córkę Jana Burbona II. hrabiego Vendôme, a siostrę Franciszka hrabiego Vendôme, dziada Antoniego, a ojca Henryka IV. króla Francji. Ta Karolina poślubiona była Engelbertowi de Clèves, hrabiemu Neverskiemu. Z tego małżeństwa urodził się Karol, ojciec Franciszka księcia Neverskiego, który zaślubił swoją kuzynkę Małgorzatę de Bourbon, siostrę Antoniego księcia Vendôme. Córka ich Henryka de Clèves poszła za Ludwika Gonzagę księcia Mantuańskiego a z tego małżeństwa urodził się książę Karol ojciec Maryi Ludwiki.

4) Zobacz co o tém mówi Załuski, którego przytoczono własne wyrazy. Tom I. str. 17.

5) Gwardya królewska cudzoziemska może być mniej więcej liczna stósownie do jego woli; król jej płaci i utrzymuje ją z własnego grosza. Ta zaś, którą Rzeczpospolita daje monarsze wynosi 1200 ludzi i jest na koszcie państwa.

6) Virgili ten wielki malarz serca ludzkiego, po opisanu zaburzenia ludowego tak mówi w I. księdze Eneidy:

Tum pietate gravem ac meritis, si forte virum quem

Conspexere? silent, arrectisque auribus adstans.

„Niechże przypadkiem ujrzą poważnego męża,

Zaleconego cnotą i wielkością duszy,

Milczą i natężone nadstawiają uszy.“

7) Załuski, Zawadzki, Kochowski, historycy spółcześni przypisują mowę tę Jabłonowskiemu, na którego nagrobku napis nawet czyni wzmiankę o usługach oddanych Rzeczypospolitej w wyborze króla Michała. Wydrzeć o usługach oddanych Rzeczypospolitej w wyborze króla Michała. Wydrzeć wawrzyny bohaterowi naszemu, by ozdobić swego, jest to sztuka, którą byśmy przepuścili temu zręcznemu pisarzowi, gdyby autentyczność nieupoważniała nas o dopominanie się, o czyn do nas wyłącznie należący. Można by także dowieść z wszelką pewnością, że Sobieski daleki od żądania Piasta nie był dobrze z szlachtą, i że oddalił się zaraz do Warszawy, jak skoro ta propozycja nastąpiła, aby nie mieć udziału w elekcji przeciwniej jego widokom.

Tom II.

Przypisy do księgi VI.

3) Czytać można w Załuskim T. I. str. 496. do str. 503. cały opis szczegółowy położenia Turków pod Chocimem i sławnej bitwy co oswobodziła Polskę na czas jakiś od jej strasznych nieprzyjaciół.

4) Ta anegdota znajduje się w dzienniku Polskim Puławskiego, autora społecznego, pisarza polnego wojskowego pod Sobieskim, a następnie sekretarza pięciu hetmanów Koronnych.

5) Załuski T. I. str. 502 opowiada zdarzenie tak jak je tu przywozimy. Podobało się księdzu Coyer przeistoczyć je, i rozwozić się szeroko o kapitulacy i warunkach teźże domniemanych, o czém żaden współczesny autor nie czyni wzmianki.

6) To zdanie Tacyta o cesarzu Galbie zastósowane było często do monarchów niezdolnych dźwigania korony, ale nigdy szczęśliwiej użytém nie było jak w téj okoliczności.

7) Załuski T. I. przytacza w całej obszerności list Olszowskiego do hetmana W., w którym mu winszuje zwycięstwa i uprasza, żeby osiągnął z niego wszelką korzyść, jakiej się spodziewa Rzeczpospolita.

8) Znajduje się ten wypadek ze szczegółami w historii wojen Turków napisanej przez pana de Vanel, radcę parlamentu Paryżkiego.

9) Ksiądz Coyer mówi tylko o sześciu współzawodnikach o tron walczących; T. II. str. 11. wszyscy chronologowie wzmiankują o innych księżach tutaj wymienionych. z których każdy miał swoje osobne stronnictwo.

10) Był prawnikiem Filipa II. króla Hiszpańskiego.

11) Prawie wszyscy pisarze utrzymują, że Francya Sobieskiemu tylko sprzyjała, a ten przez wdzięczność postarał się o kapelusze kardynalski dla Forbin'a. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że książę Nejburski był jedynym, którego Francya protegowała. Gdy Sobieski został obrany królem, oznajmił Forbin, że wybór ten nie przypadnie do smaku Ludwikowi XIV. Przybył ten za późno, by mógł zabiegi czynić na korzyść kogo innego, a nie tego, którego popierać instrukcy nakazywały.

12) Wszystkie te szczegóły od przybycia na sejm Sobieskiego, aż do jego koronacy, wydobyte są z Załuskiego, o czém się czytelnik przekonać może, zasięgając do źródeł.

13) Zobacz co o tém mówi de la Croix, w wojnie Turków pod Mahometem IV. w Polsce i w Węgrzech.

14) Załuski twierdzi o tém stanowczo.

15) Załuski T. I. str. 557. i 558. słowo w słowo przytacza tę mowę.

16) Te przyrzeczenia, które zaprzysięga król Polski nowo obrany, są to właśnie zobowiązania podobne tym, jakie nakazują elektorowie cesarzowi nowo obranemu a co w Niemczech zowią kapitulacyą.

17) Spółeczne rękopisy, Puławski notaryusz wojska, Załuski i inni historycy.

18) Zobacz Załuskiego T. I. str. 558. i 559.

19) Nowy król nie może datować swego panowania tylko od dnia koronacy. Wszystkie akta, w których imie i podpis są potrzebne, aż do koronacy opatrzone są temi tylko wyrazami: „król obrany.“

Przypisy do księgi VII.

1) Zobacz co mówi Vanel autor historii wojen Tureckich pod Mahometem IV.

2) Te działania W. sułtana i wzięcie Chocimia obszernie są opisane w historii pana de la Croix już często przytaczanej. Ksiądz Coyer żadnej o tém nie czyni wzmianki, i każe od razu maszerować Sobieskiemu ku

Ukrainie, nie mówiąc nic o pięknej obronie obozu Polskiego pod Lwowem i o zwycięstwie, co po niej nastąpiło. Załuski, za którym ksiądz Coyer co do słowa postępuje, przywodzi wzięcie Chocimia i wielu innych twierdz opanowanych przez Turków bez wielkiej trudności. Zobacz tegoż autora T. I. str. 559.

3) Zobacz dzieło pod tytułem: „Les Fastes de la Pologne“ (Dzieje Polski) T. I. str. 182.

4) Po wzięciu Niemirowa przez Polaków, sułtan zrażony wojną, w której zwycięstwo zdawało się zaprzestawać być mu wiernym, uznał za stosowną wrócić do swego seraju przed rozpoczęciem zimy, której się ostrości lękał. Załuski T. I. str. 563.

7) Zobacz historią wojny Turków w Polsce i w Węgrzech, napisaną przez pana de la Croix, sekretarza ambasady Francuzkiej przy Porcie Ottomańskiej.

8) Ta okoliczność i wszystkie szczegóły znajdują się w dziele pod tytułem: „Historia wojny Turków pod Mahometem IV.“ której autorem P. Vanel, Radzca parlamentu Paryzkiego.

9) Wszyscy autorowie piszący o wojnie 1675. r. przypisują dowództwo wojsk Ottomańskich Ibrahimowi. Jeden tylko ksiądz Coyer twierdzi, że to Kara Mustafa miał naczelną komendę i dla poparcia swego zdania przywodzi w T. II. str. 65. i 66. intrygę serajową, o której żaden historyk nie czyni wzmianki.

10) Załuski T. I. str. 565.

11) Załuski w całej obszerności przytacza listy Prymasa str. 534. i 535. Tom I.

12) Budzanów, Krzywe, Buczacz i Zawałów, zamek należący do Jabłonowskiego.

14) Zobacz krótki zbiór chronologiczny historii Polskiej, napisany przez p. Schmida, radzcy, elektora Saskiego, str. 270. Ksiądz Coyer pomieścił wszystkie wypadki wojenne z r. 1674. i 1675. i przeniósł zdarzenia z jednego roku na drugi, których ciąg ustalonym jest przez wszystkich autorów współczesnych i chronologistów stosownie do porządku nadanego im w tém dziele.

15) Zobacz autora „des Fastes de la Pologne“ (Dzieje Polski). T. I. str. 182. i 183. Załuski T. I. str. 155. i następne.

17) Zobacz Załuskiego i wszystkich kronikarzy Polskich, cytowanych w innych okolicznościach.

18) Załuski T. I. str. 581. świetną oddaje pochwałę tej amazonce Polskiej, kierującej całą obroną, a która okazała się więcej, aniżeli mężem, mężem i stałością bohaterską, jakich historia ostatnich wieków mało dostarcza przykładów.

20) Zobacz krótki zbiór chronologiczny historii Polskiej przez Schmida radzcy elektora Saskiego. Str. 270.

21) Zobacz rys chronologiczny Schmida str. 271. Otóż obraz, jaki nam przedstawia autor współczesny o królowej rodem Francuzce i z domu de la Grange d'Arquien. „Pochodzenie małżonki Sobieskiego nie było może tak świetnym, jakby sobie naród Polski życzył mieć w swojej królowej. Ale Marya posiadała przymioty daleko istotniejsze i ująć zdolne: Kibić przedziwną, postawę szlachetną i okazałą, cerę jaśniejącą, czarne wielkie

oczy, pełne ognia, spojrzenie dumne i miłe zarazem, umysł czynny, przenikliwy, wykształcony, sąd gruntowny, postępowanie pewne nawet w sprawach stanu i polityki.“

22) Była siostrą królewską.

23) Zobacz Załuskiego T. I. str. 679.

24) Załuski T. I. str. 679. w całej obszerności wyklada tę sprawę deputacya, która była powierzona Jabłonowskiemu i środku, jakie przedsięwzięli Pac i Radziwiłł jeden przeciw drugiemu. Mówi wyraźnie, iż stanęli pod bronią i oszańcowali tak, iż lękać się należało wojny domowej.

25) Zobacz Załuskiego T. I. str. 599.

26) Książd Coyer, T. II. str. 116. 117. i 118. szeroko się rozwodzi o intrygach seraju czysto zmyślonych, o których żaden autor nie mówi. Celem jego jest popierać to, co powiedział na stronie 65. swego II. Tomu co się tyczy Kara Mustafy, a cośmy już wytknęli. Utrzymuje, że ten Wezyr piękny, kształtnie zbudowany, i który podobał się sułtance Validzie, miał dowództwo nad wojskiem Tureckiem w r. 1675. i że odmówił je tego roku z obawy wystawienia się na nowe upokorzenia.“ Stósownie do tego mówiąc o kłopotcie, w jakim był W. sułtan z powodu wyboru wodza, mówi, że Hussein, który walczył pod Chocimem, umarł z powodu ran swoich i że wtedy Mahomet postanowił dać dowództwo Ibrahimowi Baszy i t. d. i t. d.

Przykro nam jest, że nie możemy być w zgodzie co do tych okoliczności z księdzem Coyer, ale wszyscy historycy, chronoligiści i inni zgadzają się na to, że Ibrahim Basza, ten sam, co był wybranym przez Mahometa dla przewodzenia wojskom Ottomańskim w r. 1676., był już na ich czele w r. 1675. Co do Husseina Baszy, któremu książd Coyer umierać każe z zadanych ran, jest niewątpliwem podług historyi Vanela o wojnie Turków pod Mahometem IV. i z takiejże p. de la Croix, sekretarza ambasady Francuzkiej w Konstantynopolu, że nieszczęśliwy Hussein umarł z niemocy w jednym z Dardanelskich zamków, gdzie był wtrącony po stracie Chocima w 1673. r.

27) Zobacz Załuskiego T. I. str. 605.

28) Zobacz co mówią Vanel i de la Croix, obaj opisujący wojny Turków w Polsce pod Mahometem IV.

29) Załuski T. I. str. 606. przywodzi rozporządzenia wodza Tureckiego, tak jak tu są umieszczone. Wszyscy autorowie zgadzają się na obsaczenie obozu Polskiego, pozbawionego przez 38 dni wszelkiej zewnętrznej pomocy.

30) Był to Rzewuski, (dziad hetmana W. Koronnego) deputacya oprócz niego złożoną była z Wielohurskiego, Karczewskiego, Dombrowskiego, Karnowskiego.

Zobacz Załuskiego T. I. str. 604. Książd Coyer w T. II. str. 127. mówi, że Bidziński i Korycki byli pełnomocnikami wysłanymi przez Jana. Przytacza Załuskiego T. I. str. 565., ale szukaliśmy napróżno, żeby sprawdzić imiona (nazwiska) tych deputowanych i przytoczenie bezzasadne księdza Coyer.

31) Zobacz Załuskiego T. I. str. 606. 607. i 608. Z niego to wydobyliśmy w wielkiej części opis kampanii z r. 1676., która położyła koniec wojnie z Turkami.

32) Załuski T. I. str. 611. przerażający czyni opis artylerji Tureckiej i zniszczenia, jakie sprawiła w obozie polskim.

33) Załuski T. I. str. 611.

34) Prawo do zwołania pospolitego ruszenia wyłącznie należy do króla. Dla nalegań to nieustannych królowej, którą niebezpieczeństwo wojska i jej męża słusznie przerażało, senat sam zatrwożony wziął na siebie ogłoszenie uniwersałów. Król Jan pomimo położenia, w jakim się znajdował, żalił się, że wdzierano się nadaremnie do władzy królewskiej, wiedząc, z jaką powolnością zbiera się zwykle ta armia szlachecka, której niekarność i duch niepodległości nie dozwala użyć z pożytkiem.

35) Zobacz Załuskiego T. I. str. 615. i 616.

36) Załuski w T. I. str. 612. mówi, że Alissa Aga Jańczarów był posłannikiem do obozu Polskiego. Książdz Coyer w T. II. str. 135. pozwała sobie dać przybyć dwom Baszom i 24 Jańczarom z białymi laskami w rękę, zaklinających się na wąsy i brodę i t. d. i t. d. Szczęśliwą mieć trzeba wyobraźnią, żeby umieć ułożyć tak dziwny ubiór dla posłów.

38) Te przełożenia znajdują się w całej obszerności wyłuszczone w Załuskim w T. I. str. 617.

39) Zerwanie to i podwójna wyprawa, która po nim nastąpiła, zaświadczone przez wszystkich historyków, kronikarzy i tych, co opisywali tę wojnę w Polsce. Jeden książdz Coyer nie o tém nie mówi i spieszy się z zawarciem pokoju.

40) Chwalebna wyprawa Jabłonowskiego i nierozstrzygnięta bitwa wydana pod Żurawnem w dzień św. Michała, przywiedzione są przez Vanela i p. de la Croix, którzy obaj napisali historją téj wojny.

41) Wypadek ten znajduje się w historii wojny Turków napisanej przez p. de la Croix, sekretarza ambasady Francuzkiej w Konstantynopolu. Rękopisy polskie dodają, że bez zmieszania się Ibrahim rzekł uśmiechając się: „*Czyż to pieczęć króla Polskiego?*“

42) Załuski T. I. str. 617. i 618. przywodzi tę dziwaczność mającą za zasadę zwyczaj panujący w Turcyi, żeby nie przypuszczać do urzędów publicznych i nie stawiać przed oczy sułtanowi tylko ludzi kształnych przyjemnego oblicza. Turcy utrzymują, że rzadko się zdarza, żeby piękna dusza nie wybrała pięknego ciała na swoje pomieszkanie.

Przypisy do księgi VIII.

3) Zdarzenie to i co po niem następuje wzięte są z dzieła pod tytułem: „*Théâtre Européen.*“

6) Dwaj odźwierni pokojów cesarza biorą pod ramiona ambasadora dla zaprowadzenia go na posłuchanie sułtana W., nakazują mu odjąć szpadę, i popychają wtył do sali obrad. W téj postawie oznajmia przedmiot swego posłannictwa i zaraz potem wyprowadzają go tym samym sposobem ze sali posłuchania. Jest to ceremonia, do którego są zmuszeni najsurowiej wszyscy posłowie lub pełnomocnicy chcący być przypuszczonymi do posłuchania u W. sułtana, twarzy którego widzieć nie mogą, a który zajmuje miejsce za zasłoną w trybunie postawionej w sali posłuchania. (1774).

8) Zobacz co o tém mówi Vanel, autor Historji wojny Turków w Polsce i w Węgrzech pod Mahometem IV.

9) Autor wojny Turków w Polsce pod Mahometem IV. mówi, że to był hrabia de Beham oficer Francuzki, służył on zaszczytnie przeciw Tur-

kom, i miał polecenie od Węgrów do zaciągnięcia wojsk Polskich, które Rzeczpospolita zwinęła i do przyprowadzenia ich do Węgier.

12) Żądał tytułu księcia dla Margrabiego d'Arquien, którego nie mogąc otrzymać dla różnych intryg, dopiął, że mu dano kapelusze kardynałski. Zobacz „Dzieje Polski”, (Les Fastes de la Pologne).

14) Załuski T. II. str. 783. przywodzi intrygi Pacy hetmana W. Litewskiego, chcącego przeszkodzić Sapieżę wybranemu przez króla na marszałka sejmu, żeby niepełnił obowiązków tego urzędu. Czyni także wzmiankę o wyniesieniu Jabłonowskiego na godność hetmana Wielkiego, i o powszechném zadowoleniu, jakie z tego powodu uczuć się dało.

15) Załuski T. II. str. 807. mówi, że cesarz pożyczył 120,000 złotych (flor.) Janowi Sobieskiemu.

17) Załuski T. II. str. 808. mówi, że dwaj monarchowie zawierający umowę, przysięgli na imię Boga i na świętą Ewangelię, z wyraźnym zastrzeżeniem traktatu, że się nie udadzą nigdy do Papieża, żeby ich uwolnił od przysięgi teraźniejszej, i że nie przyjmą rozgrzeszenia od niego, w razie gdyby było ofiarowane od Ojca Świętego. Sposób ten popełnienia krzywoprzysięstwa *z zabezpieczoném sumieniem* jak to nazywano, bardzo był używanym od wielu wieków pomiędzy monarchami Chrześcijańskimi. Przeciwny dobrej wierze, dziwną rzeczą było, że go Rzym upoważniał przez absolucyę nieprzyswoicie szafowane. Węzeł przysięgi po wszystkie czasy był świętym i uważany jako niemogący być zgwałconym. Wszelkie zastrzeżenie sobie w myśli, wszelkie znaczenie ukryte, jest to wykręt, mogący tylko tworzyć krzywoprzysięstwa, niedotrzymanie wiary, z czego wyniknąć muszą najniebezpieczniejsze nadużycia.

18) Żaden historyk, pomimo to, iż wszyscy się zgadzają co do ambicyi Jana, niezapewnia jednak wyraźnie, żeby miał zamiar stać się monarchą drogą oręża, jak to proponował dwór Wiedeński.

19) Te listy przytoczone są w całości przez Załuskiego w Tom. II. str. 821.

20) Wszyscy autorowie co pisali o Polsce, zgadzają się co do zasług i powieści Jabłonowskiego, *którego cnota była bez skazy*; są to ich wyrażenia.

21) Książd Coyer w Tom. II. str. 247. mówi, że *Mahomet zrobił przegląd wojsk swoich w Adryanopolu i oczekiwał w tém mieście losu wojny*. Wszyscy historycy opisujący wojnę Turków w Węgrzech i w Polsce pod Mahometem IV., zgadzają się na to, że w okolicach Belgradu miało miejsce zgromadzenie wojsk Ottomańskich pod oczyma sułtana.

22) Widzieć można w Załuskim w Tom. II. str. 822. aż do 841., wszystko co się tyczy wojska Polskiego przy oswobodzeniu Wiednia. Przenieśliśmy tego współczesnego autora nad wszystkich innych.

23) Król Polski posłał tę chorągiew Papieżowi przez swojego posła Denhoffa, i była zawieszoną w kościele św. Piotra w Watykanie.

24) Załuski T. II. str. 831. przywodzi w całej obszerności nieukontentowania sprawione przez odjazd elektorów i wojsk połączonych cesarstwa. Elektor Bawarski był chorym; zaś elektor Saski żalił się, że cesarz nie dał stopnia Feldmarszałka księciu Sasko-Lawenburgskiemu krewnemu swemu, widział on przeniesionego nad siebie hrabiego Staremberga, którego zasługi wojskowe i urodzenie daleko były niższe, od prawa, jakie miał książę do tej godności wojskowej. Co zaś do wojsk z cyrkułów pań-

stwa dostarczonych częściowo, wiadomo wszystkim z jaką trudnością przychodzi wyciągnąć jakąś korzyść z tych wojsk połączonych i upstrzonych, iż tak rzecz można, wszelkiego rodzaju kolorami. Zbierają się po woli, działają z trudnością, przez ścieranie się nieustanne interesów i woli naczelników, i oddalają się prędko na zimowe leże dla potrzeby wypoczynku i dla małej wprawy prowadzenia wojny w ostrój porze.

25) Załuski T. II. str. 831. mówi, że król Polski ruszając z okolic Wiednia nie zatrzymał się jak w okolicach Raabu, gdzie chciał stanąć przeciw życzeniom księcia Lotaryńskiego i hrabiego Staremberga, starających się korzystać prędko z wojsk Polskich dla atakowania Neuhänselu, małej ale mocnej twierdzy zajmowanej przez Turków naprzeciw Komorna.

26) Król Polski chcąc służyć za pośrednika do ugody, jaką przedstawił Tekeli cesarzowi pod opieką Jana, hrabia Staremberg z dumą odrzucił wszelkie przełożenia. Gdy mu król dał poznać, że wdanie się jego zasługiwało na jakieś względy, po usłudze jaką oddał cesarstwu, generałowie Austriacy odpowiedzieli z cierpkością, że mieli także udział w wielkopomnej bitwie pod Wiedniem. To też spowodowało Jana do powzięcia zamysłu walczenia i zwyciężenia bez pomocy Austriaków.

27) Wprzód nim wojsko Polskie połączyło się z cesarskimi, codzień bywały sprzeczki pomiędzy generałami Niemieckimi, dopominając się naczelnego dowództwa, wyłączając jeden drugiego. Skoro elektorowie Saski i Bawarski się oddalili, wojska ich zastąpione były przez część tych co broniły Wiednia, a po oblężeniu przybyły do armii pod rozkazami hrabiego Staremberga mianowanego przez cesarza feldmarszałkiem. Generał ten ulubieniec cesarza, którego był nauczycielem, i poufnik jego chęci i zamiarów rady Wiedeńskiej, dowodził piechotą Austriacką i grał pierwszą rolę pomiędzy cesarskimi po księciu Lotaryńskim. Często nie okazywał względów na życzenia króla Polskiego, sprzeciwiając się jego rozporządzeniom i starając się zawsze naginać działania wojenne ku woli cesarza i stósownie do instrukcyi jakie mu były dane przez radę Leopolda.

28) Załuski T. II. str. 833. i 834. szczegółowo opisuje bitwę pod Parkanem. Z tego to autora współczesnego godnego wiary wzięliśmy główne okoliczności, o których wzmiankowaliśmy. Powtarza on kilkakrotnie, że lewe skrzydło dowodzone przez Jabłonowskiego wytrzymało całe wysilenie bitwy i jemu też w zupełności winno było zwycięstwo. Wszyscy inni historycy opisujący tę bitwę, zgadzają się w pochwałach, na jakie zasłużył hetman W. Koronny, przez nieustraszoną w boju i udział, jaki miał w radzie co do planu bitwy, której skreślił rozporządzenie wspólnie z królem Janem.

29) Hetman W. Koronny był odpowiedzialnym za wojsko Rzeczypospolitej i był upoważnionym sprzeciwiać się działaniom wojennym, jeżeli miały na celu korzyści bezpośredniej dla narodu.

DO
JAŚNIE OŚWIECONEGO KSIĘCIA
Z PRUSÓW
JABŁONOWSKIEGO

Księcia Św. Państwa Rzymskiego, Wojewody Nowogrodzkiego, Kawalera Orderów Św. Ducha, Św. Michała i Św. Huberta, Członka dwóch akademii Paryzkich, Rzymskiej, Bolońskiej, Padewskiej, itd. itd. itd.

Mości Książę!

Wśród tylu bohaterów i wielkich ludzi, jakich Wasza Książęca Mość liczysz pomiędzy swoimi przodkami, nie ma takiego, któregooby życie i czyny godniejszymi były przejść do potomności, jak życie Stanisława Jabłonowskiego, hetmana W. Koronnego, a dziada Waszój książęcej Mości. Rzadkie zdolności połączone z wysoką cnotą, zjednały mu za życia wdzięczność współczesnych i zapewniają mu chwałę i uwielbienie po wszystkie wieki. Jakiż doskonalszy wzór możnaby im przedstawić, jeżeli nie bieg życia znakomitego, poświęconego zupełnie obronie i sławie ojczyzny, utwierdzeniu wolności tak drogiej dzielnym Polakom. Dać koronę, kiedy ją dzierżyć można, być wsparciem tronu, na którym łatwo osiąść, są cechy wspaniałomyślności i bezinteresowności, co nie ustępują w niczym najznakomitszym zwycięstwom i bojom stoczonym lub wytrzymanym za króla, za kraj.

Bohaterstwo i patriotyzm Jego znakomitego dziada były jeszcze podniesione cnotami chrześcijańskimi i towarzyskimi. Obyczaje uczciwe i czyste, nienaruszona dobra wiara, przedziwna skromność, były wzniosłe przymioty jego wielkiej duszy. Jednym słowem, był podporą i ozdobą narodu, czynił zaszczyt ludzkości.

Godnemu to dziedzicowi imienia, talentów i wybornych przymiotów mojego bohatera, pozwalam sobie poświęcić jego histo-

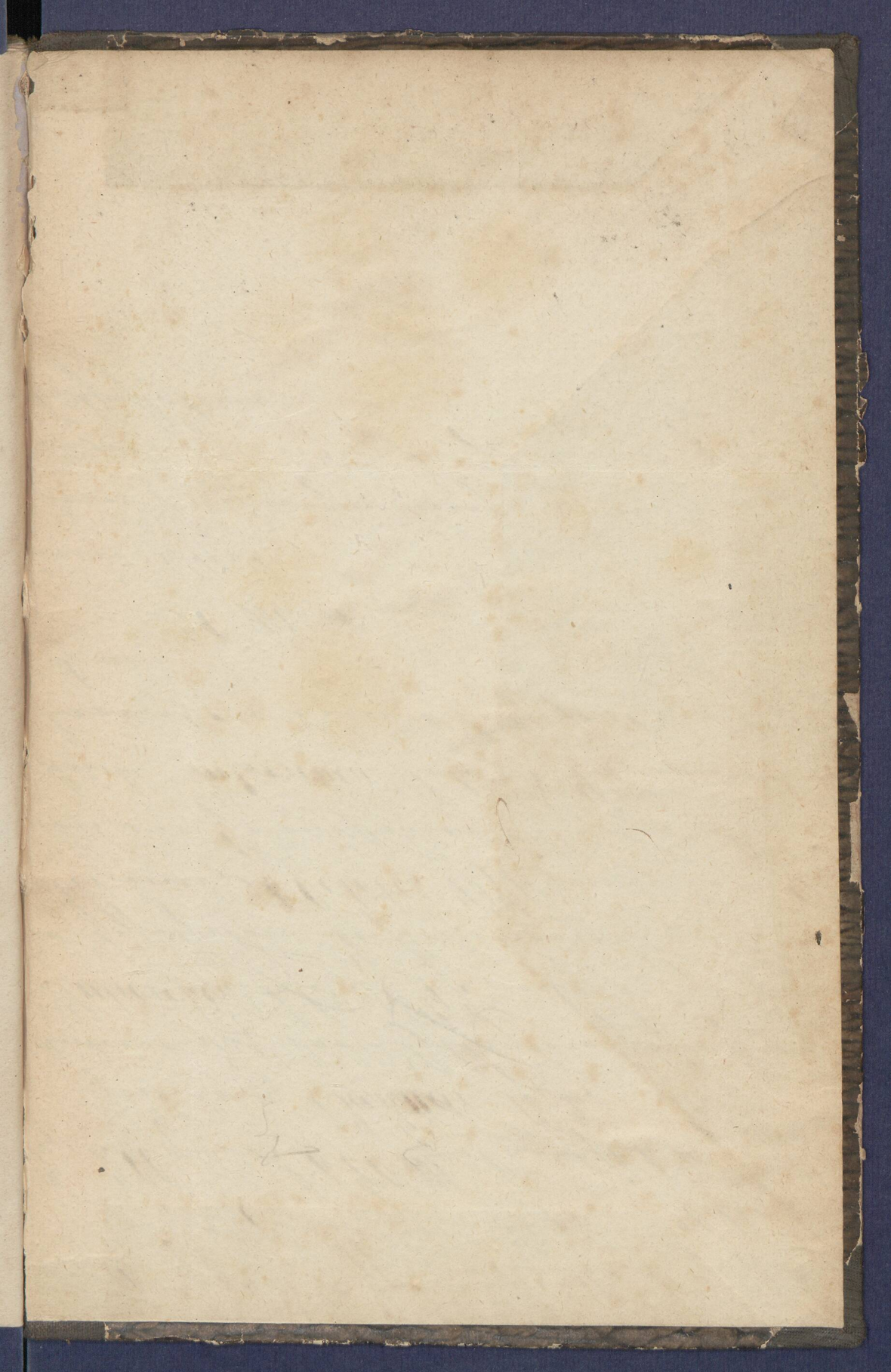
rya. Naprózno by tu było głosić pochwałę Waszój książęcój Mości, którego znakomita sława jest również dobrze ugruntowana w całej Europie, jak i zasłużona. Ograniczam się błagać ją, by przyjąć moją pracę raczyła, i dar, jaki mam zaszczyt z niej uczynić jako dowód prawdziwy gorliwości i uszanowania, z jakimi będę życie całe.

Waszój Książęcój Mości
najniższy i najposłusznieszy sługa
De Jonsac.



Faint, illegible text at the top of the page, possibly bleed-through from the reverse side.

Faint, illegible text in the upper middle section of the page.



BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU A.M. w POZNANIU



668180